

# WETERANI

1863<sub>R.</sub>



96/2054

K

Joseph Polak









**„CZEŚĆ BOHATEROWI”.**



Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau  
den 20. IV. 1918. T. Nr. 9837. Dr. Nr. 268.

*DRUKARNIA POLSKA (STRASZEWICZÓW), SZPITALNA 12.*



# „CZEŚĆ BOHATEROWI”

1817

1917



TADEUSZ KOŚCIUSZKO W MUNDURZE GENERALSKIM.

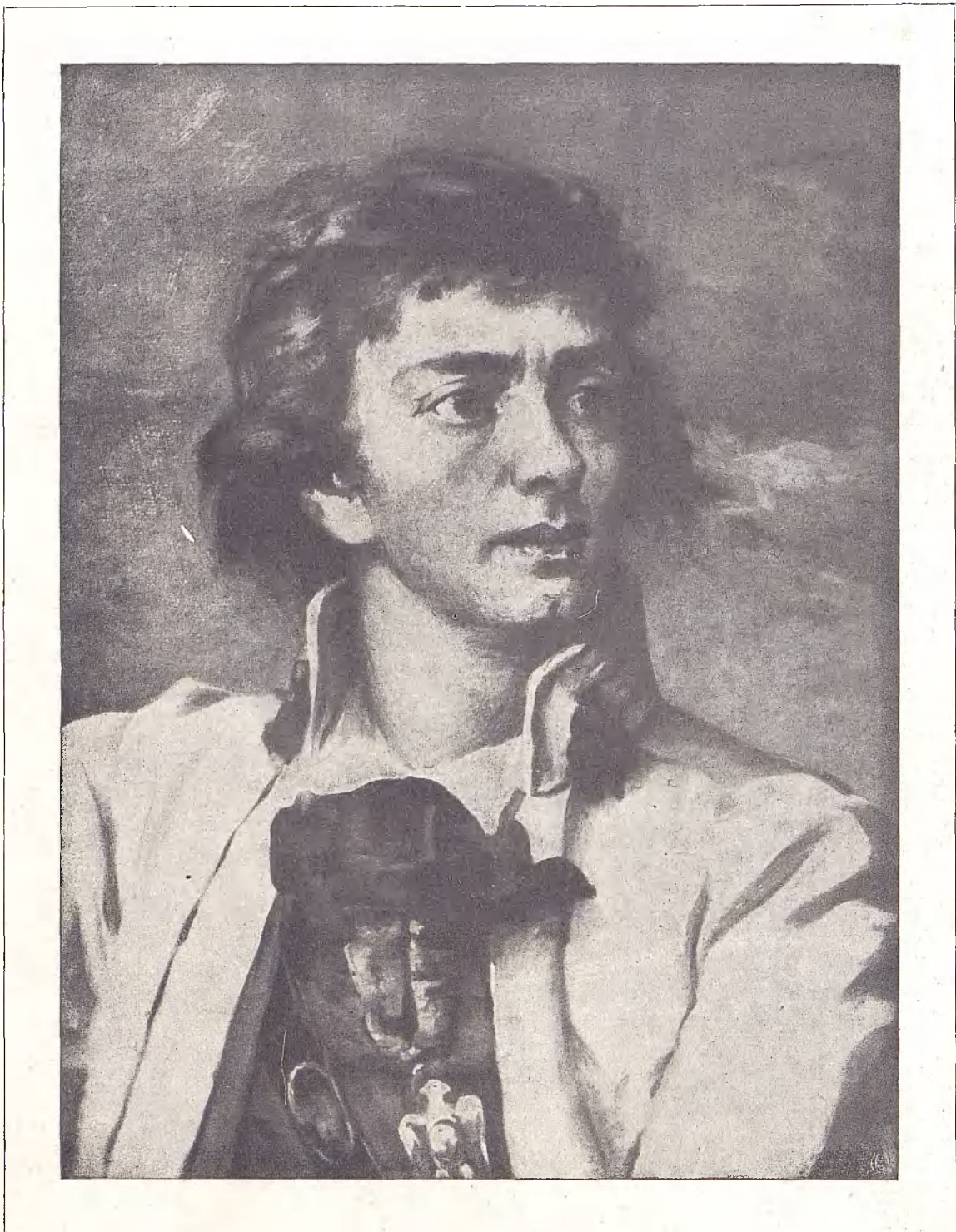
Z portretu Grassiego.

Kłisza „Tyg. Illustr.”.

W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU  
TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

NA DOCHÓD STOWARZYSZENIA UCZESTNIKÓW POWSTANIA Z ROKU 1863.





D-96/2054

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Malowidło K. Ciszewskiego.

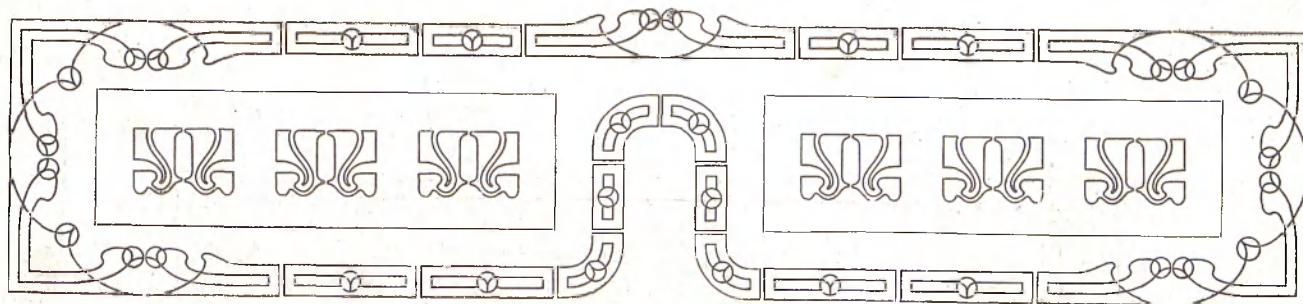
13.03

Biblioteka Śląska \*

[7,-]

K 87462
857193 III





## OD WYDAWNICTWA.

**N**ietylko na całym obszarze ziem, zamieszkałych od wieków przez naród polski, ale wszędzie na kuli ziemskiej, gdzie przebywają rozproszone gromady polaków — wszędzie dnia 15 Października 1917 r. obchodzono uroczyste wielkie święto narodowe.

W setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki polacy czcili pamięć Naczelnika narodu, jako tego, który pierwszy wezwał cały naród polski, a więc kmieci, mieszczan i szlachtę do walki o odzyskanie utraconej niepodległości. W czasie uroczystych obchodów przypominano zasługi Bohatera z pod Racławic, odświeżano w pamięci jego czyny — a głównie przypominano jego Testament polityczny, zawarty w krótkiej nauce: Chcesz być wolnym, wywalcz wolność sam, nie oglądając się na nikogo.

Ta myśl polityczna Kościuszki zagrzewała polaków do walk w wojnach napoleońskich, w r. 1831 i 1863, ona stworzyła w r. 1914 nowe legiony polskie... ona zwyciężyła, albowiem udział tych legionów w wojnie wszechświatowej wskrzesił Polskę niepodległą.

Pragnąc przyczynić się — w miarę sił i możliwości — do uwiecznienia setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, na

### „CZEŚĆ BOHATEROWI”

wydajemy niniejszą Księgę Pamiątkową, w której obok szeregu cennych rozpraw o Kościuszcze, pomieszczamy opisy obchodów owych, tak na ziemiach polskich, jak i daleko po za ich granicami, a wreszcie zarys powstania z r. 1863 i dzieje założenia Towarzystwa uczestników tej bohaterskiej walki o wolność i niepodległość Polski.

Dochód ze sprzedaży tej Księgi zasili kasę tego Towarzystwa, stworzonego w celu przyścia z pomocą tym weteranom z r. 1863, którzy utraciwszy zdrowie w walkach, obecnie mają prawo korzystania z pomocy całego narodu polskiego.

Księga „CZEŚĆ BOHATEROWI“ będzie miłą pamiątka dla wszystkich patriotów.

Warszawa w Marcu 1918 r.





ATAK KOSYNIERÓW.





OBRAZEK OLEJNY MOLINARI'EGO, PRZEDSTAWIAJĄCY SCENĘ WALKI Z POD MACIEJOWIC.

## „CZEŚĆ BOHATEROWI”.

„Nie odniósł dla Polski takich zwycięstw, jakimi były te sławne z pod Orszy, Kircholmu, Chocimia czy Wiednia. Nie zdobywał Wielkich Łuków, Smoleńska, czy Kijowa. Nie było mu danem takich wawrzynów na polskich polach walki wleść w wieniec swojej sławy wodza, jak te, które zyskał w obcym walcząc wojsku za morzem” — pisze o Kościuszcze Stantsław Kutrzeba.

A przecież naród polski uczynił go swoim największym bohaterem, równym wielkim królom, gdyż kości jego obok prochów Kazimierza Wielkiego na Wawelu złożył.

Albowiem Kościuszko, jak nikt inny, nie uosabiał duszy polskiej, wolność miłującej i do niej się rwącej.

Przez długie wieki szlachta polska, jako ducha tego przedstawicielka, tak dalece wolność pielęgnowała, że aż do zgubnego „Liberum veto” ją posunęła!

Co szlachta złego zrobiła, to chciał naprawić szlachcic Kościuszko. Ona dopuściła do

upadku Rzeczypospolitej, do rozgrabienia ziem polskich — on wezwał naród cały do walki o utraconą niepodległość państwa, które w roku 1683 najlepszych swoich synów wysłało pod Wiedeń, aby go ratować od nawały machomekańskiej.

I naród posłuchał!

Za to wezwanie do walki z najezdnikami czcimy Kościuszkę.

Ale czcimy go także i za to, że rozumiał, iż o wolność kraju musi walczyć naród cały, a więc nie poszczególne stany, lecz ci wszyscy, co na ziemi polskiej z rodziców polskich się zrodzili, ramię przy ramieniu, jako równi bracia na bój z wrogiem wyruszyć winni!

Czcimy Kościuszkę głównie za to, że w swoim Uniwersale, wydanym w dniu 7 marca 1794 r. w obozie pod Połańcem głosił, gdy wzywał włościan do boju, zapewniając im w zamian opiekę rządową, bezpieczeństwo własności, sprawiedliwości, oraz że „osoba wszelkiego włościanina wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce”.



Za to, że umiał porwać za sobą Bartosza Głowackiego i tysiące włościan, którzy zrozumieli, że w obronie wolności polskiej ziemicy krew przelewać winni, za to, że w nich obudził poczucie umiłowania kraju — za to czcimy Kościuszkę.

Czcimy go, albowiem to, co Sejm Wielki w Konstytucji z d. 3 maja wypowiedział, on to w czyn wprowadził!

Sukmanę włościańska, jako mundur generalski, przywdziawszy, naczelnik, stanął na czele wojska, w którym obok szlachty, szli mieszczenie, kmiotkowie i... Berek Joselowicz — albowiem Kościuszko głosił:

„Walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy“.

Zagrzał naród do walki.

Bóg mu nie poszczęścił... Po zwycięstwie pod Racławicami, odniósł porażkę pod Szczekocinami, legł raniony pod Maciejowicami, za słabe miał bowiem siły wobec olbrzymich zastępów wroga — ale mimo te niepowodzenia naród uznał go za największego bohatera narodowego.

On to bowiem, gdy — zdawało się — wszyscy zwątpili w odzyskaniu wolności — on jeden wzywał naród do boju, on jeden wołał: Nie zginęła, gdy my jako naród nie zginie my!

Kościuszko wpoił w naród to przekonanie i za to właśnie jest jego największym bohaterem!

Poszedł do niewoli! I nawet imperator rosyjski uczcił w nim wiernego syna Ojczyzny, który za broń chwycił, do walki wszystkich wzywał — i wolnością go obdarzył.

Kościuszko niepowrócił już nigdy do Polski. Ala duch jego nigdy z Ojczyzną się nie rozstał — on żył w niej i dla niej, tak walcząc w Ameryce o wolność innych, jak dokonywując żywota w Solurze. Duch jego żył w Polsce i ożywiał cały naród.

Na Polskę spadały jedna klęska po drugiej — ale naród, obudzonej przez Kościuszkę, nie tracił wiary w przyszłość, nie upadł na duchu i za broń chwycił tak w wojnach napoleońskich, jak w r. 1830, jak w r. 1863. Bo taką drogę odzyskania Ojczyzny wskazał Tadeusz Kościuszko!

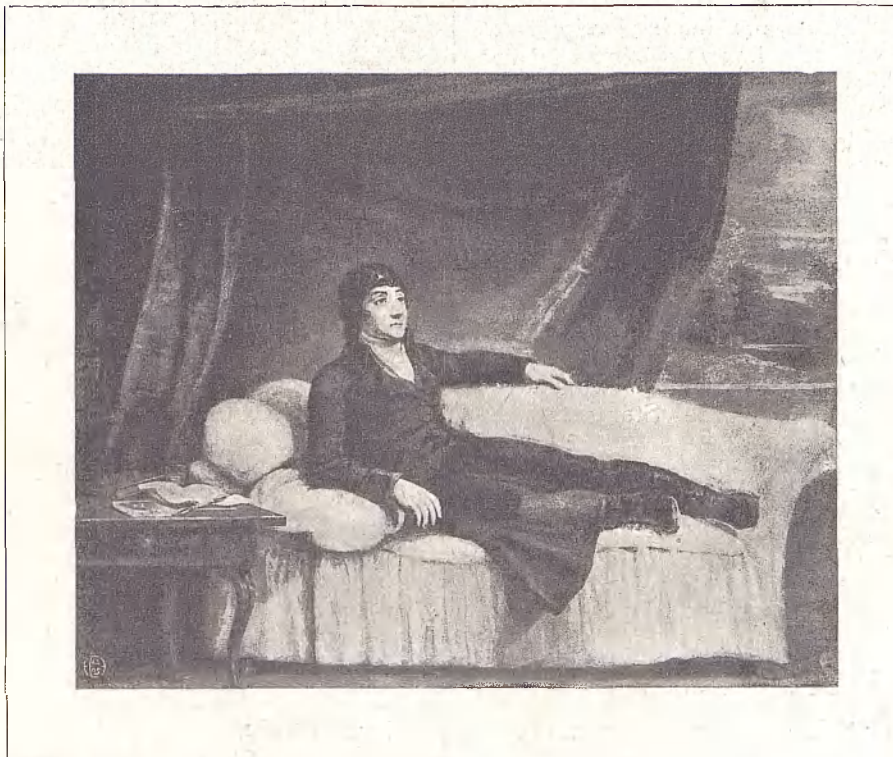
Za to, że nie utracił wiary w przyszłość!

Za to, że nauczył, iż narodem polskim to zjednoczeni wszyscy bez wyjątku synowie jednej ziemi naszej.

Za to, że szlachtę, mieszczań i włościan, równych z równymi, do walki o wolność Polski zagrzał!

Za to czcimy Kościuszkę. Za to wołamy: „Cześć bohaterowi!“

*Benedykt Filipowicz.*







TADEUSZ KOŚCIUSZKO, PRZYSIĘGAJĄCY OJCZYŹNIE.

Ze sztychu paryskiego z r. 1793.

Kliska „Tyg. Ilustr.”.



# NIEŚMIERTELNY.

**S**to lat upływa od śmierci Tego, co jak mówił „sto razy śmierć“ chciał ponieść „dla Niej“. Sekcja zwłok stwierdziła prawdę jego słów. Cała pierś pełna była głębokich blizn, na głowie krzyżowały się z sobą potężne rany od cięcia szabli. Co za zdrowie tkwiło w tym bohaterze, że z takich i tylu ran się wyleczył, że z gradu kul wśród tyłu koni pod nim padających, wyszedł jakoś obronną ręką? Wszak wiadomo, że pod hasłem „Śmierć lub zwycięstwo“ sam pierwszy prowadził zastępy do ataku i dawał przykład, jak trzeba za ojczyznę „życie wystawiać“.

Nikt tak porywająco nie umiał zachęcić rodaków, aby narażali się na śmierć — byle Ona żyła: „Zginąć—mówił—i umrzeć umiejmy! I cóż to jest życie ludzkie?! cień znikomy i przemijający, tysiącnym podległy przypadkom, którego cena w oczach ludzi godność swoją czujących, uważaną być może w miarę sławy, wolności i użyteczności dobru ogólnemu\*).

Szedł tu torem myśli Kołłątaja, który w liście do Naczelnika (18 lipca 1793), porównując życie jednostki z życiem narodu pisał:

Jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszej nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie w r a c a ją“.

Jej można wrócić zdrowie, Ona jest nieśmiertelna, ma wszelkie zadatki odrodzenia się i żywotności, dla niej jednostka powinna kłaść życie w ofierze. Kościuszko sam był jakby uosobieniem tej myśli. On sam jako jej Najwyższy Naczelnik, wciąż dla niej się poświęcający a po Maciejowicach nadal dla jej celów krzujący się i działający, był jakby żywym symbolem tej myśli zmartwychwstania Polski.

Dnia 17 października 1798 r. tak pisał Dyrektorjat republiki cisalpińskiej do Kościuszki: „Obywatelu generale, Ojczyzna Polaków, nie umarła: ona oddycha przez Kościuszkę, ona schroniła się w Tobie, ona jest wszędzie tam, gdzie Ty jesteś“ (car leur patrie n'est pas morte, elle respire dans Kościuszko, elle s'est enfuie avec Vous, elle est partout ou Vous etes)“.

Dyrektorjat powtarzał zresztą to, co głośno wyrażały walczące we Włoszech legiony, nucące ową Wielką Pieśń. Nieśmiertelności, która pierwotnie brzmiała:

Jeszcze Polska nie umarła  
Kiedy my żyjemy,  
Co nam obca moc wydarła  
Mocą odbierzemy...  
Na to wszystkich jedne głosy:  
Dosyć tej niedoli  
Mamy Raclawickie kosy,  
Kościuszkę Bóg, pozwoli.

Kościuszko był jakby wcieleniem Polski, jej wskrzeszenia, jej nieśmiertelności.

Do końca życia protestował, że Ona nie umarła, wołał, że ją żywcem grzebią, że Ona tylko w letargu. Przed całym światem protestował, że nie było nigdy i niema mowy o „finis Poloniae“.

Ta legenda o rzekomym rozpaczonym okrzyku Maciejowickim dowodzić zresztą mogła tylko, do jakiego stopnia już wówczas Europa wiązała los Polski z jego postacią, do jakiego stopnia w nim samym dopatrywano się wyraziela jej żywotności. To też protest Naczelnika przeciw tej fałszywej legendzie ożywił i spotęgował niezmiernie wiarę w jej zmartwychstanie. Najlepiej to ujął poeta Konstanty Gaszyński, gdy taką do Naczelnika apostrofę napisał:

...(pod Maciejowicami padłeś) „myśląc, że Cię woła, już w grób w swoje objęcia. Lecz skrzydło Anioła strzegło cię roztoczone nad dni Twoich losem; I śmierć nie śmiała dotknąć gotowym już ciosem Namaszczonego palcem Bożym Twego czoła.

Tak i z Twoją ojczyzną o rycerzu dzielny,  
Tak i z Polską dziś Twoją, ciągnioną bezkarnie  
Jak niegdyś Chrystus Pan nasz na krzyża męczarnie;

Napróżno wróg ją w całun obwija śmiertelny  
I pozornym jej zgonem napróżno się ludzi:  
Bóg zachował w niej życie —i ze snu ją budził

Kościuszko tu jest obrazem Polski.

Jak Naczelnik rzekomo zabity na pobojuwisku Maciejowickim, przebudził się i z ran się wyleczył, tak przebudzi się Ojczyzna i zmartwychpowstanie. Tak więc nie tylko idea instrukcji ale i idea resurekcji w nim się uosobiła i to tak za życia jego jak i po jego śmierci. Gdy umarł „na obcej ziemi z ocalonymi jej w sprawiedliwości swojej prawami do niepodległości\*)—wówczas do imienia jego i pamiątek po nim przylgnęło hasło: „Alleluja“. Postać jego w tem znaczeniu i po śmierci żyje wśród nas „patrzy na nas z Nieba“ i spełnia dalej swą misję, krzepiąc w nas wiarę w nieśmiertelność Polski a my go nadal słuchamy jak swego Naczelnika.

Nawet jego mogiła krakowska mówiła nam nie o śmierci jak raczej o nieśmiertelności. Ta mogiła, którą usypały w bratnim zjednoczeniu dłonie „białe z czarnymi“ była tym urągającym śmierci zadatkiem tak nieśmiertelności jego imienia jak i odrodzenia narodu.

Od tej mogiły przez sto lat promieniowała ku narodowi przepowiednia, że odpadnie kamień z grobu i wydzwignie się ojczyzna, przepowiednia dana w odezwie 30 sierpnia 1794 r.:

„Bóg wspierać oręż nasz będzie i bylebyśmy nie stygnęli w męstwie i stałości, da nam zwycięstwo i wydzwignie jeszcze ojczyznę naszą“.

Dziś gdy wśród rozwalisk Europy wyszedł z grobu na jaw cień naszej ojczyzny, i rumieni się już świt zmartwychwstania, błogosławimy pamięci tego, co przez wiek cały w czeluściach grobowych krzepił śpiących rycerzy kordjalem nadziei i wiary i od śmierci uratował.

(z głosu Narodu) *Wacław Sobieski.*

\*) Paszkowski, Dzieje 251.





KOŚCIUSZKO NA RYNKU KRAKOWSKIM SKŁADA PRZYSIĘGĘ NA WIERNOŚĆ NARODOWI.

## MYŚLI KOŚCIUSZKI.

„Prosić będę Opatrzności o stały, wolny i dobry rząd w Polsce, o niepodległość żadnej potencji, o cnotliwych, oświeconych i wolnych zawsze w niej mieszkańców”.

„Czas zawsze okazuje najskrytszy sposób złego lub dobrego myślenia każdego człowieka”

„Do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych”.

„Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. Niech powszechna tylko będzie edukacja. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach, i tego warci będziemy”.

„W naturze wszyscy równi jesteśmy, bogactwa i wiadomość czynią tylko różnicę”.

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa—poznać się na własnej sile”.

„Narodzie! Umysł swój przygotuj do zwycięstw i klęsk: duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energję”.

„Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką dla nich okazuje”.

„Słowo *poddany* powinno być przeklęte w oświeconych narodach”.

JOHN KEATS (1795 — 1821).

## KOŚCIUSZKO.

(Sonet).

*Sława imienia Twego aż do nas dolata,  
A dźwięk jego tak wzniosły jest i tak wspaniały,  
iż napełnia odgłosem swoim wszechświat cały,  
brzmi wszędzie i brzmieć będzie po tysiączne  
[lata...*

*Imiona bohaterów z nadziemskiego świata  
spadają gromem... Bóg je zamienia w pieśń  
[chwały,*

*ażebymy potomności zdumionej śpiewały  
o wawrzynie, co skronie wybrańców oplata...*

*I z Twojego imienia w ów dzień upragniony  
gdy dobro zapanuje, kiedy fałsz zaginie  
powstanie pieśń dźwięcząca natchnionymi tony*

*i nieśmiertelnym hymnem w błękity popłynie...  
Pieśni tej słuchać będzie Wszechświat zachwycony  
i Wielki Bóg w niebiosów słonecznej krainie.*

Z angielskiego przełożył

JULIAN EJSMOND.



# Noc 23 marca 1794 r.

Wczesnym rankiem o godzinie 5-iej dnia 23 marca 1794 r. wymaszerował nagle pułkownik Łykoszyn z załogą moskiewską stojącą w Krakowie od czasu Targowicy, bramą Sławkowską, otrzymawszy polecenie z Komendy warszawskiej, aby zasłonił Kraków przed generałem Madalińskim, który z brygadą swoją nagle wyruszył z Pułtusza na południe trzepiąc po drodze Prusaków. Moskale nie wiedzieli jeszcze, że to początek insurrekcji.

Krok ten Madalińskiego przyspieszył przygotowane tajnie powstanie. — Kościuszko, powołany powszechnym głosem patriotów na naczelnika narodu, pospieszył z Drezna do Krakowa i przybył tu przez Podgórze w dniu wymarszu Łykoszyna lub dzień przed tem. Komendant polskiego garnizonu Krakowa, generał Wodzicki należał do organizatorów insurrekcji i u niego w pałacyku za ulicą św. Anny, koło Kapucynów, zamieszkał Kościuszko, oddając do druku „Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego“ z datą „23 marca, w zamku“. Podczas druku odbywały się dalsze narady. Do „spisku“ należeli wojskowi i całe młodsze pokolenie mieszczaństwa, mimo jednak tak wielkiej liczby uwiadomionych i przygotowujących się co do broni i stroju, tajemnica zachowała się do ostatniej chwili, o gotującym się już wybuchu nie wiedzieli nic radcy, urzędnicy, ludzie starsi, gdyż patrioci nauczeni ich słabością okazaną w czasie Targowicy, ich wpojoną wiarą w niezwyciężoność imperatorowej rosyjskiej, obawiali się jeżeli nie zdrady, to perswazji, kunktacji i dalszej zwłoki.

Prezydujący wówczas w magistracie p. Lichocki, opisując wiernie ranek swój z dnia następnego 24 marca mówi, że gdy służąca rano wróciwszy z rynku doniosła, że batalion garnizonowy nikogo nie wypuszcza z miasta, wprawiło go to w podziwienie i zastanowienie, że on, prezydent miasta, nie wie o niczem. Za chwilę kapral miejski doniósł panu prezydentowi, że „tu będzie jakowaś burza w mieście“.

Z powodu gotującej się tej burzy niezwykle ruchliwym był dzień poprzedni 23 marca, a jeszcze bardziej noc po nim, a mimo to dochowała się tajemnica do ostatniej chwili. Warsztaty wtajemniczonych majstrów i czeladnicy kowalscy, ślusarscy, mosiężników, brązowników, blacharzy, rymarzy, rytowników, pracowały tak, że w ranek „burzy“ 24 marca zapisał p. Lichocki:

„Młodzież postrojona w bandolety z różnymi napisami i sylwetami naprzykład Onufry Działycki prezentował się w bandolecie z napisem: Wolność, lub śmierć, drudzy z napisami: Równość, wolność; trzeci: Jedność i Niepodległość; czwarcy: Wiwat Kościuszkol; piąci: Za Prawa

i Wolność; szóści: Za Kraków i Ojczyznę; siódmi: z sylwetami Kościuszki; ósmi i dziesiąci z różnych zdań, najeżeni jakby bić się z kimś gotowi, przechodzili się“.

W pałacyku generała Wodzickiego Kościuszko, wyżsi wojskowi, szambelan Linowski, sędziwy Stefan Dębowski, kasztelan Czechowski, Kasper Męciszewski, Tadeusz Czacki, ks. Dmochowski, Eustachy Kołłątaj, synowiec ks. Hugona, Januszewicz sekretarz Uniwersytetu krakowskiego, siedzieli nad korektą „Aktu niepodległości“. Pospieszny druk miał liczne błędy, ostatni wiersz nie zmieścił się na arkuszu, nadto spostrzeżono i błędy stylistyczne. Pokazało się: że zamierzone zebranie mieszkańców dnia 23 marca na zamku i ogłoszenie aktu powstania, trzeba odroczyć aż do wydrukowania poprawionej proklamacji do 24 marca. Poprawiono tekst, rozszerzono kolumnę druku, opuszczono interlinie przez co ścieśniono wiersze, wykreślono niektóre słowa i tekst zmieszczono na arkuszu, datę zmieniono na 24 marca i opuszczono wzmiankę o zamku, przeznaczając rynek na miejsce ogłoszenia insurrekcji. Akt ten przeznaczony do rozszerzenia po całym kraju, mający być tłomaczonym na inne języki, musiał być odbitym w znacznej liczbie egzemplarzy, musiano przejrzeć drugą korektę, drukarnia pracowała z pewnością całą noc 23 marca, aby wydać na rano dnia następnego.

Do przygotowań należało wydanie zarządzeń dla wojska, obsadzenie przez nie bram miejskich, uwiadomienie wszystkich wtajemniczonych o godzinie zebrania jutrzejszego, rozesłanie gońców do brygady Mangeta w Pińczowie i będącej już w marszu brygady Madalińskiego, przygotowanie sztafet z ogłoszeniem aktu powstania po okolicy, z dyspozycjami do reszty województw, wyprawienie korespondencji do wtajemniczonych, rozrzuconych po całej Polsce.

Wreszcie wysłał Kościuszko list do kapitana Webera w Podgórzu, komendanta krajów pogranicznych Jego Ces. Król. Mości, „że zalecił 23 marca wszystkim swym komendantom i urzędnikom ceł, aby granice państw cesarskich szanowali“, zapewne dołączył do tego listu paszport dla kapitana Webera, gdyż następnego dnia 24 marca przybył tenże kapitan do Kościuszki do pałacyku Wodzickich.

W spisie mieszkańców Krakowa z roku 1791—1792 wymieniono między lokatorami domku obok pałacyku generała Wodzickiego kapitanową Weberową. Prawdopodobnie mieszkała ona w Krakowie dla edukacji dzieci, gdyż w Podgórzu wówczas nie było żadnej szkoły. Czy pani kapitanowa nie była jakąś pośredniczką między generałem Wodzickim i Kościuszką a mężem swym komenderującym w Podgórzu? Kościuszko prze-



bywał w końcu września 1793 r. w kordonie austriackim w Hebdowie, Podgórzu i Tyńcu, skąd porozumiewał się co do insurrekcji z komendantem Krakowa generałem Wodzickim, również przez Podgórze przybył teraz dla objęcia naczelnictwa w powstaniu, widocznie więc był ktoś co uławił pocztę i paszporty przez Podgórze. Czy nie kapitanowa Weberowa?

Ustalono wreszcie skład komisji cywilno-wojskowej do której pod przewodnictwem Stefana Dembowskiego, weszli jego dwaj synowie Sebastian i Teodor, dalej: Ignacy Dembiński, chorąży krakowski, Józef Jordan, Andrzej Śląski, Stanisław Mieroszewski, Wojciech Linowski, Piotr Bernier, ks. Bogucki, ks. kanonik Teodor Sołtyk ks. Wincenty Łańcucki, profesorowie uniwersytetu Jan Śniadecki, Franciszek Schaidt, Feliks Radwański, Józef Czech i Józef Sołtykiewicz, inten-

dent Kacper Meciszewski, Fryderyk Klosse i Ludwik Przanowski.

Z ostrożności wzięto pod areszt pocztmagistra pana Kasperego, aby nie wysłał jakiej sztafety przedwczesnej.

Ogłoszenie i wprowadzenie w ruch insurrekcji dnia 24 marca nastąpiło tak składowo, że inicjatorowie niewątpliwie musieli pracować całą noc z dnia 23 na 24 marca aż do samego brzasku porannego, przygotowując dzień historyczny, w którym Kościuszko rozwinął chorągiew niepodległości, podejmując walkę przeciw rozbiorem kraju, ratując honor narodowy, bo historia musiała się wiecznie dziwić, że wielomiljonowy naród dał się sąsiadom rozebrać, nie próbując się nawet bronić.

*Dr. Klemens Bąkowski.*



MERESZCZOWSZCZYzna. Miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki.



## Przysięga.

Na krakowskim rynku,  
Wszystkie dzwony biją.  
Cisną się mieszczany  
Z wyciągniętą szyją.  
Na Krakowskim rynku,  
Tam ludu gromada,  
Tadeusz Kościuszko  
Dziś przysięgę składa.  
Zagrzmiały okrzyki,  
Jak tysięczne działa...  
Swego bohatera,  
Wita Polska cała!...  
Wyszedł pan Kościuszko  
W krakowskiej sukmanie,  
Odkrył jasne czoło,  
Na to powitanie.  
Odkrył jasne czoło,  
Klęknął na kolana:  
— Ślubuję ci życie,  
Ojczyzno kochana!  
Ślubuję ci życie,  
Ślubuję ci duszę,  
Za Bożą pomocą  
Wolność wrócić muszę!  
Nie stoję tu w srebrze,  
Nie stoję tu w złocie,

Lecz w pogardzie śmierci,  
W staropolskiej cnotcie! —  
A mówił te słowa  
W tak ogromnej ciszy,  
Zdało się, że Pan Bóg  
Tę przysięgę słyszy!  
Zapłakał, zaszlochał  
Naród dookoła,  
Wstał Kościuszko, wstrząsnął  
Krakuską u czoła.  
Zabłysła mu w rękę  
Szabla poświęcona:  
— Niech żyje — zawołał —  
Litwa i Korona! —  
I wznosił ją oburącz  
W to jasne zaranie:  
— Ogłaszam przed niebem  
Narodu powstanie! —  
A głosy buchnęły  
Skroś rynku i grodu:  
— Niech żyje Kościuszko,  
Naczelnik narodu! —  
Ej, byłaż to chwila  
I święta i boża...  
Cała Polska drgnęła,  
Od morza — do morza!

## Pieśń racławicka.

Mówił ongi Cześnik stary  
Do Kościuszki śląc swe syny:  
„Troska smutek, — próżne mary,  
Polskę muszą zbawić czyny

Bedę was tu kiedyś czekać  
Na skraj chodząc polnej dróżki  
Idźcie syny! nie czas zwlekać,  
W imię Boże — do Kościuszki

Ja już stary jestem, zatem  
Na was pora iść z kolei,  
„Ad captandam libertatem,  
Ad maiorem gloriam Dei.

Spieszcie z wioski ukraińskiej  
Zdobnej w jaśmin i ostróżki,  
Gdzie przyciągnął Madaliński  
Z kawalerją do Kościuszki“.

Posłuchali ojca słowa,  
Pojechali z brzękiem podków,  
Bić się poszli do Krakowa  
Jako kazał honor przodków.

Tam pieśń skora biegła żywo,  
„Rzućwa sprzęty i poduszki,  
Bierzcie kosy jak na żniwo,  
„Pójjwa bracia do Kościuszki!“

Wszędzie wkoło jak na łanie,  
Kosy, czapki z pawiem piórem,  
Sam naczelnik szedł w sukmanie  
Otoczony słów tych chórem.

Łzę, zraszały się źrenice,  
Serce biło pośród krzyku,  
„Prowadź nas pod Racławice,  
Wróć nam Polskę Naczelniku!“

Wiek przeminął od tej pory,  
Śpi Kościuszko pod mogiłą.  
A znów stroi się w kolory  
To, co zorzą ongi lśniło

Płynie echem gośnem, znanem,  
Rzesza polskich serc bez liku.  
— Śpią rycerze pod kurhanem —  
Wróć nam Polskę Naczelniku!  
*Mieczysław Smolarski.*



TEOFIL LENARTOWICZ.

# Bitwa Racławicka.

(Fragment).

...A gdy Bartosz czapkę w górę  
Wyrzucił nad głowy,  
Że już teraz za ojczyznę  
Polski lud gotowy...  
Jak nie huknął, kobzy, dudy.  
Skrzypka jak nie utnie,  
Jak się nasi Krakowiacy  
Nie puszcza okrutnie.

Od radości aż zadrżała  
Ziemia porana,  
A wciąż pieśń się odzywała:  
Danaż moja dana!  
Idą, idą, chylą głowy,  
Uśmiechają lica,  
To zabrząknie kosa pięknie,  
To utnie skrzypica.

To ich dymy w pół przesłonią,  
To słońce oświeci,  
Wiara pędem, równym rzędem  
Po pagórkach leci.  
I piosenka wciąż dolata,  
Cichym wiatrem gnana:  
Danaż moja dana, dana,  
Ojczyzno kochana.

Więc Kościuszko stojąc w mierze  
Weseli się szczerze,  
Przy nim stoi Madaliński  
I polscy żołnierze.  
Z nimi, z nimi dla tej ziemi  
Wstaje zorza nowa:  
Nowa szlachta, generale,  
Bartosz z pod Krakowa.

Jeszcze zdala raz ostatni  
Przez góry, parowy,  
Rozbija się wdzięczna nuta  
Pieśni narodowej.  
Jeszcze — jeszcze raz wystawa  
Na skraju pobrzeża,  
Stach Świstacki, Krakus gracki,  
Jak Marjacka wieża.

I ostatni raz powtarza  
Rola mgłą zawiana:  
Danaż moja, dana, dana,  
Ojczyzno kochana.  
Uderzają... generale,  
Przycichł grzmot armatni,  
Jeszcze jeden wystrzał pada,  
Słyszycie! ostatni...

I zniżyli kornie głowy  
Przed rządzeniem Bożem,  
A wiatr dymem wśród dąbrowy  
Kołysał jak morzem.

Chwytał kłęby białe, szare,  
Na lasy roznosił,  
Po nizinach zabłąkane  
Pozwiewał, pokosił.

I odsłonił na zachodzie  
Słońca głowę krasną,  
Po niebiosach i na kosach  
Świecące się jasno.  
Jakby się tam podnosiły  
Skrzydła ptaków srebrne,  
Wietrzyk chodzi, słońce schodzi  
Już też niepotrzebne.

Komu Pan Bóg błogosławi,  
Temu się i wiedzie,  
Idzie sobie Stach Świstacki  
A Głowacki jedzie.  
Jedzie, jedzie na armacie,  
Na smoku mosiężnym,  
Czapka wiewa, a lud świewa,  
Głosem tak potężnym,  
Jak na wiosnę się przewala  
Fala rozdąsana;  
Danaż moja, dana, dana,  
Ojczyzno kochana!

I stanęli przed Kościuszką  
Krakowiacy śmiali,  
Do nóg mu się pokłonili,  
Potem zaśpiewali:  
Kto za ciebie matko nasza  
Zdrowia pożałuje,  
Niech mu tego przy skonaniu  
Pan Bóg nie daruje,  
Ojcze miły Naczelniku  
Przynosimy plony,  
Osiem armat na wojenkę  
A cztery na dzwony;  
Żeby codzień na świat biały  
Brzmiały dzwony z wieży,  
Na te wioski okoliczne,  
Na ten wietrzyk świeży.

I żeby też Panu Bogu  
Była za to chwała  
I tej Matce Przenajświętszej  
Co nam sił dodała.  
Oj! było tam pracy, było,  
Ale już nic niema.  
Ot tak ojciec się robiło  
Ramiony obiema.

I nic nam się nie zdarzyło,  
Wszystkie kości zdrowe  
Tylko że się osmaliło  
Pawie piórko nowe.



MARJA KONOPNICKA.

## Po bitwie.\*)

Obywatelu i mój Generale!  
 Doszedł mnie list twój przez pana Koryznę.  
 Na obozowym pisany gdzieś wale,  
 Że syn mój miły poległ za ojczyznę  
 List twój z pod Chełma, z dziesiątego daty,  
 Pieczętowany przy loncie armaty.

W dwojakim względzie wiadomość tę biorę,  
 Którym sierotą został i tułaczem,  
 Oczy się moje zamierzchle i chore  
 Zrosiły zrazu rześzystych łez płaczem,  
 Zaś z dumą czoło podniosłem me stare,  
 Zem dał krajowi tak drogą ofiarę!

Więc, choć, jak rodzic, przebitą mam duszę,  
 Chociaż dni moje powlokły się cieniem,  
 Żołnierz i Polak, unosić się muszę  
 Męską zazdrością i tem uwielbieniem,  
 Jakie dziś całą porusza Krainą  
 Dla bohaterów, za wolność co giną.

Tak, gdy mi doła uciekła z pod strzechy,  
 Gdy niezgojoną na duszy mam bliznę,  
 Nie sarkam, bowiem dożyłem pociechy,  
 Że syn mój poległ za miłą ojczyznę...  
 Zem krwią z krwi mojej i kością z mej kości  
 Obywatelskie spełnił powinności.

I ja żołnierzem byłem w młode lata,  
 I za swobodę w boje niosłem życie,  
 Wiem, jak redutę dym armat obłata,  
 Jak świszczą kule, jak grzmi działobicie,  
 A krew mi dotąd w uwiedłych gra żyłach,  
 Gdy wspomnę szaniec w błyskaniach i w pyłach

Bóg nie dał zginąć. Wyzuty zaś z domu,  
 Starzec na progu wiecznego spokoju,  
 Nie zazdrościłem niczego nikomu,  
 Prócz jednej śmierci, w narodowym boju.  
 — A oto Bóg mi wyrównał te szale,  
 Obywatelu i mój generale!

— Piszesz, że syn mój w pierś z kuli wziął ranę  
 I poległ, sztandar wznoszący ku niebu. —  
 — O moje dziecko najmiłsze, kochane,  
 Także pięknego doczekał pogrzebu!...  
 Także ci requiem granaty tam grały!  
 Tak cię całunem owinął dym biały!

...O, gdybym choć raz umarłą twą głowę  
 Mógł ucałować ustami drżącemi,  
 Dałbym dni moich ostatka połowę...  
 I łzami zmyłbym—gdzieś padł—krew twą z ziemi.  
 Nie z żalu! Czegoż żałować ojczyźnie?  
 Lecz z chluby, którąś mojej dał siwiźnie!

O wy, rycerze, którzy dziś walczyście,  
 By Polskę miłą wyrwać z mocy wroga,  
 Za wasze boje i za wasze życie,  
 Piękną wam sławę da ziemia ta droga!  
 Imię się zawsze na wieki uświęci  
 W narodowego kościoła pamięci.

Potomne czasy zazdrościć nam będą,  
 Że jednej z wami żyliśmy godziny,  
 W zimowy wieczór rodacy zasięda,  
 By opowiadać ze czcią wasze czyny,  
 Męczeńskiej chwały obrazy wy żywe,  
 Obywatele tej ziemi prawdziwe!  
 Często ja teraz u drogiej mogiły  
 Stawać tam będę myślami smętnemi.  
 I rzekę prochom: O synu mój miły,  
 Pierweś niż moim, tej synem był ziemi...  
 A oto wzięłeś w modzieńcze twe rano  
 Dole, przez wszystkich pocziwych żadaną.

Już ja spokojnie bez łez i bez sromu,  
 Wyglądać będę rychłego mi końca,  
 Iż z rodu mego, z imienia i z domu  
 Wyszędł wolności żołnierz i obrońca.  
 A gdy mi szablę uczynił czas rdzawą,  
 Na syna zdałem — za kraj poledz — prawo.

Więc teraz, gdy mi już dogasa słońce,  
 I pień już jestem na poły struchlały,  
 Przyjmcie, rycerze me chęci gorące,  
 Dla waszych bojów, i zwycięstw, i chwały.  
 A chciej darować starcowi te żale,  
 Obywalelu, i mój generale!

Zamierzchłym wzrokiem szukam spodu karty  
 I kładę mój podpis palcami drżącemi:  
 Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt czwarty  
 Rok — śmierci syna, a wskrzeszenia ziemi  
 Polskiej. A jakiś świt mi złoci zgłoski,  
 Bowiem jest Wielki Rok — Rok Kościuszkowski!

\*) St. Kostka Chomętowski, z majątności swojej po napadzie wojsk rosyjskich wyzuty i wpółoślepy, uchodząc do Galicji, dowiaduje się o śmierci jedyne go syna, który poległ w bitwie pod Chełmem 10 czerwca 1794 r. i listem tym generałowi Zajączkowi odpowiada.



## Kościuszko w Szwajcarji.

W muzeum rapperswilskiem przechowywany jest nr. 44 pisemka, wychodzącego w roku 1817 w Solurze pod tytułem „Solothurnisches Wochenblatt“. Treść tego numeru, noszącego datę 1 listopada 1817 r. zaczyna się od lakonicznej wiadomości „Nie ma już Kościuszki“ (Kościuszko ist nicht mehr), a dalej znajdujemy w tym samym numerze dwa dokumenty: 1) świadectwo zgonu i opis pogrzebu Kościuszki w języku łacińskim, 2) akt urzędowy umieszczenia czasowego zwłok w podziemiach kościoła pojezuickiego w języku niemieckim.

Oto dosłowna treść pierwszego dokumentu: „Anno millesimo octingentesimo decimo septimo die vero decima quinta Octobris mortuus est Solodori excellentissimus, illustrissimus ac generosissimus Dominus Thaddaeus Kościuszko ultimus Rei publicae Polonae belli dux, die decima nona ejusdem mensis et anni, comitantibus venerabili Capitulo insignis regiae Ecclesiae collegiatae ac parochialis ad S. S. M. Ursum et Victorem, omnique Clero tum enculari, quam regulari, nec Senatoribus et iudicibus tribunalis supremi et inferioris, civitatisque Magistratu, atque magno populi ac pauperum benefactorum urgentium concursu, in Ecclesia Beatae Virginis Mariae sine labe conceptae sepultus est“.

Z tego krótkiego dokumentu widzimy, że pogrzeb Kościuszki w Solurze odbył się bardzo uroczysto, i że osoba jego w Szwajcarji za życia musiała być bardzo cenioną i poważaną. Był



DOM W SOLURZE, W KTÓRYM ZMARŁ KOŚCIUSZKO.  
(Na ścianie domu tablica pamiątkowa).



PORTRET KOŚCIUSZKI W MUZEUM POLSKIM  
W RAPPERSWYLU.

(Malowidło Ryszarda Ramsaya Reinagla).

on „dominus excellentissimus, illustrissimus ac generosissimus“; w pogrzebie jego udział wzięli członkowie kapituły z godłami kościoła głównego, cały kler świecki i zakonny, dostojnicy kantonalni, sędziowie najwyższego i niższego trybunału i tłum ludzi i biedaków, wspieranych przez zmarłego.

Tak mówi martwy dokument, a potwierdzeniem tego dokumentu mogą być także żywe słowa, jakie miałem sposobność usłyszeć podczas pobytu w Solurze w tym roku z ust nauczyciela wiejskiego w Zuckwil obok Solury, gdzie na cmentarzu, jak wiadomo, jest pomnik Kościuszki. To opowiadanie Szwajcara, jakie słyszałem, świadczy najlepiej o tem, jak wielkiem musiało być serce i urok Kościuszki, skoro dzisiaj po stu latach nie zatarła się jeszcze wśród obcych pamięć o jego czynach.

„Gdy Kościuszko mieszkał w Solurze, mówił mi ów nauczyciel, to w całej okolicy panował wielki głód wskutek nieurodzaju; Europa zresztą cała była wyniszczoną przez wojny napoleońskie; nędza i choroby trapiły ludność. Wasz generał objeżdżał konno okolice Solury, odwiedzał chorych, dawał im lekarstwa i rady, pocieszał ich, a zawsze przywoził ze sobą chleb w dużej kieszeni swego długiego surduta. Lekarz miejscowy zaczął się raz w pokoju chorego,



chcąc wytropić Kościuszkę, bo myślał, że w te okolice przybył jakiś nowy lekarz i robi mu konkurencję; zdziwiony został i przeproszał, gdy zobaczył przed sobą znaną postać czcigodnego generała. Młody Zeltner dosiadł kiedyś konia Kościuszkę i nie mógł się nadziwić, że koń zatrzymuje się przed każdym nędznie ubranym człowiekiem i nie odjeżdża, aż biedak nie dostanie wsparcia. W testamencie swoim Kościuszko rozporządził, aby trumnę jego do kościoła nieśli nie dygnitarze, lecz najbiedniejsi mieszkańcy Solury, tak też się stało, i tłumy tych biedaków były obecne na jego pogrzebie. Dla was był on wielkim wodzem i patriotą, kończył swe opowiadanie nauczyciel, dla nas był on wielkim dobroczyńcą i człowiekiem wielkiego serca“.

Znamiennem jest, że dzisiaj w setnym roku zgonu Kościuszkę Szwajcar Lechner z Solury umieścił w gazecie solurskiej szereg feljetonów, które wyszły jako osobna broszura pod tytułem „Kościuszko jako dobroczyńca i człowiek“ („Kościuszko als Wohltäter und Mensch“)..

Niezawodnie ostatnie dwa lata życia spędzone w Szwajcarii z daleka od swoich musiały być dla Kościuszkę dosyć ciężkie, pełne tęsknoty, a może żalu i zawodu; wszak przyjechał on do Szwajcarii wprost z kongresu wiedeńskiego, zawiedziony w nadziei kompletnego wskrzeszenia Polski; jego szlachetne serce szukało ukochania w uszczęśliwieniu ludzkości; ideą tą przejął się Kościuszko pod wpływem swego przyjaciela, wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Jeffersona; tutaj w Szwajcarii sporządził on akt notarialny, uwalniający od poddaństwa włościan w swej wiosce rodzinnej Siechnowicach. Zapewne nieraz staczał on w Szwajcarii ze sobą walkę, czy nie wracać do kraju, który zapomniał już o jego zasługach ojczyźnie oddanych, rząd Królestwa Kon-



URNA W MAUZOLEUM W RAPPERSWYLU,  
GDZIE SPOCZYWA SERCE KOŚCIUSZKI.



GROBOWIEC KOŚCIUSZKI W ZUCHWYLU  
POD SOLURĄ.

gresowego nie odzywał się do Kościuszkę, choć pisywał on memorjały o wychowaniu młodzieży, choć wydał przysłówia kilku młodych ludzi do wzorowych szkół Pestalozzi'ego w Szwajcarii, które sam odwiedzał i badał ich urządzenia z myślą o kraju.

Rodacy odwiedzali rzadko Kościuszkę w Szwajcarii, a zawsze z wielką wdzięcznością witał on tych, co z kraju do niego przyjeżdżali; oficerowi legjonów polskich Paszkowskiemu, który spędził z nim kilka miesięcy w Szwajcarii zapisał część swego majątku. Nigdy jednak nie wyszła skarga z ust jego na rodaków; raz tylko jak podaje Korzon, lży stoczyły się po jego twarzy, gdy podczas wycieczki na szczycie gór jurajskich Francuz Julien zadeklamował elegie Arnoulta o odpadłym od obalonego burzą dębu liściu. Przed śmiercią mówił dużo o Polsce, snuł jakieś przepowiednie, których otoczenie nie rozumiało i nie spisało, szablę Sobieskiego przywiezioną przez Kniaziewiczza z Loreto i ofiarowaną mu w Paryżu, kazał oddać narodowi, a do trumny włożyć jego własną, z którą walczył..

Gdy zwiedza się dzisiaj Solurę, to stare, malowniczo położone miasto szwajcarskie nad rzeką Aarem z widokiem na łagodne wzgórza gór jurajskich lasem pokryte, gdy widzi się w tem mieście stare, monumentalne kościoły, wieże i budynki, to ma się wrażenie, że i ten krajobraz nie wybitnie jeszcze górski i miasto samo mogło przypominać Kościuszkę kraj, może nawet nasz Kraków, gdzie uroczystą składał przysięgę i skąd na bój za ojczyznę, bój ciężki, znoyny, pełen przeciwności i trudności wyruszył i zdaje się, że oto ukaże się na koniu obok domu, w którym



zamieszkiwał, jego sędziwa postać w długim surducie z gwoździem białym u klapy surduta, że przejedzie przez rynek stary ze starą wieżą i średniowiecznym, misternym na niej zegarem, a dalej obok kościoła pojezuickiego, że przejedzie Aar po drewnianym moście i pojedzie do wsi okolicznych, by dobroczynnością i sercem u zachodu dni swoich wsławić jeszcze i utrwałać dobre imię Polski...

Kościuszko po upadku Polski łączył zawsze jej wskrzeszenie i tryumfem sprawiedliwości i z ideą pokoju ogólnego i zbratania narodów.

W muzeum rapperswylskim wśród pamiątek po Kościuszcze znalazłem jego memoriał, rodzaj odezwy do narodów, pisany i drukowany, zdaje się, w Paryżu, po powrocie z powtórnego

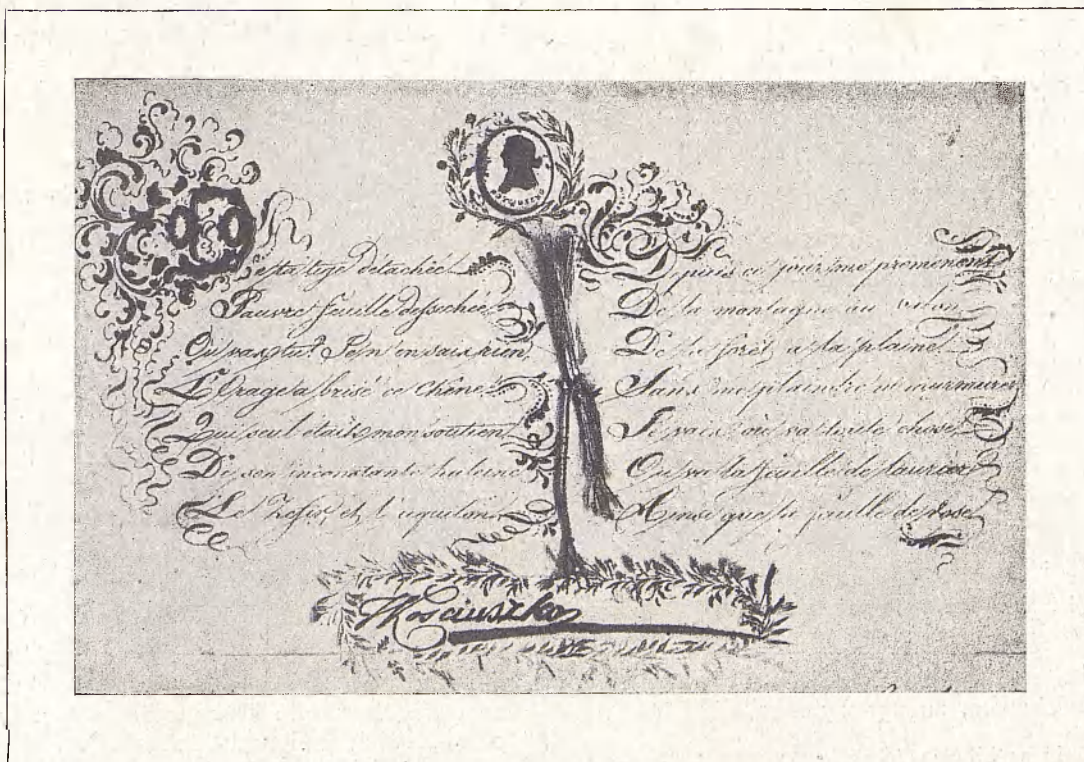
pobytu w Ameryce. Warto w dzisiejszej chwili przypomnieć urywek jeden z tej odezwy, który może był proroczym.

„Ludy Europy, pisał Kościuszko, jeśli nie przeszkodziłyście upadkowi Polski, to pomożecie, by na nowo powstała. Kto wskrzesi Polskę? Mądrość i zjednoczone usiłowania narodów zainteresowanych w jej istnieniu. Jaki motyw skłoni ich do tego? Interes utrzymania ich własnego bytu. W jakim czasie nastąpi wykonanie tego wielkiego planu? W epoce pragnienia i realizacji ogólnego pokoju“.

Szwajcaria, we wrześniu 1917 r.

Dr. Stefan Bartoszewicz.

## PAMIĄTKA OSTATNICH DNI NACZELNIKA.



Prof. Korzon zaznacza, że w ostatnich latach pobytu Kościuszki w Solurze cudzoziemcy większą czią otaczali go i uwielbieniem, niż rodacy:

Ten Eneas, powiada on, unoszący palladium narodowe na obcą ziemię, nie mógł napelnić nie tylko okrętów, ale jednej łodzi wiernymi sługami i towarzyszymi. Odczuwał to boleśnie. Nie wyszła wprawdzie żadna skarga na rodaków z ust jego, ale oskarżeniem mimowolnem były owe lzy, które mu nabiegły w słynnej z pięknego widoku pustelni St. Verena, na szczycie jednej z gór jurajskich, gdy francuz Jullien zadeklamował elegię Arnault'a o listku odpadłym od obalonego przez burzę dębu:

Zerwany z pnia twego  
Biedny listku zeschły,  
Dokąd dążysz?... Ja sam tego nie wiem,  
Burza dąb złamała,  
Który był moją jedyną podporą;  
Swoim niestałym powiewem  
Wiatr zachodni lub północny  
Od tego dnia mną miota,

Z lasu na równinę,  
Z góry w dolinę  
Biegnę, dokąd mnie wiatr pędzi,  
Nie skarżąc się i bez bojaźni  
Idę, dokąd wszystko idzie,  
Dokąd idzie liść róży  
I liść wawrzynowy.

T. Korzon: „Kościuszko” str. 543.



# KOŚCIUSZKO W PIEŚNI NARODOWEJ.

Pieśń narodowa, sławiąca bohaterów ziemi ojczyźnej, często się do Kościuszki zwraca. Gdy odjeżdżał do Ameryki, bezimienny poeta wyśpiewał mu pożegnalnego „Poloneza”, zaczynającego się od strofy:

Podróż Twoja nam niemiła,  
Lepsza przyjaźń w domu była,  
Kochalim Cię nad swe życie,  
Szanowali nad swe życie —  
A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów,  
O naszej przyjaźni dobrze mów!

Melodia tego „Poloneza”, również przez bezimiennego muzyka skomponowana, jest po dziś popularna; kompozytorowie na jej temat liczne wysnuli warjacje; znajduje się też ona w każdym zbiorze pieśni narodowych.

Gdy w r. 1794 Kościuszko ukazał się w Krakowie, młodzież śpiewała o nim po ulicach pieśń, z której dwa tylko wiersze pozostały:

Tadeusz Kościuszko—czerwone jabłuszko,  
A szyszka borowa — Imperatorowa,

Mowa tu oczywiście o Katarzynie II\*).

Istnieje cały szereg krakowiaków i mazurków Kościuszkowskich, przeważnie autorów nieznanych. Jeden z nich zaczyna się od wezwania Bartosza Głowackiego:

Bartoszu, Bartoszu,  
Oj! nie traćwa nadziei,  
Bóg pobłogosławi,  
Ojczyznę nam zbawi.

Bardzo popularnym jest krakowiak Gustawa Ehrenberga:

„Hej! tam w karczmie za stołem, siadł przy dzbanie Jan stary”.

Ów stary żołnierz opowiada o Raclawicach, jak to Kościuszko, zoczywszy moskali,

„kazał bębnić na bitwę; w tem Głowacki poskoczył, a miał kosę, jak brzytwę. Hań za borem harmaty bronił oddział kozacki. — Poczekajcie, psu brat! — krzyknął Bartosz Głowacki. Jak wziął machać, wywijać, my też obces na wrogi; dalej ranić, zabijać, aż Moskale het w nogi! Het przez rowy, przepaście uciekali, jak wściekli-myśma harmat dwanaście do Kościuszki przywlekli”.

Pieśń kończy się okrzykiem: „Oto zuchy nasz Głowacki z Kościuszką!”

Z popularniejszych pieśni Kościuszkowskich zaznaczymy zaczynającą się od strofy:

„Ozdobo saramackiej ziemi, synu Waszyngtona prawy; dziwisz świat cnoty twojemi i żyjesz dla naszej sławy”.

Poeta pełen jeszcze otuchy, woła w końcu:

„Niech słodkich nadziei polak nie utracą, jest Kościuszko, a koło jeszcze się obraca. W takim duchu my, walcząc, dojdziem Ojców sławy, jest Chłopiński, Kościuszki naśladowca prawy”.

Często też śpiewano ongi dwa „Polonezy Kościuszki”. Jeden, potępiając „kadryle, walce, kotyliony”, zaleca wyłącznie tańce narodowe, poloneza, gdyż „Kościuszcze poświęcony jest ten tan. Dla uczczenia przeto Cienia, łączmy, bracia, nasze pienia, myśląc, że on tu przewodzi. Dalej starzy, dalej młodzi, niech nas ożywia Jego Duch, a byt nasz poweźmie inny ruch”.

Drugi stanowi niejako pobudkę rycerską i tak się zaczyna:

Patrz Kościuszko na nas z nieba.  
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić;  
Twego miecza nam potrzeba,  
By Ojczyznę oswobodzić!  
Wolność droga w białej szacie  
Złotem skrzydłem w górę leci,  
Na jej czole, patrzaj, bracie,  
Jak swobody gwiazdka świeci.  
Oto jest wolności śpiew,  
My za nią przelejem krew!

Wymieniając tylko najpopularniejsze pieśni narodowe, z osobistością Kościuszki związane, przypominamy, że w poezji naszej posiadamy nadto liczny poczet innego rodzaju utworów, poświęconych Kościuszcze. Są tam i dłuższe rzeczy. Z pomiędzy nich wyróżniają się dwa poematy Lenartowicza: „Raclawice” i „Kościuszko w Szwajcarii”.

Godzi się nadmienić, że znacznie wcześniej, niż Anczyca „Kościuszko pod Raclawicami”, ukazała się na scenie krakowskiej opera dwuaktowa p. t. „Kościuszko nad Sekwaną”. Muzykę skomponował F. S. Dutkiewicz; autor libreta—niewiadomy. Wartość literacka libreta bardzo mierna; czy muzyka posiada wartość—nie wiemy. W operze tej występowali: Skibińska i Szymkajłowa, oraz Włodek, Szymkajło, Skibiński, Lasocki, Sobieski, Zawadzki, Narczyński i Zaborowski.

Rzecz szczególna: w puściźnie trzech największych wieszczów naszych nie znajdujemy ani jednego utworu, poświęconego Kościuszcze. Mickiewicz napisał dramat z doby insurekcji Kościuszki („Jusiński”), ale jego samego nie wprowadził.

Michał Synoradzki.

\*) Żyjąca do dziś w Solurze Jadwiga Pfluger.





CAR PAWEŁ I UWALNIA TADEUSZA KOŚCIUSZKĘ Z WIĘZIENIA.

Klisza „Świata”.



## LEGAT TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

W chwili, gdy cała Polska święci uroczyste rocznicę zgonu swego bohatera, na miejscu będzie wspomnieć o istnieniu w Warszawie funduszu z zapisu Tadeusza Kościuszki.

D. 18-go czerwca 1817 r. zarząd warsz. Tow. dobroczynności otrzymał list następujący:

„W roku przeszłym, General Kościuszko przesłał Tysiąc Franków składki na Bramę, którą naród żądał poświęcić na pamiątkę pierwszego wjazdu króla swego do stolicy.

Gdy monarcha później nie dozwolił doprowadzić do skutku ten życzeń powszechnych zamiar y papiery o tem Publiczność uwiadomiły: General Kościuszko przesłań wyż wymienioną kwotę życzy mieć obróconą na wsparcia potrzeb ludzkości w kraju tutejszym, a przyłączeniem tu umocowaniem (listy Kościuszki zaginęły). A mnie poruczył zaaplikowanie tey summy ku temu celowi.

Z przekonania onego najbliżej a zarazem naysporządniey widząc w Instytucie warszawskim Towarzystwa Dobroczynności do zapewnienia skutków Instancyi Generała sposób, mam honor przesłać Towarzystwu te jego upoważnienie mnie służące, z zapytaniem w jakiey formie mam odkaż tey sumki na rzecz Towarzystwa Dobroczynności uczynić... i t. d. *Józef Sierakowski.*

O podniesieniu sumy, z kasy Kom. Rząd. Spr. Wewn. d. 16-go lipca 1817 r. Zarząd W. T. D. wysłał list pod adresem: „*A Son Excellence Monsieur le Général en Chef Kościuszko, Chevalier des order de Pologne.—à Soleure—Suisse.*”

Darowiznę Najwyższego Naczelnika z biegiem lat, zarząd Towarzystwa włączył do funduszu stypendjów szkolnych, powstałych po zlikwidowaniu komitetu narodowego budowy pomnika pięciu poległym. Za czasów Apuchtina, fundusze rzeczone w części były przez niego rozdawane rosjanom i nazwane „Stypendjum cesarza Aleksandra II-go“. Dziś, oczywiście, nazwę kłamliwą odrzucono, stypendja zaś są udzielane wyłącznie rodakom.

MEDAL PAMIĄTKOWY  
KU UCZCZENIU STULECIA  
KOŚCIUSZKI w SZWAJCARJI.

(Rzeźba Konstantego Żmigrodzkiego).

## Kopiec Kościuszki pod Olkuszem.

„Kronika Powiatu Olkuskiego“ przypomina mało ogółowi znany epizod usypania kopca Kościuszki pod Olkuszem w r. 1861.

Kopiec usypano pod dozorem inż. Marcyniego, a na jego szczycie miał stanąć krzyż dębowy.

„Dzień 15 października — pisze „Kronika“ — jako rocznica śmierci Kościuszki, naznaczony został na poświęcenie kopca. Od wczesnego ranka ciągnęły z sąsiednich parafij liczne kompanje ludu z narodowemi chorągiewami. Po nabożeństwie, odprawionem w tutejszym kościele, tłumy ludu ruszyły do kopca. Na zboczu wzgóрка leżał już uprzednio przygotowany olbrzymi krzyż dębowy w korze. (Dębiny przywieziono z lasów pod Krzykawką, gdzie w dwa lata później rozegrała się tragiczna walka powstaniowa, w której padł bohaterską śmiercią pułkownik Nullo).

Po dokonanych ceremonjach kościelnych podniesiono i zatknięto krzyż na szczycie kopca, a dwaj górnicy miejscowej kopalni zawiesili na nim wieniec cierniowy. Wygłoszona przez ks. Cwiklińskiego patryjotyczna mowa zakończyła pamiętną uroczystość.

Minęły niespełna dwa lata. W maju 1863 roku po spaleniu Miechowa, walkach pod Pieskową Skałą, Głanowem i Krzykawką, kiedy stanął kwaterą w Olkusz jako dyktator wojskowy, rosyjski książ Szachowski, rozpoczęły się srogie represje. Pewnej nocy z rozkazu Szachowskiego kozacy ścięli krzyż na kopcu i zniszczyli go, następnie srogi ten satrapa rozkazał przymusowo pod grozą surowej kary mieszkańcom Olkusza kopiec rozkopać przy udziale władz wojskowych; w kopcu znaleziono dokument, stwierdzający listę projektodawców i wykonawców, którzy wszyscy salwowali się ucieczką do sąsiednic państw, zostali jednak z powrotem wydani Moskalom i ukarani Sybirem...

W Olkusz żyją jeszcze nieliczni świadkowie tych wydarzeń, nawet biorący udział w sypaniu kopca, między innymi jeden z tutejszych obywateli mieszczan — Stanisław Fronik“.





# Ważniejsze daty życia i czynów Tadeusza Kościuszki.

1746. We wsi Mereszczowszczyźnie, w pow. słonimskim, na Litwie, z niezamożnych rodziców stanu szlacheckiego, z ojca Ludwika i matki Tekli z Ratomskich, Kościuszków, urodził się syn, imieniem Tadeusz. Ochrzczony dnia 12 lutego.

1759. Jako 13-letni chłopak idzie na naukę do ks. Pijarów w Lubieszowie, gdzie pozostaje 6 lat.

1765. Jedzie do Warszawy i wstępuje tam do korpusu kadetów.

1770. Jako jeden z najzdolniejszych uczniów, kosztem tej szkoły wyjeżdża za granicę; we Francji kształci się specjalnie w artylerji i inżynjerji.

1775. Wraca do kraju, nie znalazłszy jednak odpowiedniego do swoich umiejętności i upodobań stanowiska, w dodatku doznawszy zawodu miłosnego.

1776. Wyjeżdża do Ameryki, walczyć o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W czerwcu siada na okręt w Havre, a w sierpniu staje w Filadelfji i zgłasza się do armji amerykańskiej, jako inżynjer wojskowy. Przydzielony do armji północnej pod komendą gen. Gatesa, daje się poznać jako zdolny inżynjer, zostaje pułkownikiem, buduje świetne szańce i twierdze, jak Saratogę i West-Point; zdobywa trudną twierdzę Charleston.

1783. Po zawarciu pokoju, kongres Stan. Zjedn. uchwałą 13 października mianuje go gener.-brygady, wypłaca mu żołd pięcioletni i obdarza znacznym obszarem ziemi.

1784. Po ośmioletnim pobycie w Ameryce, w lipcu wyjeżdża do Europy, a we wrześniu gospodaruje już w swoich Siechnowiczach.

1789. Powołany rezolucją Sejmu Wielkiego, mianowany generałem-majorem, dostaje oddział wojska, złożony z 5000 ludzi różnej broni i 12 armat, garnizonuje rok blisko w Włocławku, a potem w Międzyborzu na Podolu.

1792. Wojska rosyjskie w ilości 64.000 żołnierza i 300 armat, pod wodzą gen. Kachowskiego, 3 maja wkracają na Podole, idąc ku Warszawie. Wojsko polskie, pod komendą ks. Józefa Poniatowskiego, liczące zaledwie 15.000 ludzi, zagrożone oskrzydleniem, cofać się musi w głąb kraju.

12 czerwca. Pod Zieleńcami, koło Zasławia, wojsko polskie walczy zaszczytnie z moskalami, odnosząc częściowe zwycięstwa.

18 lipca, pod Dubienką nad Bugiem, na pograniczu ówczesnej Austrii, Kościuszek oddziałem swoim, złożonym z 5000 żołnierzy i 10 armat, przez 10 godzin wytrzymuje ataki gen. Kachowskiego, w sile 20.000 ludzi, nie ustępuje mu ani piędzi ziemi, dopiero w nocy cofa się na Lublin, stosownie do rozkazu ks. Poniatowskiego.

25 lipca, pod Kurowem, w lubelskiem, przychodzi od króla rozkaz zawieszenia broni, i wiadomość, że Stan. August przystąpił osobiście do Targowicy. Na tę wieść Kościuszek wraz z księciem Józefem i 200 oficerami, podaje się do dymisji; przez czas jakiś bawi w Warszawie, w interesach swego korpusu, potem udaje się za granicę. Bawi czas jakiś w Galicji, potem wyjeżdża do Lipska i Drezna, wreszcie do Paryża, gdzie napróżno szuka pomocy dla Polski.



HERB KOŚCIUSZKI, ROCH III.

1794. 24 marca, na rynku w Krakowie składa przysięgę i obejmuje naczelne dowództwo i dyktaturę nad powstaniem narodowym.

1 kwietnia wychodzi z miasta na czele 2000 żołnierzy, do których nazajutrz przybywają kosynierzy.

4 kwietnia, pod Raclawicami odnosi świetne zwycięstwo nad moskiewskim generałem Tormansowem i Denisowem, w bitwie tej chłop Wojciech Bartos z Rzędzian, z kosą w rękę zdobywa nieprzyjacielską baterję armat, za co zostaje przez Kościuszkę awansowany na porucznika i nobilitowany pod imieniem Bartłomieja Głowackiego. Głowacki zginął potem pod Szczekocinami. Po tej bitwie Naczelnik nakłada sukmanę krakowską.

7 maja, w Połańcu ogłasza sławny „uniwersał polaniecki”, którym nadaje chłopom znaczne ulgi w robociźnie.

6 czerwca, pod Szczekocinami natrafia na 15.000 rosjan i 17.000 prusaków, pod dowództwem króla pruskiego Fryd. Wilhelma, sam mając zaledwie 17.000 ludzi, w tem 8.000 kosynierów. Wytrzymuje bitwę przez



kilka godzin, wyparty wreszcie, cofa się w porządku na północ.

13 lipca, wszedł do Warszawy, w ślad za nim król Fryd. Wilhelm z armją 40.000 i rosyjski gen. Fersen z 17 tysiącami żołnierzy, przystępują do oblężenia Warszawy, która broni się dzielnie, odpiera wszelkie szturm, aż dnia

6 września oblegający ustępują z pod stolicy. Wyślawszy część wojska do Wielkopolski pod gen. Dąbrowskim, sam udaje się do obozu gen. Sierakowskiego pod Maciejowice, zostawiając o 3 mile gen. Ponińskiego z 6.000 żołnierzami i 20 armatami, jako sukurs swych planów. Chciał tu rozbić korpus Fersena, składający się z 17.000 ludzi i 50 armat, aby nie dać mu się połączyć z gen. Suworowem, idącym ze znaczną siłą od Brześcia. Nakazując Ponińskiemu przybyć sobie na pomoc, dnia

10 października wydaje bitwę, mając tylko 7.000 ludzi. Robiąc nadludzkie wysiłki, trzyma się do godz. 1-ej. Poniński, który zmylił drogę, nie przychodzi jednak na czas. Kościuszko osobistym męstwem i pracą w pierwszych szeregach podtrzymuje ducha swego oddziału, wyczekując pomocy; otrzymuje 4 rany ciężkie i 2 postrzałowe, — kula armatnia zabija pod nim już czwartego konia, który, padając, przygniata Naczelnika, wówczas jeden z nadbiegłych kozaków tnie go w głowę do utraty przytomności. Znalezione na polu, wśród rannych i trupów, odniesiony przed gen. Fersena, przez tegoż zostaje wysłany do Petersburga, jako jeniec carowej Katarzyny, która go każe więzić w twierdzy Petropawłowskiej i męczyć śledztwem; potem dopiero uzyskał Kościuszko lepsze warunki więzienne.

1796. 6 listopada umiera Katarzyna, a nowy car Paweł odwiedza go wkrótce w więzieniu i obdarza wolnością, żądając jednak złożenia sobie przysięgi poddań-

czej. Kościuszko musi przyjąć ten nikczemny warunek, od niego bowiem zależy uwolnienie z Sybiru i więzień 12.000 jeńców polskich.

1797. Przez Sztokholm, Loneyn jedzie do Ameryki.

1798. Wraca do Europy i osiada pod Paryżem w osadzie Berville, u swych przyjaciół Zeltnerów, i nigdy do Polski nie wraca, lecz jest w ciągłym kontakcie z emigrantami.

1815, podczas kongresu, jedzie do Wiednia, prosi i nakłania cara Aleksandra I, aby wrócił Polsce niepodległość, a lud obdarzył wolnością i zniósł pańszczyznę. Nie otrzymawszy rezultatu swych starań, jedzie z Wiednia do wolnej Szwajcarii i osiada w miasteczku Solurze, w domu Zeltnerów, gdzie spędza ostatnie swe chwile.

1817, 2 kwietnia, pisze testament, którym zwalnia włościan swoich Siechnowicz od poddaństwa i obdarza ich wieczyście i dziedzicznie ziemią.

15 października umiera w wieku lat 71 i pochowanym zostaje na wiejskim cmentarzu w Zuchwyl, o parę kilometrów od Solury, w dniu 17 października. Na grobie jego wystawiono skromny pomnik: szeroki postument ciosany z kamienia, na nim kula z gwiazdą promieniącą, a na bloku medaljon i napis: „Fratres patriosuo viscera Thadei Kościuszko deposita die XVII Octobris MDCCCXVII“.

1818. 3 lipca sprowadzono zwłoki jego do Krakowa, gdzie pochowano je w grobach królewskich na Wawelu.

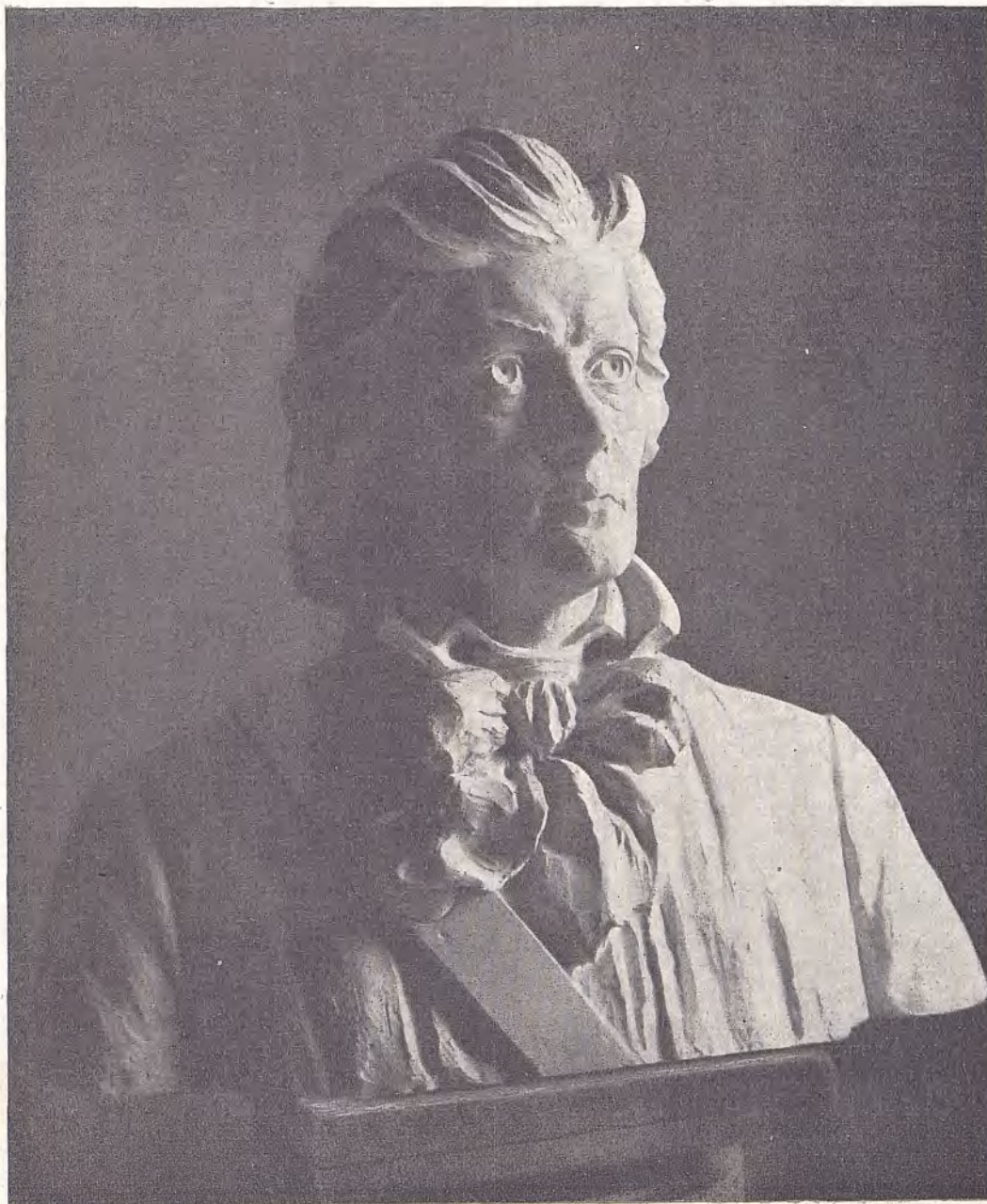
1821 w marcu rozpoczęto sypać ku jego czci i pamięci ziemną mogiłę pod Krakowem, na górze Bronisławy.

1823. 15 października na wierzchu położono olbrzymią bryłę polskiego granitu, na którym wyryto napis:

„KOŚCIUSZKO“.







POPIERSIE KOŚCIUSZKI.

Rzeźba F. Rotha.

## Obchody pozgonne Kościuszkowskie w Warszawie.

Nietylko za życia Kościuszki, nazwisko jego było symbolem odradzającej się w przełomowych chwilach dziejowych Ojczyzny. Nawet zgon bohatera kojarzył się kilkakrotnie w ubiegłym stuleciu z porywami do wskrzeszenia utraconej udzielnosci kraju, do wzbudzenia w sercach pogrobowców epoki rozbiorowej uczuć ofarniejszej dla Polski miłości, do skupienia umysłów wszystkich bez

wyjątku sfer społeczeństwa rodzimego około wspólnego ogniska pracy dla dobra przyszłych pokoleń.

Zrządzenie losów dziejowych sprawiło, iż w ubiegłym stuleciu dwa jedynie obchody pamiątkowe, poświęcone żałobnemu uczczeniu zgonu Kościuszki, można było święcić w stolicy Polski. Obchód obecny, trzeci z kolei, zamknie okres pierwszego stulecia żałobnej rocznicy.



Obchód pierwszy odbył się uroczyście przy współdziałaniu władz Królestwa Kongresowego, d. 14 listopada 1817 r. po nadejściu do Warszawy gazet niemieckich z wiadomością o zgonie bohatera.

Obchód drugi święcono dopiero po upływie lat czterdziestu czterech, 15 października 1861 roku w warunkach wyjątkowych, z następstwami sprofanowania przez wojsko rosyjskie trzech kościołów: katedry świętojańskiej, kościoła bernardynów i świętokrzyskiego oraz zamknięcia tymczasowego wszystkich kościołów stolicy z rozporządzenia władz duchownych.

Dwa pierwsze obchody Kościuszkowskie zajmują znamienne w dziejach nowoczesnych Polski karty i zasługują z tego względu na przypomnienie w dobie obecnej, gdy dzięki pomyślniejszym warunkom naszego politycznego bytu, w proklamowanej uroczyście, wskrzeszonej niepodległej Polsce, w jej stolicy, będziemy mogli uczcić pamięć zgasłego przed stu laty bohatera i patrzeć na urzeczywistnienie, na teraz choćby częściowe, celu, do którego siłą ofiar i wiekopomnych zasług, zmierzały współczesne mu, oraz następne pokolenia, aż do czasów naszych.

Na pierwszą wiadomość o zgonie Kościuszki, podaną w nadesłanej w listopadzie 1817 r. do Warszawy *Gazecie berlińskiej Vossa*, odżyły w sercach narodu wspomnienia cnót i czynów zasłużonego męża.

„Prawdziwa zasługa—brzmiały słowa artykułu naczelnego *Gazety warszawskiej* z dnia 15 listopada 1817 r. — odbiera względnie należne jej uwielbienie. Doświadczył tego za życia sławny ten mąż, najprzód na dobijającej się o wolność ziemi nowego świata, później na ziemi własnej, najdroższej mu zawsze ojczyzny, której tak dzielnie bronił dalej, w samej nawet niewoli, nankoniec we wszystkich miejscach pobytu swego, mianowicie we Francji, gdzie w okazanych mu względach Aleksandra I najmiłszą dla serca swego znalazł pociechę. Uczcili cnoty w szanownych nieboszczyka popiołach, godni potomkowie Tella. Oddajemy tym popiołom w duchu religji ostatnią posługę, my, polacy, przejęci dla Tadeusza Kościuszki najwyższą czcią i wdzięcznością, błagając wszechmocnego Pana zastępów, aby pamięć jego cnót bohaterskich i obywatelskich, przechodząc z pokolenia do pokolenia, utrzymywała w narodzie ten święty ogień miłości ojczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraju przygodach największe nakazując ofiary, tworzy wielkich ludzi. Nie zawsze i nie zaraz pomyślny skutek uwieńczy najświętsze usiłowanie. Tak chciała niezbadana w swych wyrokach Opatrzność! Ale cnotliwe przedsięwzięcia były i będą zawsze szanowane, a w dzisiejszym wskrzeszeniu Narodu... widzi polak nagrodę ówczesnych poświęceń“.

Takimi słowy uczcił naczelnny organ inteligencji warszawskiej pamięć zgasłego bohatera, nazajutrz po obchodzie żałobnym, odbytym w świątyni św. Krzyża, w świątyni, która, na pięć miesięcy przedtem, była widownią niemniej podnio-

słej uroczystości, z powodu eksportacji do Krakowa spoczywających od lat czterech w jej podziemiach zwłok księcia Józefa Poniatowskiego.

Przy obchodzie Kościuszkowskim, w miodowych miesiącach wskrzeszonego Królestwa, obecnymi byli: w. ks. Konstanty, namiestnik Zajączek, senatorowie, jenerałowie, urzędnicy, gremjum Tow. przyjaciół nauk, władze młodego uniwersytetu królewskiego i lud mnogi, zapełniający przyśłonki świątyni.

Po egzekwiach i mszach świętych, śpiewanych i czytanych od godziny 10 rano, zaczęła się wielka msza celebrowana przez biskupa węgierskiego Gołaszewskiego. Kazanie miał Szaniawski, kanonik warszawski, przemowę zaś podniosła Juljan Ursyn Niemcewicz, przyjaciel i towarzysz niedoli bohatera, poczem nastąpił wielki kondukt rzymski, na którym celebrowali biskupi: Gołaszewski i Zambrzycki, administrator Wołłowicz, infułat Koźmian, opat Szydłowski, prałaci i kanonicy. Liczne niższe duchowieństwo otaczało katafalk.

Przybranie kościoła odpowiadało uroczystości. Ołtarze żałobą pokryte, wewnętrzne ściany i okien czarnym kirem osłonięte. Liczne, mdłym ogniem wśród ciemności po wszystkich gankach i na kilkunastu piramidach w różnym kształcie wystawionych, gorejące światła, katafalk a na nim trumna symboliczna. W trofea wojenne przybrany i wzniesiony na pięciu gradusach, wśród kolumn korynckich, nad trumną, otoczony w zbroi rycerskiej, wizerunek bohatera, którego rysy przypominały prostotę obyczajów i szlachetności duszy jego. Złożone poniżej trumny na wezgłowie czapka i szarfa jeneralska, pienia religijne i smętne tony organów i orkiestry egzekwującej *Requiem* Mozarta, wszystko to na obecnych głębokie wywarło wrażenie.

Spotęgowało się ono jeszcze podczas przemowy Niemcewicza.

„Ten smutny obrządek—były słowa mówcy—te żałobne ofiary, te gorejące światła, te tłumy zebranego rycerstwa i ludu, głos wymowny szanownego kapłana, żalona nam wszystkim zapowiada stratę. Cóż do własnych uczuć waszych, do słyszanych dopiero słów, więcej dodać można? Przebóg! Nie do tych siwych włosów, co wkrótce do grobu zstąpić mają, nie do zgasłego już głosu mego, nie do stępnego latami i trudami umysłu, należało mówić o mężu pokoju i wojny! Lecz rozkazaliście. Niepomny na nieudolność moją posłusznym staje się, a idąc za własnym żalem, niech choć słabo żalu powszechnego stanę się tłumaczem.“

„Między tylu ciężkimi stratami, które w przeciągu lat niewiele nasza ojczyzna poniosła, niemasz podobno żałośniejszej nad tę, którą w zgonie Tadeusza Kościuszki oplakiwać nam przychodzi. Wspomnieć imię Kościuszki, jest to wznieść we wszystkich sercach polskich tysiąc chlubnych, acz smutnych pamiątek, wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem gorejącą miłość ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczę-



ściach, tę prostotę obyczajów, rzymską prawie, tę nakoniec skromność, nieoddzielną od prawdziwej wartości. Nim ryłec dziejopisa kreśląc przygody nasze, wielkie zasługi męża tego oznaczy, niech nam, współczesnym, wolno będzie wspomnieć pokrótce o życiu i czynach jego“.

Po nakreśleniu żywota rycerza, losów jego od chwili wyswobodzenia go wraz dwudziestoma jeńcami z pod Maciejowic, z niewoli, przystąpił mówca do opisu ostatnich chwil Kościuszki, zakończył zaś podniosłymi słowy pożegnania:

„Pokój niech będzie ceniom twoim, o mężu cnotliwy. Przyjm ostatnie pożegnanie tego, który nieraz zboleła twą głowę na rękę swoim nosił. Niestety! Kiedy już nie nasza ziemia przykrywa twe zwłoki, kiedy duch twój tam mieszka, gdzie ostatni z rzymian, niech się choć pamięć twoja między nami zostanie, niech wizerunek twój któryby przypomni i rysy twej twarzy i dobroć duszy twojej, umieszczony będzie w Pańskiej świątyni, niech będzie skromnym tak, jak było skromne życie twoje. Nie potrzeba napisów, dosyć imienia. Wtenczas, czyli to ziomek, czy daleki przechodzeń podniósłszy zroszone łzami oczy, na głąz wyrażający ciebie, powie: takim był mąż, który ziomkom swoim nie dał ginąć bez chwały i cnotami swemi uzacnił imię Polaka!“.

Uświęceniem uroczystości żałobnych, w całym kraju odbywanych, była zapowiedź ogłoszona w odezwie ministra sekretarza stanu Ignacego Sobolewskiego, z d. 4 grudnia 1817 r., z Moskwy namiestnikowi Zajączkowi zakomunikowana, oraz druga odezwa tegoż ministra z 14 grudnia, skierowana do przyjaciela Kościuszki w Szwajcarii, Zeltnera, w których wyrażono zezwolenie Aleksandra I na przewiezienie do kraju zwłok bohatera i uroczyste ich w grobach królewskich na Wawelu pochowanie.

Wreszcie uwieńczeniem objawów hołdu narodowego dla pamięci zgasłego bohatera było zezwolenie władz Królestwa na publiczne zbieranie składek w sprawie usypania kopca Kościuszki pod Krakowem. Roboty około owego pomnika narodowego rozpoczęły się były już w początkach marca 1821 roku. Do zbierania na ten cel składek w Warszawie oraz w całym Królestwie, wyznaczeni byli: Niemcewicz, rektor uniwersytetu ks. Szwejkowski, minister Mostowski i Stanisław ordynat hr. Zamoyski, nadto: Wojciech Bogusławski, generał Mokronowski z małżonką, Janowa hr. Potocka, Stanisławowa księżna Jabłonowska. Specjalne komitety pod przewodnictwem wybrańszych z towarzystwa krakowskiego osobistości, czuwać miały nieustannie nad biegiem robót. Pierwszymi przewodniczącymi owego komitetu byli: Józef hr. Wodzicki i Florjan Straszewski.

\* \* \*

Od uroczystego obchodu dnia zgonu Kościuszki, święconego w Warszawie oraz w całym kraju w listopadzie 1817 r., upłynęło lat czterdzieści cztery, gdy nadspodziewanie w drugiej połowie roku 1860 w obudzonem z pozornego letargu, pod wrażeniem odrodzenia Włoch, społec-

zeństwie polskiem, zaczął się ujawniać ruch, nawołujący umysły i serca do wskrzeszenia aspiracyj narodowych, jeżeli nie do zupełnej niezawisłości, to, narazie, do polepszenia bytu politycznego, do zerwania pęt samowoli władz rosyjskich, ciężących od upadku powstania listopadowego na barkach ongi wolnego i udzielnego narodu.

Rozpoczęły się owe objawy ruchu narodowego od tłumnego pogrzebu jenerałowej Sowińskiej, od manifestacji w Dolinie Szwajcarskiej podczas dzwieków mazurka Dąbrowskiego, wygrywanego urywkowo przez orkiestrę Bilsego, ciągnęły się następnie w świątyniach Pańskich, gdzie po raz pierwszy zaczęły się odzywać chóralne śpiewy hymnu: „Boże, coś Polskę...“ i przeniosły się z wolna na ulice miasta w formie pochodów młodzieży szkolnej i akademickiej w kierunku Starego Miasta. Coraz częściej powtarzały się owe zbiegowiska na schyłku roku 1860 i zakończyły wreszcie ofiarąmi lutowemi i kwietniowemi 1861 roku na Krakowskim Przedmieściu.

Rok ów 1861 był kulminacyjnym punktem manifestacyj narodowych w Warszawie i na prowincji, do czego przyczyniły się w znacznej mierze zgony historycznych osobistości: Lelewela, Czartoryskiego, arcybiskupa Fijałkowskiego i wypadki polityczne, skojarzone z wystąpieniem na widowię działania margrabiego Wielopolskiego.

Rok 1861 ma swoją oddzielną, wielkiej doniosłości historję i kartom jej poświęcono już wiele opisów, nie wchodzących w zakres niniejszego zarysu, mającego jedynie na celu przypomnienie drugiego uroczystego obchodu zgonu Kościuszki, odbytego w d. 15 października 1861 r. w trzech kościołach warszawskich.

Zapowiedziany jednocześnie na d. 19 października 1861 r. obchód narodowy zgonu księcia Józefa, nie przyszedł już do skutku, z powodu tragicznych wypadków, jakie nastąpiły po 15 października t. r. i wskutek zawieszenia nad Warszawą stanu wojennego.

Na dni kilka przed 15 października 1861 r. rozlepiano i rozdano na ulicach plakaty drukowane oraz wiersze z wizerunkiem Kościuszki, trzymającego podniesioną szablę. Do wizerunku dołączono odezwę w słowach:

„W dniu 15 października przypada rocznica zgonu ś. p. Tadeusza Kościuszki. Dzień ten przeznaczony na uczczenie pamięci wodza, który jako posłannik Boży, zesłany dla wyjarzemia i odrodzenia Polski, dokonał pełnej swej Bogu i Ojczyźnie ofiary, trzymając wysoko i niewzruszenie do ostatnich chwil życia nieskalany sztandar polski i chrześcijański. Dźwigajmy dalej sztandar ten prawdy i wolności naszymi poświęceniami, ażeby się stał tryumfem, radością i godłem wielkości i szczęścia dla wielkiego w myśl Bożej ludu!“

Namiestnik Lambert, wobec ujawniającego się coraz śmielej ruchu, wydał d. 13 października rozkaz ogłoszenia stanu wojennego w Warszawie, ale środek ten nie powstrzymał kierowników obchodu pamiątkowego w terminie oznaczonym.





Dnia 15 października rozbrzmiał w trzech kościołach: św. Jana, św. Krzyża i u bernardynów uroczysty śpiew hymnu narodowego.

W katedrze świętojańskiej przed katafalkiem, pozostawiamy z obchodu pogrzebowego arcybiskupa Fijałkowskiego, umieszczono portret Kościuszki.

Być może, iż niejeden z pozostałych przy życiu świadków naocznych owej pamiętnej uroczystości, przypomina sobie obraz ówczesnej Warszawy w okolicach świątyń, w których się obchód Kościuszkowski odbywał. Pomimo stanu wojennego i zakazu gromadzenia się na ulicach, tłumy stojące na chodnikach Krakowskiego Przedmieścia przypatrywały się niezwyklej scenie, gdy wojsko otoczywszy zwartem kołem trzy kościoły, ustawiło broń w kozły i oczekiwało końca nabożeństwa, aby wychodzących z kościoła aresztować i odstawić do cytadeli.

Oczekiwanie trwało przez cały dzień 15 października bezowocnie. Na dany rozkaz tłumy modlących się postanowiły z kościoła niewychodzić. Wobec takiego stanu rzeczy biskup Dekiert i przeor klasztoru bernardynów, udali się do generała-gubernatora ówczesnego Gerstenzweiga z przedstawieniem, aby wojsko ustąpiło i aby pozwolono z kościołów wyjść swobodnie modlącym się tłumom. Nie zgodzono się na to, natomiast upoważniono generała Chrulewa, aby osobiście wszedł do każdego z trzech oblężonych kościołów i wezwał ludność do ich opuszczenia, gdyby to zaś nie poskutkowało, rozkazano żołnierzom wtargnąć do świątyń i przemocą wszystkich tam obecnych aresztować.

Wtargnięcie do kościoła Św. Krzyża nie przyniosło pożądanego wyniku, gdyż tłumy tam zgromadzone tajemni kurytarzami przedostały się już wcześniej na ulicę Świętokrzyską, tak, że najezdniczy zastali kościół pusty.

Natomiast w kościele bernardynów, po wkroczeniu żołdactwa, obecne tłumy rzuciły się na najezdników, broniąc się przed aresztowaniem ławkami i lichtarzami. Wobec przemocy aresztowanie udało się i jeńców poprowadzono pod silną eskortą na dziedziniec zamkowy.

Do katedry Świętojańskiej o godzinie 4 rano dnia 16 października wkroczyło kilku generałów i uzbrojone żołdactwo pod komendą Gerstenzweiga.

Zastano świątynię rzeźsiście oświetloną. W środku głównej nawy wznosił się wspaniale przybrany katafalk, a nad nim srebrzysty baldachim, zwieszający się z pod stropu sklepienia.

Duchowieństwo w uroczystych ornatach, lud kłęczący w milczeniu zwrócone były ku wielkiemu ołtarzowi.

Generał Potapow zakłócił ową ciszę donośnym rozkazem, wygłoszonym w języku polskim: „Wychodźcie! gdyż w przeciwnym razie każę was aresztować!“ Milczenie trwało bez przerwy. Wówczas żołdactwo rzuciło się na tłumy i po krótkiej walce, otoczywszy pojedyncze grupy, wyprowadziło je na ulicę, a następnie do cytadeli.

Dalszy przebieg owego pamiętnego epizodu znany z dziejów ruchu narodowego ówczesnego, zaznaczył się zamknięciem wszystkich kościołów warszawskich z rozkazu władz duchownych, uwolnieniem większej części aresztowanych w cytadeli nazajutrz po wypadku, kłótnią między namiestnikiem Lambertem i generałem-gubernatorem Gerstenzweigem, samobójstwem tego ostatniego, uwięzieniem księży i pastora Otto i długą walką między Wielopolskim, a ministrami petersburskimi, której wynikiem było po długich wahaniach mianowanie w. ks. Konstantego namiestnikiem Królestwa, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego arcybiskupem warszawskim, margrabiego Wielopolskiego naczelnikiem rządu cywilnego Królestwa, wreszcie uroczystem, po upływie czterech miesięcy otwarciem, nie tylko sprofanowanych, lecz wszystkich pozostałych świątyń warszawskich.

Obfity w wydarzenia dziejowej działalności rok 1862 nie zatarł w pamięci ówczesnego pokolenia ostatniej, tragicznie zakończonej manifestacji Kościuszkowskiej. Stan wojenny, zawieszony nad Warszawą, udaremnił wprawdzie możliwość odbywania tłumnych zgromadzeń ulicznych, ale nie przeszkodził sporadycznym wybuchom namiętności politycznych, które się ujawniły licznymi zamachami na wielkorządców i funkcjonariuszów rosyjskich, na w. ks. Konstantego i na margrabiego Wielopolskiego, doprowadziły do szeroko rozgałęzionego spisku wśród kół młodzieży szkolnej i rzemieślniczej i którego wynikiem był wybuch styczniowego powstania w roku 1863.

\* \* \*

Po upływie lat pięćdziesięciu sześciu od dnia Kościuszkowskiego obchodu żałobnego w kościołach warszawskich, możemy dziś święcić setną rocznicę zgonu bohatera w warunkach wyjątkowo w dziejach naszych doniosłych. Święcimy ją nie już tylko w celu rozbudzenia uczuć patriotycznych w narodzie, jak to miało miejsce w r. 1861, lecz święcimy ją w formie hołdu należnego pamięci męża, który przykładem heroizmu i ofiarności i zrehabilitował w obliczu dziejów najsmutniejszą epokę upadku państwowości polskiej orężnym protestem i dążeniem do wywalczenia Polsce praw do samoistnego, niepodległego bytu.

*Aleksander Kraushar.*



ARTUR OPPMAN (OR-OT).

*Kościuszko.*

PROLOG.

*Polsko! krew, groza, płomienie i zamęt!  
Ale Ty musisz ducha tak wyteńczyć,  
Abyś, o Polsko! Kościuszki testament  
W czyn spromieniła:*

*„Umrzeć lub zwyciężyć!”*

*Z wawelskiej krypty idzie Duch!*

*Na pola,*

*Po których groby sypała niewola;  
Z omglonej łzami wieku dalekości  
Idzie przez krwawe bojowników kości,  
Kos racławickich budzi odzew głuchy —  
I depce nogą ostatnie łańcuchy!...*

*Królewski Kraków dzwoni mu Zygmuntem:  
Stuletnią męką i stuletnim buntem!*

*„Biłem idącym na Ojczyzny żołdy,  
Biłem na Unie — i biłem na Hołdy!  
W czerwonej łunie od Moskwy pożarów  
Dzwoniłem Polsce na pokłony carów!  
Połowy świata dzwoniłem potędze! —  
I na zwaliskach Kościuszki przysiędze!...*

*Rozkołysane serce moje w łonie:  
Na zmartwychwstanie Litwie i Koronie!”*

*Polem, malowanym chabrem i ostróżką,  
Z wawelskiej krypty idzie Duch:*

*— Kościuszko!*

*Po starych dworach, po zapadłych chatach,  
Po dawnych grodach, po krwawych mogiłach,  
Legenda Władzy budzi się w szkarłatach  
I narodowi krew zapala w żyłach.  
Śpiącym od wieków tatrzańskim rycerzom  
Przerywa letarg długiego wieczora  
I na pioruny zmienionym paciierzom  
Każe się modlić: „Już pora! Już pora!”*

*Z kosą i snopem chorągiew rozwiana,  
Czerwona czapka i biała sukmana!...*

*Gaśnie gwiazdami noc... Bosemi nóżki  
Biegnie pacholę na kopiec Kościuszki,  
Pod pierwsze blaski porannego świtu  
Zatapia oko w otchłanie błękitu,  
A kiedy wzrokiem na Polskę zatoczy,  
To mu się serce wydziera na oczy  
I do kamienia piersiami przypada,  
I duszą dziecka z Naczelnikiem gada...*

*Ani wie o tem, że wtedy nad skronią  
Biały mu Orzeł waży się z Pogonią!...*

*Z serc nam męczeńskich krew toczono żywą  
Długą, posepną narodową nocą  
I zaciskane łańcucha ognio  
Rodzinną mowę dławiło przemocą.  
Mogli nam wydrzeć dzban wody, kęs chleba,  
Lecz w ten krzyk ducha nie mógł wróg ugodzić:*

*„Patrz, Kościuszko, na nas z nieba,  
Jak w krwi wrogów będziem brodzić!”*

*O, Naczelniku! Na mogilnym łanie  
Sto lat tak stoisz w krakowskiej sukmanie!  
Sto lat, z oczyma w niebo wzniesionemi,  
Z mieczem, dobytym na obronę ludu,  
Sto lat dla Polski oczekujesz cudu,  
Cudu wolności dla niewolnej ziemi!*

*Pod chłopskiej kosi ostrą błyskawicą,  
Jak się, o Polsko! oczy twoje świecą!  
Jak za tej drogiej postaci przewodem  
Błysnęłaś światu purpurą mocarza,  
Gdy u twojego przykleknął ołtarza  
Lud, krwi ofiarą złączony z Narodem!*

*Więc kiedy teraz na narodów wieży  
Sprawiedliwości godzina uderzy,  
O, Polsko! rdzawe zerwawszy łańcuchy,  
Stań cała w świętej miłości płomieniu,  
I zwiąż na wolność wszystkie wolne duchy  
Wszystkich swych dzieci — w Kościuszki Imieniu!*

*Warszawa, 3.X, 1917 r.*





NA PLACU TEATRALNYM, PREZYDENT MIASTA, ZDZISŁAW KS. LUBOMIRSKI, PRZEMAWIA PO ODSŁONIENIU  
TABLICY I PRZYJMUJE JĄ W IMIENIU MIASTA.





# Obchody w dniu 15 października 1917 r.

W setną rocznicę zgonu Naczelnika narodu odbyły się wielce uroczyste obchody we wszystkich miastach i miasteczkach na ziemiach polskich i daleko poza ich granicami, wszędzie, gdzie mieszka większa liczba Polaków, albowiem obchodami temi chcieli oni dać dowód, że szczerą pamięć wodza, który przodków naszych wezwał do krwawej walki o wolność Polski, bez uciekania się do pomocy obcych, ale także dać całemu światu dowód naoczny, że żyjemy, że Polska nie zginęła, że zbudować ją musimy.

Albowiem odbudowa niepodległości Polski, to nietylko niezłomne pragnienie całego narodu polskiego, ale także konieczność umowy.

Obchody narodowe były większemi uroczystościami, na jakie zdobyć się mógł naród, przez wojnę zbiedzony.

Pragniemy dać w niniejszym rozdziale obraz obchodów we wszystkich miastach polskich i obcych, o ile wieść o nich do nas doszła.

## W Warszawie.

### Uroczystość w Uniwersytecie.

O godz. 8-mej zrana odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy, wmurowanej w tylną fasadę gmachu Uniwersytetu, gdzie 150 lat temu mieściła się szkoła Rycerska, w której przez 5 lat kształcił się Kościuszko.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawioną przez ks. kanonika Szlagowskiego. Wysłuchali jej studenci, delegaci uniwersytetu i politechniki ze sztandarami, profesorowie i senat akademicki. Po mszy czcigodny kanonik w te odezwał się słowa:

#### MOWA KS. SZLAGOWSKIEGO.

Był wielki według imienia swego, największy ku wybawieniu wybranych (Ekli 46, 1—2). Gdy słowem ojczystem i pieśnią narodową śpiewem rozbrzmiewa dziś ten stary dworzec królewski, zbudzone echa lat dawnych odpowiadają im zgodnym tonem, jako swoi swoim, jako bracia braciom; orzeł srebrnopióry, unosząc się nad głowami dawnej chwały przypomina dzieje, a Ojczyzna przez sto lat niewidziana, w anioła przemieniona, jak mówi poeta, tęsknotą ludu, a słońcem od Boga ukoronowana, wyciąga swe mat-

czyne ramiona i jedno wielkie szepcze imię: Kościuszko.

Panowie! W tych murach uczył się Kościuszko. Szkoła wprawdzie była inna, ale mury te same, to samo Polski umiłowanie i duch ten sam. Szkoła była rycerska, ale i waszą odrodzoną Wszechnicę nazwę rycerską, toć gdyby rycerze stanęliście tu, na tym szańcu, przez wroga opuszczonym i zatknęliście zwycięskie proporce wiedzy i kultury polskiej.

Obywatelstwo wasze akademickie to rycerstwo, rycerski honor was obowiązuje, rycerskie słowo, rycerski katechizm względem Ojczyzny. Czujecie się duchem związani ze szkołą, z której przed laty wyszedł Kościuszko. Uroczystość zatem dzisiejsza, powszechny ten obchód narodowy nabiera dla was cech szczególnych, które wiążą was bliżej z osobą wielkiego Polaka.

Wypisaliście na tych murach imię Kościuszki, poruszyliście najdroższe szkoły Rycerskiej wspomnienia, obudziliście dawne bohaterki, ów rodzaj, który miał miał zębów miecze,

A zawsze jedną tę serdeczną ranę  
Przyciskał w piersi rękami obiema,  
Tę jedną smutną ranę — że Jej niema  
(Król Duch).

Nawiązujcie z nimi duchowe węzły, bierzcie po nich bogaty spadek i chlubę tej szkoły, chwałę narodu, gwiazdę ludzkości Tego, który był wielki w obydwóch światach, a cnoty swemi, głośniej niż słowami wołał: Patrzcie ile Polska warta, jeżeli takich ma synów; patrzcie, ile ludność straci, jeżeli takich straci ludzi. Wielki był według imienia swego, ale największy ku wybawieniu Ojczyzny.

Obroną był Kościuszko, ale i odnowicielem; rycerzem był, ale i budowniczym; wiódł walkę orężną z wrogiem, ale i tworzył Polskę nowożytną, Polskę demokratyczną. A choć pokonał go wróg i orzeł jego polamał, nie wyrzucił tego, co on budować rozpoczął. Zwyciężył wojsko, nie zwyciężył ducha, Rzeczpospolitą zabił, nie zabił wszakże narodu.

Kościuszko budował dom swój na opoce, wykopał głęboko, bo w tajemnicach duszy narodu, założył fundament na skałę, bo na granitowej świadomości chłopca polskiego. A gdy wezbrała powódź dziejowa, odtraściła się rzeka o on dom, a nie mogła go poruszyć, bo był na opoce ugruntowany. Przez wolę tedy i miłość jednego człowieka, co się domyślił drogi, po której się zjawie idąca, uratowaną jestem i żyć będę na wieki, woła Ojczyzna przez usta wieszczki swego. (Słowacki do Emigr.). Ileż waży w Ojczyźnie jeden człowiek, a jak tragicznie brzmią słowa: niemasz człowieka.

Wypisaliście na tych murach imię Kościuszki! I gdy się patrzę na te zgłoski złote, wspominam, co piszą stare ojczyste kroniki, że Sadok męczennik i jego towarzysze znaleźli imiona swe złotemi głoskami wypisane w księgach męczeństwa, zanim ponieśli męczeństwo.



Panowie, ażali Anioł Stróż Polski obok imienia Kościuszki, Sienkiewicza, nie pisze już dziś imienia jednego z pośród was, który z tych murów wyszedłszy, chluby przysporzy Ojczyźnie, a przyszłe pokolenia na tych murach mu dopiszą: Był wielki według imienia swego. Ażali pytam, z wielkimi duchami przestając, na ich miarę i sami nie wyrośnięcie, jako Pismo mówi: chodź między lwami i stał się lwem (Ezech. 19,6).

Oto duch Kościuszki, który tu nabierał lotów niebosiężnych, zaklęty młodości wspomieniem, przywarł na wieczne czasy do szacownych murów tego gmachu. A wy z nim obcować macie, w blasku imienia jego chodź, w jego barwy się stroić, jego wzorem żyć.

Błogosławieni, którzy go widzieli, a przyjaciółstwem jego byli ozdobieni; ale i ci zaiste błogosławieni, na których spoczął duch jego, wielki duch Kościuszków, ten, co na ołtarzu Ojczyzny kładł siebie całego: swe szczęście, swe życie, a jego zawołanie było: Ojczyzna przedewszystkiem, Ojczyzna ponad wszystko i tylko Ojczyzna, „Biada bowiem, kto daje Ojczyźnie pół duszy, a drugie tu pół dla szczęścia zachowa”.

Panowie, zespół takich duchów w niepodległej Polsce z posad ruszy ziemię, skruszy wszelkie zapory. „Niestrudzona myśl wasza, bo jeszcze młoda”, obejmie wszystkie ducha naszego potrzeby, zapali wysoko kaganiec kultury i jasno będzie na polskiej ziemi, jasno w każdej polskiej duszy. *Fiat lux et facta est lux.*

Po skończonym przemówieniu, odsłonięto tablicę z napisem:



Następnie, po krótkim przemówieniu dziekana Kryńskiego, zabrał głos przedstawiciel młodzieży, student Lenartowicz.

#### PRZEMÓWIENIE STUD. LENARTOWICZA.

„Dziś na całym obszarze Polski biją serca holdem i miłością dla Kościuszki.

Dziś, gdy wkraczamy na drogę samodzielnego bytu i powstać ma władza państwowa polska, tem droższe i bliższe jest nam imię Tego, co walczył o byt, siłę i Niepodległość Ojczyzny.

Polska patrzy nań dziś, jako na wzór i ideał miłości i poświęcenia. Z nią i wszechnica warszawska składa hold Jego imieniu, bo w jej murach kształcił on swe talenty, nabierał hartu, którego tyle potem wykazał.

Korpus kadetów, czyli szkoła Rycerska wielki wpływ na Jego życie wywarła. W momencie wstąpienia była ta szkoła dopiero zaczątkiem, jednak i wtedy prowadzona była w duchu patriotycznym i postępowym. Miała ona dostarczyć Polsce ludzi hartu i poświęcenia”.

Dalej mówca streszcza biografię Kościuszki i podkreśla stałość i nieugiętość Jego charakteru:

„Stał się on nieustraszonym bojownikiem, który do walki z najeźdźcą zjednoczył cały naród. Niech dla nas stanie się ta tablica, na którą codziennie pa-

tryć będziemy, przypomnieniem jego czynów, wezwaniem do wspólnej, wyteżonej pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny”.

Po skończonych przemówieniach, delegacje młodzieży akademickiej udały się ze sztandarami na nabożeństwo do katedry Ś-to Jańskiej, a następnie na plac Teatralny. Reszta studentów zaś wzięła udział w kordonie, strzegąc podczas pochodu z katedry porządku i przyczyniając się do rozstawiania delegacji.

#### W kościele Legionów.

Punktualnie o godz. 10 — jak na żołnierzy przystało — kapelan legionów polskich, ks. Antosz, stanął przed ołtarzem w kościele wojska polskiego przy ul. Długiej — aby odprawić uroczystą mszę św. o spójność duszy wielkiego bohatera narodowego, o pomyślność oręża polskiego i o szczęście Ojczyzny.

Miejsca honorowe przed wielkim ołtarzem zajęli: inspektor polskiej siły zbrojnej, generał Barth, oraz pułkownicy Berbecki, Januszajtys i Minkiewicz, dalej oficerowie legionów, a poza nimi setki polaków i polek, których serca biją w takt równy z sercem dzielnego żołnierza polskiego.

Na chórze modły do Pana Niebios i Królowej Polski o wolność ojczyzny wznosili serdecznym śpiewem p. Janina Korolewicz Waydowa, p. Dobosz i p. Gruszczyński.

Po mszy św. ks. Antosz zdjął ornat i płaszczem przyodziały, wszedł na kazalnicę, aby cześć złożyć Kościuszcze za to, że sam nie zwątpił o niepodległości Polski i że wiarę tę tchnął we wszystkich synów polskiej ziemi, że pouczył nas, iż o wolność walczyć należy. A kiedy wielkim głosem kapłan żołnierz wołał: „Spójrz, Kościuszek, na nas z nieba” — w oczach setek słuchaczy łzy zabłyśły... Łzy żalu, że wielki wódz nie doczekał chwili odradzenia Ojczyzny, o której wolność walczył...

Kapłan-żołnierz zapewnił naczelnika narodu, że wierni jego nauce wszyscy polacy miłować będą Polskę... a kiedy schodził z kazalnicy, na chórze małżonka oficera legionów zaintonowała „Boże coś Polskę”... I popłynęło do niebios błaganie: „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie” z setek gardzieli.

Po nabożeństwie kompanja legionistów, stojąca przed świątynią, defilowała przed inspektorem z swoimi dzielnymi dowódcami. Publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyje wojsko polskie! Niech żyją legiony”.

Kompanję honorową tworzyli: trzy sekcje szkoły podchorążych, jedna sekcja szkoły podoficerów, oraz rekruci z obozów ćwiczeń pod dowództwem kap. Moździeniewicza.

#### W archikatedrze.

Do kościoła wpuszczano tylko za biletami, pomimo to wewnątrz prastarej świątyni już na go-



dzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa po brze-  
gi było zapelnione.

W środku kościoła, przed balustradą prez-  
byterjum, ustawiły się cechy ze sztandarami.  
Niekórzy przedstawiciele cechów wystąpili w kon-  
tuszach.

W prezbiterjum na środku zasiedli przed-  
stawiciele władz okupacyjnych niemieckich, człon-  
kowie c. k. delegacji austriacko-węgierskiej, zar-  
ząd miejski z ks. Zdzisławem Lubomirskim, ra-  
da miejska z prezesem A. Suligowskim, ks. Fr.  
Radziwiłł, przedstawiciele komendy Legionów  
polskich, zarządy uniwersytetu i politechniki,  
delegacje główniejszych stowarzyszeń miejsco-  
wych, oraz członkowie Komitetu obchodowego.

Stalle kapitulne w prezbiterjum zajęli człon-  
kowie kapituły z J. E. ks. biskupem Ruszkiewiczem  
na czele. U stopni wielkiego ołtarza usta-  
wiły się delegacje studenckie uniwersytetu, poli-  
techniki i wyższej szkoły rolniczej ze swymi sztan-  
darami, z prawej strony wielkiego ołtarza ustawił  
się chór kleryków, z lewej stał tron arcybiskupi.

Punktualnie o godz. 10-ej rozpoczęło się  
nabożeństwo według najuroczystsze-  
go ceremonjału. Celebrował je J. E. ks. arcybiskup  
Kakowski w otoczeniu liczne-  
go duchowieństwa. Na małym chórk  
w prezbiterjum chór katedralny  
odśpiewał pieśni mszalne w stylu gregorjańskim.

Nabożeństwo trwało przeszło godzinę,  
potem ks. prof. Szlagowski wszedł  
na ambonę i wygłosił kazanie  
okolicznościowe.

Mówił o znaczeniu Kościuszki w życiu  
naszego narodu, o jego wpływie na cały smutny  
okres porozbiorowy. On był — mówił  
złotousty kaznodzieja — wcieleniem  
pragnień, ideałem po-  
żądań polaków; on był w strasznych  
czasach niewoli otuchą i nadzieją.  
Jego imię i przykład jego dawał  
siłę do przetrwania tych katuszy,  
jakie naród przeżył w niewoli.

Pod Maciejowicami wróg mieczem  
wypisał wyrok zaguby Polski; Kościuszko  
jednak krwią swoją nakreślił wyrazy:  
— Jeszcze nie zginęła, jeszcze  
zmartwychwstanie.

— Sypcie mu kopiec!... — wołał ks.  
Szlagowski — sypcie mu taki, jak ów  
w Krakowie, aby pomiędzy tymi  
dwoma kopcami zawarły się dzieje  
naszej stuletniej niewoli... A w  
końcu gorącemi słowami zaznaczył,  
że najgodniejszym pomnikiem  
bohatera z pod Racławic będzie  
zgodność i jedność w narodzie  
odzyskującym niepodległość.  
Zgodność ta, niezbędna w odbudowie  
Polski objąć musi cały naród,  
jak go obejmowało wielkie serce  
Kościuszki.

Po skończonym kazaniu ks. prof.  
Szlagowski, chór kleryków od wielkiego  
ołtarza zaintonował hymn: „Boże coś  
Polskę“. Wszyscy obecni podjęli  
melodję modlitwy błagalnej, która  
długo rozbrzmiewała pod sklepieniami  
archikatedry, odbijając się echem  
wśród tłumów przed świątynią,  
wypełniających niemal całą ulicę  
Świętojańską.

Po skończonym nabożeństwie fala  
ludzi wraz ze sztandarami popłynęła  
na plac Teatralny, przed ratusz.

## Na placu Teatralnym.

Plac przepelniony. Jeden wielki ocean  
głów, zwróconych twarzami ku trybunie.

I oto z balkonu teatru Wielkiego  
rozlega się Hymn, grany przez orkiestrę  
i śpiewany przez chór opery. Obnażają  
się wszystkie głowy.

Z ulicy Senatorskiej, od strony  
katedry, nadchodzą delegacje,  
sformowane w pochód. W  
prześwitującym słońcu mieniają się  
barwy sztandarów stronnictw,  
cechów i wszelkich zrzesseń.  
Jest ich prawie sto. Otoczyły  
półkolem ratusz i chwieją się na  
lekkim wietrze, furkocząc szarfami.

Odbywa się posiedzenie Rady  
miejskiej.

## W Radzie miejskiej.

Już od godz. 11-ej zapelniała się  
sala Rady miejskiej uczestnikami  
obchodu. Przepelnione galerje,  
sale boczne, loża magistratu i loża  
prasy, wszystko w uroczystym  
nastroju oczekiwało rozpoczęcia  
uroczystego posiedzenia. Stół  
prezydjalny przyozdobiono  
żywem kwieciami, pod herbem  
państwowym zaś umieszczono  
duży portret Kościuszki, pędzla  
art. malarza p. Baranieckiego.

Punktualnie o godz. 12-ej prezes  
Suligowski otworzył posiedzenie,  
w asyście całego prezydja,  
składającego się z wice-prezesów:  
A. Śliwińskiego i dr. Zawadzkiego,  
oraz sekretarzy: Stypińskiego,  
Bernatowicza, Rogowicza, Eigera  
i Brzezińskiego.

Prezes Suligowski wygłosił  
następujące przemówienie:

### MOWA PREZESA SULIGOWSKIEGO.

Kiedy przed siedmiu laty  
przypadło mi w udziale być  
uczestnikiem uroczystości  
odsłonięcia pomnika dla  
Tadeusza Kościuszki w  
Waszyngtonie, kiedy tam,  
za oceanem po gorących  
mowach na cześć polskiego  
bohatera odsłonięto  
wspaniały pomnik, kiedy z  
ocz niejednego z pomiędzy  
zebranych polaków  
potoczyły się łzy  
rozczulenia, duszą moją  
zatargały sprzeczne  
uczucia: radości i smutku,  
zadowolenia i bólu,  
pozostawiając w pamięci  
niezatarłe z tego dnia  
wspomnienia. Słowa  
żywego uznania dla  
Kościuszki i dla narodu,  
z którego wyszedł, salwy  
armatnie, przemarsz  
wojsk wszelkich broni  
w obecności prezydenta  
Rzeczypospolitej i jego  
orszaku, wszystko to  
radowało serce polaka  
przybyłego z Warszawy,  
ale jednocześnie  
pogrążało w smutku na  
myśl o tem, co się  
współcześniej w sercu  
Polski działo pod  
rządami dziękiego  
najeźdźcy. Przepiękne  
pomniki dla bohaterów  
polskich w Waszyngtonie,  
a co w Warszawie? Zakne-  
blowane usta i zakazy  
drukowania opisów tego,  
co tam dla bohatera  
uczyniono. I myślałem  
sobie: Kiedyż nareszcie  
zamknie się epoka  
męki dla mego narodu?  
Kiedyż nastąpi chwila  
rozgrzeszenia za winy,  
jeżeli te w przeszłości  
były? Kiedyż nadejdzie  
czas wyzwolenia i  
wytchnienia?

W życiu tego świata  
tkwi logika dziejowa,  
która przynosi  
zadośćuczynienia,  
gdy dla nich czas  
stosowny nadejdzie.

I oto wybuchła  
straszna, niesłychana  
w historii ludów  
wojna. Z zamętu  
wychyla się jakby  
świat nowy. Odczuwamy  
zbliżające się  
szybkim krokiem  
zmiany.

Dwaj najznakomitsi  
monarchowie ogłosili  
niepo-



dległość Polski, a gdy to uczynili, wnet i z drugiej strony o niepodległości naszej mówić zaczęto.

Czara cierpień została wychylona! Przychodzi chwila wolności, pryskają więzy, które naród dzieliły, pękają okowy, które go uciskały. Spełnia się to, w co Kościuszkę wierzył: Polska nie zginęła, Polska będzie! Jutrzemka nowego życia zablęsnęła: Witaj jutrzemko swobody, zbawienia za tobą słońce.

Nikt lepiej od Kościuszki nie odczuwał tej wielkiej Prawdy, że największym dobrem każdego narodu jest własne państwo. Nigdy nie zachodziła potrzeba abyśmy się bardziej przejęli ideałami Kościuszki jak dziś.

W setną rocznicę zgonu Rada i Magistrat m. stoł. Warszawy składa przez usta moje hołd najgłębszy cieniem Tadeusza Kościuszki!

Po prezesie Rady miejskiej zabrał głos przedstawiciel magistratu, I burmistrz Piotr Drzewiecki, który w podniosłych słowach wydatnił cześć narodu dla Kościuszki, oraz zatrzymał się dłużej nad insurekcją Kościuszkowską, która krwią zrosiła każdy kamień w bruku Warszawy. Zakończył mowę swą p. Drzewiecki głośnym okrzykiem na cześć Kościuszki, który zebrani powtórzyli.

### Wybrzeże Kościuszki.

Po mowie burmistrza Drzewieckiego, przewodniczący zawiadomił radnych, iż wpłynął do prezydium wniosek nagły magistratu w sprawie nadania nazwy „Wybrzeża Kościuszki“ bulwarowi, ciągnącemu się nad Wisłą od mostu Poniatowskiego do mostu Kierbedzia. Wniosek ten zebrani przyjęli oklaskami.

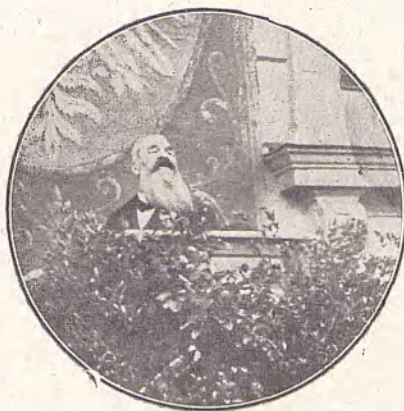
### Dar dla Rady miejskiej.

Następnie przewodniczący oznajmił, iż portret Kościuszki, znajdujący się w sali obrad, został przez autora, art. mal. p. Baranieckiego ofiarowany Radzie miejskiej. Za dar ten radni podziękowali oklaskami.

Na tem posiedzenie uroczyste zamknięto.

### Przed ratuszem.

Po uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, na balkonie teatru Wielkiego odegrano pieśni polskie. Uczestnicy wyszli na plac.



Na trybunę wszedł prof. Wład. Smoleński. W trakcie tego wśród ludu zaśpiewano „Rotę“. Sędziwy profesor przeczekał śpiew, a następnie przemówił:

### MOWA PROF. SMOLEŃSKIEGO.

Rodacy! Sto lat upływa od śmierci jednego z największych synów Polski. W tragicznej chwili ćwiartowania państwowości Polski przez wrogów, na jego głos naród porwał się do walki o wolność, całość i niepodległość. W walce spłotyły się ręce szlachty i ludu. Pod Raclawicami zatrzymały kosy włościańskie. W Warszawie ruch wojskowy wsparła potężnie młodzież mieszczańska, prowadzona przez szewca, rzeźnika i kupca, w jeden potok ofiarny spłynęła krew wszystkich, zcementowały się dusze wspólną miłością i obowiązkiem. W ogniu bojowym atomy narodu stopiły się w jedną bryłę potężną. Dzięki Kościuszce, w Panteonie zasłużonych, obok bohaterów herbowych, stoi chłop — Wojtek Bartos z Rzędowic, szewc Kiliński, rzeźnik Sierakowski, kupiec Krieger i żyd Berek Joselowicz. Ze zgliszcz ginącej Rzeczypospolitej, Kościuszkę uratował cześć narodu i przekazał ją przyszłości. Jak za życia hetmaniał ojcom w zapasach o byt Polski, tak po śmierci w szeregu pokoleń zapalał miłość ojczyzny i krzepił w nich męstwo serc i uzbrajał je w moc wytrwania; stał się symbolem i sztandarem narodowym. Był stróżem sumień polskich.

Dzisiaj naród polski składa hołd wdzięczności jednemu z największych dobroczyńców swoich. W setną rocznicę śmierci wodza skupia się pod jego sztandarem, mocny jednym pragnieniem, zbrojny jedną wolą, nim powszechność narodowa cześć swą dla Kościuszki zaklinie w pomnik, godny takiego męża. Warszawa poświęca mu obecnie skromny napis na murach siedziby władz miejskich. Składa w ten sposób hołd należny najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej narodowej i stwierdza wierność jego hasłom: Wolność, całość, niepodległość.

W imieniu komitetu obchodu stulecia skonu Tadeusza Kościuszki mam zaszczyt tablicę pamiątkową przekazać wysokim władzom stołecznego miasta z prośbą o otoczenie jej swoją opieką, żeby świadczyła przed potomnością o kulcie, jaki obywatele Warszawy żywią dla wielkiego syna ojczyzny. Cześć Kościuszce, cześć!

### Tablica.

Okrzyk ten podjął lud i gromko go powtórzył.

W tym momencie spadła zasłona, okrywająca tablicę.



Poczem na trybunę wstąpił prezydent ks. Zdzisław Lubomirski.

### MOWA KS. LUBOMIRSKIEGO.

Przyjmując w opiekę w imieniu m. st. Warszawy z najwyższem uszanowaniem i głęboko odczuty pieczyem tablicę pamiątkową z wypisanem na niej umiłowanemu nazwiskiem Bohatera naczelnego i wodza ostatniego zbrojnego porywu przed upadkiem Rzeczypospolitej, skupiającego w sobie wszystkie promienie narodowej chwały, narodowego ducha, narodowych





dążeń, narzuca się myśli wiekopomna chwila, gdy na rynku krakowskim Tadeusz Kościuszko ze wzrokiem w niebo wlepionym i podniesioną w górę lśniąca szablą, Bogu i Narodowi składał przysięgę, że broni tej z ręki nie wypuści aż zwycięży lub zginie.

Na warszawskim rynku stoją dzisiaj w skupieniu, z nabożeństwem i czcią nieprzejrzane rzesze, by złożyć wielkim cieniem przed stu laty zgasłego woźdza hołd za ogrom czynu, wdzięczność za utrzymanie i krzepienie ducha narodowego, spełnane kajdanami wiekowej niewoli i nieść słowa kojącego zapewnienia: prochom twoim, na Wawelskim Zamku przechowanym, Dostojny Naczelniku, że myśl Twoja z Tobą nie umarła, ale żyje nieprzerwanie w tajnikach duszy polskiej, silna i nadziejna, bo oparta na granitowym słupie, na pamięci o Tobie.

Burzami i wichry miotany Naród, krzywdzony i ugięty nieraz, niezłomny zawsze w Twojej świetlanej przeczystej postaci widział, upatrywał Niepodległość Polski. I dzisiaj, w przededniu Zmartwychwstania najmocniej uczcimy pamięć Twoją, gdy jako godni wnukowie, złożymy ślubowanie, że w zgodzie i łączności, w zbiorowej sile powstanjemy do twórczego czynu i powtórzą za mną rodacy potężnym głosem:

„Pod Twoim Znakiem wytrwamy!”

Ostatnim mówcą był włościanin, z Maciejowic, Kuna:



#### PRZEMÓWIENIE WŁOŚCIANINA.

„Pozdrawiam was miłośni państwo: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a mówię te słowa nie tylko dlatego, że one mi dodają odwagi, ale i dlatego, że chcę oddać Bogu chwałę, bo wierzę, że wszystko dobre od Boga pochodzi. Bóg to dał nam tak wielkiego człowieka, jakim był Kościuszko, większość chłopów zna i kocha Naczelnika, wielkiego miłośnika ojczyzny. Znamy jego hasło: „Bóg i Ojczyzna” i to nam wystarcza, bo wiemy, że gdyby ca-

ły naród usłuchał go, to niema potęgi, której byśmy nie skruszyli”.

Oddawszy hołd pamięci bohatera chłopów, którzy szli pod wodzą Kościuszki, mówca ciągnął dalej:

„Kościuszkę umarł 100 lat temu, ale duch Naczelnika nie umarł i dopomógł narodowi naszemu doczekać świtu wolności. Pozwólcie, że zaklnę was, rodacy, na miłość Boga i ojczyzny, kochajcie nas szczerze i nauczcie przykładem swoim, jak was również kochać mamy, boć w jedności siła i nadzieja nasza. Wy bądźcie głową — my sercem. Pamiętajcie przytem, że chłop ma szerokie plecy i mocne ręce. Dla Boga! świećcie nam przykładem zgody i jedności.

W końcu z całego serca w imieniu wszystkich wołam: Cześć nieśmiertelnej pamięci Naczelnika naszego Kościuszki, który chłopów uczynił wolnymi obywatelami kraju, cześć tym co go naśladują. Niech żyje wolna i szczęśliwa Polska, niech żyje stolica Polski — Warszawa!”

Na tem zakończono uroczystości na placu Teatralnym.

#### W synagogach.

W synagodze na Tłomackiem zebrali się wychowawcy szkół żydowskich. Kantor odśpiewał z chórem modlitwę i psalmy, oraz modlitwę za duszę Kościuszki, poczem kaznodzieja Poznanski wygłosił mowę o Kościuszcze. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”. Uroczystość odbyła się o godz. 10 rano w obecności wszystkich członków zarządu gminy żydowskiej.

Pozatem gmina urządziła nabożeństwo w synagodze przy ul. Twardej 6 pod kierunkiem rabina Perlmuttera, przy ul. Twardej 4 pod kierunkiem rabina Posnera, przy ul. Gęsiej pod kierunkiem rabina Gotszchtera, a na Pradze przy ul. Szerokiej 6 i przy ul. Bródnowskiej.

#### Odczyty.

Od godz. 3 pp. do 7 wieczorem w 70 różnych salach, w różnych punktach miasta tłumy inteligencji i ludu warszawskiego słuchały odczytów, pouczających o żywocie i czynach Tadeusza Kościuszki, przyczem wielu prelegentów wyjaśniało, że cały naród z tej przyczyny tak gorąco czi pamięć naczelnika narodu, iż do walki o odbudowę Polski zagrzał cały naród, bez różnicy stanu, wierny hasłu: „wolność, równość i braterstwo”.

Odczyty wygłosiły panie: Baranowska, Przewóska, Hausbrandtówna, Bojanowska, Ostoja Kazimirska, Bogatkówna, Skrobońska, Jurewiczówna, Praussowa, Gomólińska, Chmieleńska, Kosmowska, Dicksteinówna, Łopuska, Szelerówna, Komornicka i Pachucka, oraz ks. Wesołowski i Wyrębowski, pp.: Belmont, Borowski, H. Radziszewski, Sujkowski, Jaczynowski, Salinger, Landau, Halpern, Chotyński, Iwaszkiewicz, Moczulski, Kompala, Lawendel, Mazurkiewicz, Chorzelski, Nowakowski, Strzeszewski, Nowicki, Radliński, Zachorski, Machlejd, Jantzen, Janowski, Ulanowski, Michalski, Szpadkowski, Hoffman, Ilski, Grymiński, Rappaport, W. M. Kozłowski,





POCHÓD CECHÓW, POWRACAJĄCYCH Z KATEDRY ŚWIĘTO-JAŃSKIEJ PRZEZ PLAC ZAMKOWY.

Piłacki, Parczewski, Czekański, Adamczewski, Miklaszewski, Tarnowski, Landy, Stawowski, Arciszewski, Zawadzki, Dalecki.

### Na Starem Mieście.

W rzędzie wspaniałych uroczystości dnia wczorajszego — niewątpliwie jedną z pięknych, acz na mniejszą skalę zakreślonych — była uroczystość na Starem Mieście w sercu Warszawy, na tym samym Rynku, kędy' podczas insurrekcji Kościuszkowskiej szewc Kiliński i rzeźnik Sierakowski szykowali do zapasów z wrogiem rzemieślników warszawskich, na tym rynku, przesiąkniętym krwią ludu stolicy, poległego za wolność Ojczyzny.

Pod Syreną przystrojoną w zieleń, nad którą wznosił się majestatycznie biust Naczelnika w sukmanie, w blaskach dogasającego dnia październikowego zebrały się setki publiczności. Nieme świadki wypadków epoki Kościuszkowskiej, kamienice Starego Miasta zda się odżyły... Ze wszystkich okien, tu i owdzie dekorowanych, wychyliły się setki głów, setki rozplamionych ocząt dziecięcych i wyblakłych, starczych źrenic wpiło się w jasną twarz Naczelnika, zawisło na symbolicznym ostrzu kos...

Rozległy się dźwięki hymnu, z którym lud warszawski wyruszał ongi do boju — niebotyczne, błagalne „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie” uderzyło w pokryte patyną czasu mury, przedarło się w ulicę Św. Jana na Dunaj, pobiegło wylotami krętych uliczek hen, daleko, daleko...

Dreszcz jakiś przeszedł po tłumie...

Duch Deckertów i Sierakowskich stanął na tę uroczystą chwilę wśród zebranych, którzy, jak wówczas zbrojne w oszczepy mieszczaństwo, poczuli się mocni wiarą niezłomną, wiarą w tryumf sprawiedliwości...

Gdy umilkły echa hymnu narodowego, na mównicę wszedł poeta starej Warszawy, Or-Ot, który w krótkich a serdecznych słowach zobrazował sylwetę Kościuszki, zobrazował epokę i znaczenie ludu warszawskiego w ruchu Kościuszkowskim, kończąc przemówienie cudną strofą:

„Gdyby gadać umiały kamienie i cegły,  
Pieśnią dziejów minionych wnetby się rozległy”.

Zagadałyby o tem, czego były świadkami.

Orkiestra milicyjna odegrała marsza Kościuszki, poczem zabrał głos adw. przys. Łypacewicz, który wyjaśnił zebranym, za co czcimy Kościuszkę. W podobnym duchu przemawiał p. Radziszewski, kończąc przemówienie wezwaniem do zaprzysiężenia, że pójdziemy śladami nieśmiertelnego wodza z pod Raclawic.

Na zakończenie adw. przys. Łypacewicz odczytał sylwetkę Kościuszki pióra Or-Ota, poczem rozległy się dźwięki poloneza Kościuszki w wykonaniu orkiestry milicyjnej pod batutą p. Kotowskiego. Nadto szereg pieśni okolicznościowych odśpiewał chór milicyjny VI okręgu pod batutą p. Drzewowskiego.

Zmierzch był, gdy opuszczaliśmy Stare Miasto. Przed biustem Kościuszki cisnęły się tłumy, pragnąc raz jeszcze rzucić okiem na Tego, którego życie i czyny przyświecały nam, niby gwia-





NA RYNKU STAREGO MIASTA ARTUR OPPMAN (OR-OT) MÓWI O KOŚCIUSZCE, KILIŃSKIM I O WOLNEJ WARSZAWIE.



zda zaranna w długie narodowe noce. A w uszach brzmiały strofy Or-Ota:

...gdyby gadać umiały kamienie i cegły...

### W Luna parku.

W Luna Parku przemawiał p. Leo Belmont. Jakkolwiek o Kościuszcze napisano tak wiele, tak dobrze i tak rozmaicie, mówca umiał rzecz ująć w sposób oryginalny. Dał niejako poemat w prozie na temat „Tajemnica sławy Kościuszki“. Wskazał on na wszystkie zarzuty, które czyniono tragicznemu bohaterowi, jako strategowi, politykowi, wodzowi przegranej kampanji — przez lupę „nieczulego oka“; i ponad wszystkie zarzuty krytyki, wyniósł zwycięsko nieskazitelnie biały posąg wielkiego męża Polski i świata. Pokazał, iż żywot Kościuszki jest baśnią czarodziejską o skromnym rycerzu, który zdobył stanowisko monarchy narodu, który wszystkie ciemne duchy życia wyzwał do boju i zdławił — aż padł, jak bohater tragedji greckiej, w zmaganiu się z fatum własnym i ojczyzny.

Silne wrażenie uczyniło przypomnienie w parku przy ulicy Belwederskiej, że „może w tem miejscu stąpała noga Naczelnika, boć stąd, z Mokotowa, rykiem swych armat, głosem przywódcy, pomrukiem genjuszu na czołe odpędził dwakroć liczniejszą armję obłączniczą.

### Akademja w Filharmonji.

Jeżeli cały obchód cechował nastrój poważny i skupiony, to uwydatniło się to szczególnie na „akademji“ w Filharmonji.

Już o godz. 4 i pół tłumy publiczności zaczęły zapełniać salę. Kwiat inteligencji warszawskiej przyszedł złożyć hołd pamięci Wielkiego Naczelnika. Z powodu niedyspozycji, sędziwy prof. Korzon nie mógł zagaic uroczystości, musiano się więc ograniczyć na rozdaniu zebnanym odbitek jego zapowiedzianego przemówienia. Poświęcone ono było historii pobytu Kościuszki w Ameryce i jego udziału w walkach o niepodległość Unji.

„Kościuszeko — czytamy we wspomnianej odbitce — był pierwszym polakiem, który odkrył Amerykę dla polaków, odkrytą już przez Kolumba dla hiszpanów, francuzów, holendrów, oraz dla anglików.

„Stany Zjednoczone w ciągu zeszłego stulecia, doszły do nadzwyczajnego rozkwitu i dobrobytu; stały się mocarstwem, które mierzyć się może nawet z potęgą Anglji, obszarem ziem, kapitałami swoich miliardów i wynalazkami swoich genjuszów. A Stary świat zdobywał też niewidzianą nigdy przedtem potęgę, ale przez wysiłki wojenne, przez zawistne rozszerzanie sfery wpływów swoich. Współzawodnictwo o panowanie nad morzami i lądami doprowadziło nareszcie do strasznej wojny wszechświatowej, której końca wszyscy teraz pragniemy, ale przewidzieć jeszcze nie możemy. Nie wdając się wszakże w prorocstwo, twierdzić ośmielamy się,

że Stary świat nie zdoła jej zakończyć bez wprowadzenia zasad ogólnej ludzkości do praktycznego życia, zasad, jakich propagatorem był właśnie także i Tadeusz Kościuszek“.

Po odśpiewaniu przez chór „Lutni“ hymnu „Boże coś Polskę“, którego zebrani wystęchali stojąc, wszedł na mównicę prof. Smoleński. Znakomity dziejopis mówił o Kościuszcze, jako o symbolu prawa narodu do życia. Powróciwszy z Ameryki, gdzie walczył o republikę i zasady demokratyczne, zaprzysiągł na wierność konstytucji — monarchicznej i stanowej. Bo On, prawdziwy Naczelnik Narodu, potrafił poświęcić doktrynę dla pomyślności Ojczyzny, którą kochał tak, jak to nakazał w swym testamentie król Zygmunt August: wolną, niepodległą i całą.

Jakże wielka płynie stąd nauka dla społeczeństw, którzy dla formulek doktrynerskich i postulatów partyjnych gotowi są postawić na kartę całą przyszłość kraju!

Przeciągły oklask był podzięką prof. Smoleńskiemu za jego krzepiące słowa.

Ze swadą przemawiał następnie p. Artur Śliwiński, który przeprowadził w krótkich słowach paralelę pomiędzy wszystkimi walkami polaków o zdobycie utraconej niepodległości. Żadne z powstań nie wywarło takiego przemożnego wpływu na duszę Narodu, co insurekcja Kościuszkowska, gdyż opierała się nie na jednej jego warstwie, lecz na wszystkich stanach, szlachcie, mieszczaństwie i ludzie wiejskim.

Wielkie wrażenie wywołała mowa, wygłoszona przez włościanina z pow. łukowskiego, p. Świdra. Mówca zaprzeczył gorąco rozpowszechnionemu mniemaniu, że chłop polski zatracił przywiązanie do kraju. Nie, on kocha Ojczyznę i niechaj tylko zobaczy, że jego przywódcy duchowi zamiast się swarzyć, wskazują mu wspólny, drogi cel, a wstanie silny i potężny, stworzy armję niepokonaną, z którą liczyć się będą musieli mocarze tego świata.

Mówcę żegnano owacyjnie. W imieniu wyższych uczelni polskich przemawiał p. Katelbach.

Odśpiewanie przez chór „Lutni“, pod batutą p. Konopaska, modlitwy „Boże Ojcze, Twoje dzieci“, oraz mazurka Dąbrowskiego, w warjancie z r. 1863-go, zakończyło uroczystość.

### Akcja „Samarytanina“.

Z powodu wczorajszej uroczystości Tow. „Samarytanin“ rozdało najuboższym mieszkańcom stolicy 10 000 kubków gorącego buljonu i tyleż porcyj chleba. Te porcje rozdawano w dwu miejscach: na pl. Wareckim i na ul. Kopernika przy szpitaliku dziecięcym.

Rozdawnictwo trwało od 10 rano do 6 w. Dyżuruowało po 5 dam z tow. „Samarytanin“ ze zmianą dwugodzinną.

### Tow. „Rozwój“.

Połączone zrzeszenia społeczne a mianowicie: Tow. rozwoju drobnego przemysłu i han-





TŁUM NA PLACU TEATRALNYM.

dlu i istniejące przy niem Stowarzyszenia właścicieli pracowni obuwia, właścicieli pralni, właścicieli dorożek chrześcijan, oraz związek drobnych kupców chrześcijan urządziły dla swoich członków i ich rodzin obchód Kościuszkowski o godz. 4 po poł. w teatrze Ludowym przy ul. Śniadeckich.

Uroczystość rozpoczął hymn „Boże coś Polskę”. Radny Ilski wygłosił odczyt o Kościuszcze. Poczem potrójny kwartet męski pod dykcją Kaczmareckiego wykonał chorał Ujejskiego i pieśni: Rotę Konopnickiej „Śpiew kosynjerów” z bitwy raclawickiej i „Czas do pracy” Lachmanna.

Teatr był przepełniony; entuzjazm powszechny. Na zakończenie obecni wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć Polski.

Sala teatralna gustownie udekorowana wizerunkami Bohatera wśród zieleni i sztandarami związkowemi.

### W Związku rzemieślników.

Związek rzemieślników chrześcijan zgromadził tłumy członków oraz ich rodzin od godz. 5-ej po południu.

Najprzód urządzono akademję. Prezes p. Józef Czyński zagaił uroczyste posiedzenie pełnem zapału przemówieniem o znaczeniu obcho-

du, poczem mówili o Naczelniku narodu pp. Jan Rudnicki i członkowie Rady miejskiej z kurji rzemieślniczej pp. Stanisław Lipczyński i Antoni Hurkiewicz.

Wieczór wypełniły deklamacje: „Pogrzebu Kościuszki” (p. M. Zielińska), „Kosy Raclawickiej” (p. Kościeszka-Chodzicki), „Maciejowic” (p. Jarkowski), prologu Or-Ota (p. Olędzki) i „Bitwy Raclawickiej” (p. Lenartowicz).

Chór Związku pod dykcją p. Lenartowicza odśpiewał z brawurą szereg pieśni narodowych, p. Czarnecki zaś odegrał na skrzypcach koncert Wieniawskiego.

Obraz dramatyczny w 1 akcie p. Ostoi-Sulnickiego p. t. „Ostatnie chwile Kościuszki” w wykonaniu artystów teatru Małego dopełnił wieczoru.

Salę przystrojono sztandarami kilku cechów rzemieślniczych.

### Polski Związek pracy.

Wczoraj w siedzibie polskiego Związku pracy odbył się obchód Kościuszkowski.

P. Szczebblewski wygłosił odczyt o Kościuszcze, poczem popisywał się chór mieszany związku. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę”.



### W Cechu cukierników.

Cech cukierników urządził obchód uroczysty ku czci Kościuszki w lokalu szkoły przy ul. Szpitalnej własnymi siłami. Więc chór praktykantów rozpoczął wieczór od odśpiewania hymnu narodowego, a dalej marsza Kościuszkowskiego i szeregu śpiewek o Naczelniku narodu.

P. St. Trojanowski, student uniwersytetu (syn cukiernika), który praktykantem wyklada historję Polski, wygłosił odczyt o Kościuszcze, podstarszy cechu zaś, p. A. W. Blikle uzupełnił go nakreśleniem obrazu Kościuszki, jako przyjaciela ludu, subjekt zaś p. J. Jezierski w przemówieniu swoim wzywał do pracy według wskazówek zawartych w testamencie Kościuszki.

Programu dopełniła na fortepianie panna Marja Weyssówna wykonaniem rapsodji polskiej Korejszy.

Wieczór zakończyło odśpiewanie chórálne mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Salę przepełnili członkowie cechu, oraz ich rodziny.

### Stow. robotników chrześcijan.

W teatrze Ludowym przy ul. Śniadeckich wczoraj urządziło Stow. robotników chrześcijan uroczystość Kościuszkowską.

Obchód rozpoczął się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“, wykonanego przez chór Stow. T. Moczulski wygłosił odczyt „o Kościuszcze“.

Na zakończenie tenże chór odśpiewał pieśni patriotyczne, przyjmowane przez obecnych z entuzjazmem.

Chórem dyrygował p. Witczak.

Teatr pełny publiczności.

### W zrzeszeniu naucz. żyd.

Zrzeszenie nauczycieli szkół średnich żydowskich urządziło wczoraj zgromadzenie nadzwyczajne, na którym p. Bolesław Grynwasser wygłosił odczyt o życiu i ideałach Tadeusza Kościuszki, p. Jakób Apenszlak zaś o Kościuszcze a idei demokratyczno - narodowej. Obaj prelegenci twierdzili, że Naczelnik narodu był wielkim demokratą i wielkim narodowcem, ale demokracizm nie brał u niego góry nad uczuciem narodowym, ani naodwrot.

### W teatrach.

#### W teatrze Wielkim.

Nielicznej stosunkowo garstce danem było uczestniczyć w podniosłej uroczystości, jaką zgotował teatr Wielki na uczczenie święta narodowego. Ci, którym los się uśmiechnął i zdobyli bilety wejścia, przeżyli kilka podniosłych, niezapomnianych chwil.

Stosownie do zapowiedzi, widownia nie skrzyła się bogactwem i różnorodnością strojów, a powaga i uroczysty nastrój unosiły się nad szczerlnie zapełnioną salą.

Za podniesieniem kurtyny wyszedł na scenę wice-marszałek Mikułowski-Pomorski i zakomunikował o nadejściu depeszy, desygnującej regentów w osobach ks. arcybiskupa Kakowskiego, księcia Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego. Wiadomość tę publiczność powitała oklaskami, skierowanymi w stronę łoży, w której siedział ks. Lubomirski i p. Ostrowski, a orkiestra gromkim tuszem. Członkowie Rady Regencyjnej ukłonem dziękowali za to powitanie.



DEKORACJA BALKONU TEATRU WIELKIEGO.



Widomy znak realizujących się marzeń narodu wpłynął na podniesienie nastroju, który doszedł do kulminacyjnego punktu w czasie odśpiewania hymnu „Boże coś Polskę“, którego publiczność wysłuchała stojąc.

Artystycznie ułożony program spotkał się z gorącym przyjęciem słuchaczy. Zwłaszcza rzewne, pełne gorącej miłości Ojczyzny i junackiej fantazji piosenki żołnierskie, odśpiewane z gorącym odczuciem przez p. Korolewicz-Waydową, wywołały niejedną łzę wzruszenia, że dożyć nam Stwórcą pozwolił tej upragnionej chwili, w której Polska niepodległa faktem stała się nieodwołalnym. I w myślach staliśmy dziękczynne westchnienia ku Temu, który ulitował się nad losem biednego narodu, wrócił mu wolność i kierował wskrzeszającymi nas rękoma.

Apoteoza Polski w artystycznym układzie p. Jasińskiego przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego zakończyła ten pamiętny wieczór.

Podczas pauzy delegacja Legionów z pułkownikiem Januszajtisem i Minkiewiczem na czele złożyła życzenia członkom Rady Regencyjnej.

### „Kościeszko pod Raławicami”.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatru Wielkiego odegrano po południu „Kościeszko pod Raławicami”.

Sztukę wystawiono nadzwyczaj starannie i poprzedzono apoteozą. W przedstawieniu śpiewy solowe wykonali pp. J. Sztern i L. Badowski; gwoli uświetnienia sztuki wzięli w niej udział studenci.

Kościeszko (p. Rolanda) i Bartosza Głowackiego (p. Knake-Zawadzkiego) publiczność powitała frenetycznymi oklaskami. Byli oni bohaterami wieczoru.

### W Rozmaitościach.

Ogólnemu nastrojowi dnia wczorajszego odpowiadało wczorajsze przedstawienie w Rozmaitościach. Nie zabrakło nawet usymbolizowania oczekiwań przez długie lata na dzień, w którym Warszawa będzie mogła uczcić pamięć Kościuszki i rozpoczęto przedstawienie z opóźnieniem trzech kwadransy. Czekająca Polska cierpliwie na ten dzień i publiczność też cierpliwie czekała.

Wieczór rozpoczął hymn „Boże coś Polskę“ wykonany unisono przez chór towarzystwa wioślarskiego — „Dudę“. Publiczność wysłuchała modlitwy tej stojąc. Następnie p. Józef Węgrzyn wypowiedział wiersz Or-Ota „Kościeszko“, dając utworowi temu silny i gorący wyraz uczucia. Chór „Duda“ wykonał jeszcze „Poloneza Kościuszki“, krakowiaka „Na Wawelu“, oraz suitę pieśni narodowych, — wszystko pod dyrekcją p. Tomasza Godeckiego.

Pierwszy obraz Wyspiańskiego „Nocy listopadowej“ (w szkole podchorążych), oraz obraz

drugi Mickiewiczowskich „Konfederatów Barskich“ dopełniły widowiska. Wykonawców oklaskiwano rzęsiście, głównie p. Kotarbińskiego, który w roli księdza Marka przypomniał dawne, piękne tradycje teatru polskiego.

Publiczność wypełniła teatr po brzegi. Dla wielu osób, pragnących uczestniczyć w tem pamiątkowym przedstawieniu, zabrakło biletów.

## W Łodzi.

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki zgromadziło niezliczone tłumy pobożnych.

Punktualnie o godz. 11 i pół odezwały się dźwięki marsza żałobnego Szopena, który wykonała Ł. O. S. pod batutą p. Szulca.

Duchowieństwo w tym czasie, z ks. prałatem Tymienieckim na czele, udało się w celu dopełnienia ceremonii poświęcenia tablicy pamiątkowej, do bocznej kaplicy lewej nawy kościoła. W czasie tej ceremonii Zjednoczone Chóry wykonały „Deus firmavit“ Mitterera i „Pod Twoją Obronę“ — Troszla.

Potem ks. prałat Tymieniecki wyszedł z uroczystą sumą, którą odprawił w asyście ks. ks. Kuczyńskiego, Izdebskiego, ks. kan. Albrechta i licznych duchowieństwa miejscowego.

Po sumie wszedł na ambonę proboszcz par. N. M. P. ks. Popławski, który przepięknym językiem wypowiedział kazanie, sławiąc życie, cnoty i czyny obywatelskie Bohatera.

W czasie sumy z głównego chóru rozległy się harmonijne pienia siedmiu zjednoczonych tow. śpiewaczych pod batutą dyr. Kuleszy. Przy organie zasiadł młody muzyk miejscowy Ullas.

Po zakończeniu ceremonii kościelnych, delegacje i cechy udały się — z duchowieństwem na czele — na prawdziwie wzruszającą i powagi pełną ceromonję zasadzenia pamiątkowego dębu w ogrodzie, obok świątyni. Zasadzenia dopełnił starszy ogrodnik miejski p. Ciszewicz w asystencji ogrodnika parku księcia Poniatowskiego, p. Minkiewicza. Zasadzono dąb z odmiany krótkoszypułkowych (quercus pedunculata), wysoki blisko do piętra, piękny, prosty, doskonale ukorzeniony.

Po odmówieniu stosownych modłów i pokropienia wodą święconą przez ks. prał. Tymienieckiego wobec duchowieństwa, władz, delegacji cechów i stowarzyszeń, pierwsze rzuty ziemi pod korzenie skutecznie kolejno: pierwszy burmistrz miasta inż. Skulski, przewodniczący R. M. inż. Sułowski, ks. prał. Tymieniecki, hrabia z Bnina Bniński, weteran 1863 r., panie przewodniczące w komitetach, poczem kolejno sypali ziemię przedstawiciele prasy, cechów, delegacji, skauci, bractwa i t. p. Chór skautów podczas ceremonii odśpiewał kilka pieśni patriotycznych.

Uroczyste nabożeństwo odprawiono również w kościele św. Krzyża, N. M. P. w kościołach na przedmieściach, w świątyniach ewangelickich i dwu Synagogach.



Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej odbyło się o godz. 4 i pół. Gmach Tow. Kred. miejsk., gdzie odbywają się posiedzenia Rady, udekorowany był chorągwiami, oraz emblematami narodowymi. Sala posiedzeń przepełniona.

Otwierając uroczyste posiedzenie, inż. T. Sułowski w podniosłych słowach przypomniał obecnym postać Tadeusza Kościuszki, skreślając pokrótce życiorys jego, oraz podnosząc znaczenie jego dla pokoleń przyszłych i wpływ, jaki idee Naczelnika wywierały na naród polski w przeciągu długich i ciężkich lat niewoli. Testament jego godnie został wypełniony przez potomnych, którzy wszystkie swe siły poświęcali walce o nieprzedawnione prawa do wolności i niepodległości Ojczyzny. W końcu przewodniczący, inż. T. Sułowski, zwracając się ku posagowi Wielkiego Bohatera, złożył uroczyste przyrzeczenie, iż i Rada miejska m. Łodzi, jako jedno z ogniw wielkiej pracy nad odbudową powstającej z letargu Polski wyteży wszystkie siły w trudzie dla dobra Ojczyzny, w trudzie, któremu przyświecać będzie pamięć tego, który ongi podniósł oręż w obronie Wolności, całości i niepodległości Polski.

Uroczysty ten moment, zakończony słowami „Tak nam dopomóż Bóg!“, wszyscy obecni przyjęli powstaniem z miejsc.

Następnie zabrał głos wice-przewodniczący Rady Miejskiej, p. St. Jarociński, który w imieniu prezydium zgłosił wniosek, przyjęty jednogłośnie, a opiewający, iż R. M. postanawia wznieść w al. Kościuszki (dawna Spacerowa) pomnik Bohaterowi i w tym celu powoła specjalną komisję. Na razie zaś na prace przygotowawcze asygnuje 10.000 mk., którą to sumą, poleca magistratowi umieścić w budżecie na rok etatowy 1917/18.

### Będzin.

Dzięki porozumieniu powaśnionych do niedawna poszczególnych elementów ludności miejscowej, uroczystości Kościuszkowskie zyskały tem wielką podniosłość.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę 14 b. m. solennem nabożeństwem w kościele parafjalnym, na które stawiły się stow. i korporacje ze sztandarami, młodzież szkolna i t. d. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Walocho.

O godz. 4<sup>1/2</sup> po poł., w lokalu klubu odbył się odczyt L. Rygiera o Kościuszcze, połączone zaś chóry miejscowe i sieleckie wykonały szereg pieśni narodowych, oraz Kantatę L. Rygiera.

Przez cały dzień odbywała się sprzedaż znaczków, nalepek i broszur, z których dochód przeznaczono na rzecz szkolnictwa.

W ochronce na Górze Zamkowej rozdawano najbardziejniwym bezpłatne obiady.

W poniedziałek o godz. 9 rano odprawione zostało nabożeństwo żałobne, na którym obecna była młodzież szkolna, stowarzyszenia i korporacje. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kozlicki.

O godz. 11<sup>1/2</sup> odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którym dr. Weinzicher wygłosił przemowę okolicznościową.

O godz. 4 po poł. wygłoszono odczyty w szkołach elementarnych.

Uroczystości zakończone zostały otwarciem Uniwersytetu ludowego im. Kościuszki, przyczem odczyty wygłosili L. Rygier i Winkler.

### Czeladź.

Przebieg uroczystości Kościuszkowskich w Czeladzi był następujący:

Obok Strażnicy sformował się pochód, który udał się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, poczem z kościoła wyruszył pochód na rynek, gdzie na gmachu Ratusza odsłonięto tablicę pamiątkową; po przemówieniach okolicznościowych nastąpiło posadzenie drzewa pamiątkowego około figury św. Jana.

Po południu odbył się koncert z udziałem „Lutni“ sosn., deklamacje, odczyt i t. d.

### Zagórze.

W niedzielę sformował się tu pochód w hucie „Paulina“, skąd ruszył do kościoła na nabożeństwo. W pochodzie uczestniczyła Macierz szkolna z Zagórza, Józefowa i Klimontowa, rzesze robotnicze kopalni „Władysław“, „Ignacy“, huty „Paulina“, Tow. Dobroczynności, rada gminna, obywatele Zagórza, Józefowa, Klimontowa, chór kościelny, szkoły, ochrony i t. d.

Z kościoła pochód udał się na odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu gminnym. Po południu o godz. 3-ej odbyły się ćwiczenia sokole.

O godz. 6 wieczorem w lokalu ochronki odbył się: odczyt o Kościuszcze, śpiewy choralne, przedstawienie amatorskie: „Grom Maciejowicki“.

W tymże dniu sprzedawano na ulicach znaczki pamiątkowe.

### Lipno.

Z okazji setnej rocznicy skonu Tadeusza Kościuszki ks. prałat W. Załuski odprawił solenne nabożeństwo, podczas którego chór odśpiewał mszę Brunnera, hymn „Tadeuszowi Kościuszcze“ Góreckiego, oraz na zakończenie — „Boże coś Polskę“. Podniosłe kazanie wygłosił ks. M. Serafin.

Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na murach świątyni, oraz sztandaru skautów.

Nastrój panował podniosły.

### Nieszawa.

Rocznicę Kościuszkowską miasto nasze obchodziło nader uroczystie. Straż ogniowa zbudowała piękną bramę u zbiegu ul. Długiej i Rynku, gdzie o g. 7 rano orkiestra wykonała hymn „Boże coś Polskę“.



O g. 9-ej rano, w świątyni poklasztornej ks. Boratyński wygłosił kazanie, poczem odprawione zostało solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie, przed kościołem przemawiał p. Kulczyński, poczem odbył się pochód narodowy.

Po południu jeszcze raz zebrano się na Rynku, gdzie odśpiewano szereg pieśni narodowych.

### S k ę p e.

Uroczystości ku czci Kościuszki trwały tu dwa dni.

W niedzielę 14 b. m. o g. 6-ej wieczorem w lokalu Seminarjum nauczycielskiego, w pięknie przybranej sali p. Paradowski wygłosił odczyt o Kościuszcze, poczem nastąpiły popisy uczniów.

W poniedziałek 15 b. m. o g. 9 rano w kościele parafjalnym ks. kanonik Żmijewski odprawił nabożeństwo. W kościele odbyła się zbiórka na pomnik Kościuszki. Kazanie wygłosił ks. Niebrzydalski.

Kościół był pięknie dekorowany.

### Bełżyce Lub.

W dniu 14 b. m. w osadzie Bełżycach włościanie w 100 rocznicę skonu Tadeusza Kościuszki postanowili usypać kopiec. Były wójt, S. M., ofiarował na ten cel kawałek gruntu, inni włościanie ofiarowali również na ten cel grunta przyległe.

### Kurów Lub.

W poniedziałek 15 b. m. odbyło się tu uroczyste nabożeństwo z okazji setnej rocznicy skonu Kościuszki.

Po nabożeństwie przemawiał ks. proboszcz Siennicki na cześć naszego bohatera, któremu usypano za miastem kopiec, dokąd z kościoła wyruszył wielki pochód. Na czele pochodu jechała banderja włościan i w szeregach postępowała gromadka kosynierów, ucząca się młodzież, skauci, związki i cechy. Orkiestra straży ogniowej przygrywała pochodowi, a pieśni patriotyczne dopełniały całości.

Do zgromadzonych przemawiali: p. Wł. Westfalewicz, Paciak z Barłóg, gospodarz Mańka z Zastawy i St. Penkala z Bronisławka, któremu jednak władze żandarmskie nie pozwoliły skończyć. Nadto odbyły się uroczyste przedstawienia, połączone z koncertem i odczyt.

### Konopnica Lub.

Uroczystość Kościuszkowską rozpoczęto tu nabożeństwem żałobnym, które odprawił ks. Jan Kureczko. Po nabożeństwie ks. Kureczko wygłosił kazanie okolicznościowe.

Następnie wyruszył pochód, poprzedzany przez wójta gminy, ze wspaniałym sztandarem gminnym.

Pochód udał się przed gmach szkoły konopnickiej, przed którą, na wzniesieniu widniał już zdala malowniczo ugrupowany żywy obraz, przedstawiający hołd, składany przed portretem Naczelnika przez lud siermiężny.

Gdy pochód zatrzymał się przed szkołą, jedna z nauczycielek ludowych, p. Janina Kureczko, wygłosiła odczyt o Kościuszcze.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty“.

### Koluszki.

Obchód setnej rocznicy śmierci Kościuszki rozpoczął się w Koluszkach w niedzielę 14 b. m. kwestą na rzecz miejscowego koła Macierzy Szkolnej.

Po południu odbył się wieczorek, na którego program złożyły się utwory wyłącznie polskich autorów.

W poniedziałek zapanował w mieście uroczysty nastrój. Sklepy były pozamykane, okna dekorowane barwami narodowymi, portretami Kościuszki i t. p.

Po nabożeństwie wyruszył z kościoła pochód z księżmi na czele na miejsce, gdzie w pobliżu gmachu szkolnego wzniesiono pomnik w postaci kamienia większych rozmiarów, umieszczonego na fundamencie z złotym napisem:

*Tadeuszowi Kościuszcze*

w dzień setnej rocznicy śmierci 1817 — 1917.

Nad napisem mieści się podobizna Naczelnika.

Pod pomnikiem grała orkiestra, oraz chór śpiewał pieśni patriotyczne.

Uroczystość zakończyła się powtórzeniem niedzielnego koncertu, oraz popisami wychowawców szkoły realnej.

### Maciejowice.

Dnia 15 b. m. o godz. 10-ej odbyło się poświęcenie sztandarów, które znosili okoliczni włościanie. Sztandar maciejowicki był istotnie ładny. Po jednej stronie miał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej — portret Kościuszki.

Po mszy pochód z duchowieństwem na czele udał się do Krempej.

Około g. 2-ej pp. zeszły się tam pochody z wielu okolicznych wsi i miasteczek.

W miejscu, w którym 10 października 1794 roku padł ranny Kościuszek, usypano kopiec, a na nim na granitowej podstawie postawiono krzyż modrzewiowy (według wzoru prof. Skórewicza). W granit wpuszczono tablice z odpowiedniami napisami. Przed krzyżem tym przedefilowały straże ogniowe z muzyką na czele, dziatwa szkolna ze śpiewem, wreszcie delegacje z wieńcami i sztandarami.

Z trybuny, ustawionej opodal przemówił do licznie zgromadzonych włościan, mieszczan i okolicznych obywateli ks. kanonik Pleszczyński, stre-



szczając życiorys Kościuszki i objaśniając symboliczne znaczenie krzyża, który stanął w tym miejscu, gdzie była przelana krew wielkiego naszego bohatera.

Po nim wszedł na trybunę delegowany do Maciejowic wiceprezes wydziału wykonawczego warszawskiego komitetu, sędzia Patek, który dłuższe swe przemówienie poświęcił oświeceniu stosunku Kościuszki do ludu polskiego.



POBOJOWISKO POD MACIEJOWICAMI.  
MIEJSCE, GDZIE RANNY TADEUSZ KOŚCIUSZKO  
DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI.

Kliska „Świata”.

O siermiędze chłopca polskiego mówca ozwał się w te słowa:

„Od chwili, gdy po bitwie raclawickiej Kościuszko nazwał kosynierów oddziałem grenadierów krakowskich, świtka chłopska przestała być tylko sukmaną, a stała się mundurem gwardji ukochanej przez Naczelnika, mundurem świętym, który on sam chętnie wdziewał, mundurem historycznym, w którym on przeszedł do potomności”.

Trzecim mówcą na tej trybunie był hr. Plater.

A potem nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacje i muzyka. Nastrój był poważny, wzruszający i podniosły.

Żydzi, którzy nie mogli wziąć udziału w pochodzie z krzyżem i chorągwiami, przybyli z oświadczeniem, że i oni w synagodze dzień ten uczczą uroczystym obchodem i modłami.

## Siedlce.

Obchód setnej rocznicy śmierci Kościuszki rozpoczął się w Siedlcach już w niedzielę, 14

października. Dnia tego o godz. 4 po południu w wielkiej sali Domu Ludowego odbył się wieczór Kościuszkowski popularny. Sala, największa ze wszystkich sal siedleckich, zappełniła się do ostatniego miejsca publicznością.

Program rozpoczęło wykonanie Hymnu Narodowego przez chóry i orkiestrę Gimnazjum Podlaskiego pod batutą prof. W. Nowosielskiego. P. H. Mankiewiczówna deklamowała „Pogrzeb Kościuszki Ujejskiego, a p. P. Balewski „Bitwę Raclawicką“ Lenartowicza. Prezes Komitetu Kościuszkowskiego, dyr. Fr. Godlewski, wypowiedział odczyt p. t. „Kim i czym był Tadeusz Kościuszko“. Odczyt wypowiedziany ze swadą, ilustrowany był przezrociami. Po żywym obrazie, przedstawiającym „Modlitwę za Ojczyznę“, orkiestra Gimnazjum Podlaskiego odegrała „Poloneza Kościuszki“, „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Sam dzień uroczystości, 15 października przeszedł wspaniale. Już o godz. 7 rano przeciągnęła przez miasto orkiestra Straży Ogniowej gromkim apelem wzywając śpiących jeszcze siedlczan do obchodu uroczystości. O godz. 9 rano z wieży ratuszowej rozległ się hejnał, poczem zaraz odbyło się w sali starego ratusza uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którym przemówienia wygłosił mecenas Wł. Ślaski i radny J. Rudnicki. O godz. 10 rano w starym kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, po skończeniu którego uczestnicy nabożeństwa udali się na skwer przed kościołem, gdzie dokonano obrzędu poświęcenia fundamentu pod pomnik Kościuszki. Przy tej uroczystości przemawiali ks. kanonik del Campo Scipio, prezes Komitetu Kościuszkowskiego, dyr. Fr. Godlewski i pierwszy burmistrz Siedlec, p. St. Sołtykowski. Odpowiedni dokument, spisany na pergaminie „na wieczną rzeczy pamiątkę“, został zamurowany w fundamencie. O godz. 1 po poł. odbyło się nabożeństwo w synagodze miejscowej.

Odczyty popularne o Kościuszcze wygłosili: w sali kinematografu „Lux“ o godz. 1 po połud. p. Wł. Skup, zaś o godz. 3 po połud. w sali robotników chrześcijańskich p. Rudnicka. O godz. 7 i pół wieczorem z wieży ratuszowej znowu rozległ się hejnał, poczem o godz. 8 nastąpił ostatni punkt w programie obchodu — wieczór literacko-artystyczny w sali nowego klubu polskiego.

Sala ślicznie udekorowana przez pp. prof. Szybalskiego i Wacława Piaseckiego (autora pomnika Kościuszki w Siedlcach) zappełniła się po brzegi.

Publiczność w podniosłym nastroju wysłuchała Hymnu Narodowego, wykonanego przez chóry i orkiestrę Gimnazjum Podlaskiego pod batutą prof. W. Nowosielskiego. Słowo wstępne wygłosił p. Zygm. Michałowski, poczem śpiewali: p. Hamanówna z Warszawy i artysta opery warszawskiej, p. Zopoth; deklamowali pp. B. Gawecki (wiersz okolicznościowy „W rocznicę“ i Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego) i H. Stefanowiczówna („Rozmowa z piramidami“ Słowackie-



go i „Cud się iści“ Michałowskiego). Na fortepianie grała p. W. Królikowska; akompanjament spoczywał w rękach p. N. Egiersdorfovej. Dyr. Fr. Godlewski odczytał mowę pogrzebową Niemcewicza, dodając od siebie na zakończenie uroczystości krótkie a podniosłe przemówienie. Odegranie „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyło wieczór ku czci Kościuszki.

### Piotrków.

Piotrków przeżył d. 15 października piękny dzień, który na długo pozostanie w pamięci piotrkowian.

Po nabożeństwie, na którym był obecny zarząd miasta, przedstawiciele władz okupacyjnych, cechy, delegacje stowarzyszeń i korporacji, po kazaniu okolicznościowym, zaczął się formować wspaniały pochód.

Na czele pochodu niesiono sztandar państwowy polski, poczem postępowały ochrony i szkoły miejskie, szkoły zawodowe i seminarja, szkoły średnie żeńskie i gimnazja męskie, milicja, straż ogniowa, skauci, wojsko polskie, cechy, instytucje finansowe, dobroczynne, społeczno-kulturalne, organizacje polityczne, delegacje oficerów wojska polskiego, sądownictwo polskie, duchowieństwo. Zamykała pochód Rada miejska in corpore.

Po uszykowaniu się pochodu w parku dziekan piotrk. X. kanonik Zagrzejewski dokonał poświęcenia miejsca i drzewa Wolności, następnie przemawiał prezydent Nowicki, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy i pochód rozwiązał się.

W ciągu dnia w różnych dzielnicach miasta odbyły się odczyty o Kościuszcze.

Uroczystości Kościuszkowskie zakończyło uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, oraz wie-

czór Hołdu dla bohatera. W wieczorze brały udział: orkiestra Straży Ogniowej, oraz chór gimnazjalny. Całość wypadła imponująco. Nastroj panował nader uroczysty.

### Raławice.

Na uroczystości Kościuszkowskie do Raławic zjechało się z różnych stron przeszło 8,000 osób, wśród której zgromadził się znaczny zastęp zarówno ludności włościańskiej, która przybyła z okolicznych wsi, jak i ludności miejskiej z pobliskiego Miechowa.

Po nabożeństwie w parafjalnym kościele ruszył pochód do krzyża na pola Raławic, na miejsce stoczony bitwy. Na czele pochodu konna banderja chłopska, malowniczością swych sukman pociągała oko. Dalej postępowały szkoły, Towarzystwo sportowe „Piechur“ i tłumy ludu.

Pod krzyżem ustawiono ołtarz. Mszę polową odprawił kapelan armii austro-węgierskiej. Poczem na mównicę wstępowali kolejno goście z Galicji, ze stronnictwa ludowego i in.

Między innymi przemawiali Bojko Jakób, Sieroszewski i poseł Witos, który niedawno w zapale fanatyzmu nazwał legionistów — zaprzańcami.

Przemówienia wszystkich mówców wcale nie odpowiadały nastrojowi uroczystości. Zebrało się, by uczcić pamięć Kościuszki, tymczasem nadano całej uroczystości charakter wiecu partyjnego. Próbowano nawet przeprowadzić analogję między Kościuszką i Piłsudzkim.

Z miejscowych działaczy przemawiał w tonie zupełnie odmiennym Mateusz Manterys, członek Zjednoczenia Ludowego, były poseł do Dumy; przemawiał też p. Józef Pietrzyk, który pomimo przeszkód czynionych mu ze strony organizatorów



OBCHÓD KOŚCIUSZKI W MIECHOWIE.



zdołał porwać masy, mówiąc o Kościuszcze, o jego czynach.

Agitatorzy socjalistyczni obniżyli poziom uroczystości raclawickich—przyczem przybyli na tę uroczystość zostali formalnie oszukani, o wszystkim bowiem mówiono, jeno nie o Kościuszcze.

Ogółem przemówień było 15.

Sprzedawano znaczek.

Z Warszawy obecna była i przemawiała przedstawicielka Ligi Kobiet.

## P ł o c k.

Miasto nasze złożyło hołd Kościuszcze dwudniowym obchodem setnej rocznicy jego skonu.

W niedzielę, 14 b. m. o godz. 1 po poł., odbyło się otwarcie wystawy Kościuszkowskiej. Przemawiał burmistrz miasta dr. Maciesza. Wystawa przedstawiała się świetnie. Na otwarciu obecny był J. E. ks. Biskup.

O godz. 3 po poł. odbyło się poświęcenie siedziby III okręgu Harcerstwa polskiego. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. M. Okólski.

O godz. 4 po poł. w sali 2-go gimnazjum żeńskiego odbył się harcerski obchód Kościuszkowski.

W teatrze odegrano „Kościuszkę“ Anczyca, wieczorem zaś odbyła się Akademia ku czci Kościuszki.

W poniedziałek 15 b. m. uroczystości rozpoczęto hejnałami.

O godz. 9<sup>1/2</sup> solenne nabożeństwo odprawił J. E. X. Biskup Nowowiejski. Kazanie wygłosił X. kanonik Maciejowski.

Niemal jednocześnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ewangelickim. Kazanie wygłosił pastor Gundelach.

W synagodze przemawiali: rabin Złotnik i członek Rady miejskiej p. Majde.

Po nabożeństwach odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, które zagał prezes Rady, mec. Baliński, poczem nadburmistrz dr. Maciesza odczytał umotywowany wniosek przemianowania ulicy Warszawskiej na ul. im. Tadeusza Kościuszki. Zebrani jednogłośnie przyjęli ten wniosek.

Również jednomyślnie przyjęto drugi wniosek wice-prezesa Rady, profesora Niklewskiego, o uchwaleniu stypendjum 600 mk. rocznie dla ucznia wyższej szkoły wojskowej w kraju lub zagranicą, poświęcającego się badaniom nad historją wojskowości, (dla ucznia rodem płocczanina).

Po tych przemówieniach zakończono posiedzenie: zebrani udali się na ul. Warszawską, gdzie na domu p. Lewenszteina przybito tablicę z nową nazwą ulicy. Po załatwieniu tej czynności, Rada miejska i magistrat i liczna publiczność zgromadziła się na placu Tumskim w celu zasadzenia „drzewa wolności“. Zabrał tu głos ponownie prezes, mec. Baliński. Poczem przystąpiono do okopywania zasadzonej lipy kolejno — przedstawiciele Rady, przedstawiciel duchowieństwa, wojska polskiego i inni obecni.

Po południu, na placu w ogrodzie Słupeckiego, odbył się przegląd drużyn harcerskich.

Jednocześnie uczniowie gimnazjum I-go ustawieni na podwórzu gmachu szkolnego ze śpiewem wyruszyli po drzewka, aby dokonać aktu uroczystego sadzenia drzew na ul. 3-go Maja.

W czasie kiedy młodzież szkolna sadziła drzewka przy ul. 3-go Maja, w teatrze Miejskim odbywało się przedstawienie sztuki patriotycznej Wł. L. Anczyca p. t. „Kościuszek pod Raclawicami“.

Wiaczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejscowym.

Miasto w ciągu dwóch dni obchodu udekorowane było wspaniale.

## Radomsk.

Uroczystości Kościuszkowskie rozpoczęto tu w niedzielę 14 b. m. o godz. 9 rano solenną wotywą, odprawioną u Fary i w kościele po-franciszkańskim, skąd młodzież szkolna udała się na odczyt do teatru „Kinema“.

Podobne odczyty odbyły się w gimnazjach i szkołach elementarnych.

O godz. 5-jej po poł. odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na murze, okalającym kościół po-franciszkański u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Kościuszkowskiej, dawniej Pocztowej.

## Lubartów.

W celu uczczenia stułetniej rocznicy Tadeusza Kościuszki, Rada miejska m. Lubartowa na ostatniem posiedzeniu powzięła następującą uchwałę: 1) postawić pomnik Jego imienia na placu Podzamcza w Lubartowie, zapraszając do udziału w tej fundacji wszystkie warstwy społeczeństwa w pow. lubartowskim, aby w ten sposób dać możność i włościanom, jako dobrym synom Polski, przyczynia się sercem gorącym i choćby najskromniejszym datkiem do trwałego pomnika sławy; 2) ul. Podzamcze przemianować na ulicę imienia „Tadeusza Kościuszki“; 3) założyć przy pomniku plantacje, na których urządzenie przeznaczyć z kasy miejskiej jednorazową kwotę 3000 kor.; 4) zobowiązać każdego mieszkańca m. Lubartowa do ofiarowania jednego dnia pracy przy urządzaniu plantacji.

Rocznicę skonu uczczono tu wspaniałym obchodem, udekorowaniem miasta, oraz poświęceniem kamienia węgielnego pod pomnik.

## B ł o n i e.

Przygotowaniami do uroczystości zajął się Komitet Organizacyjny, wyłoniony z Rady Miejskiej w skład którego weszli: przewodniczący Rady Miejskiej p. Tępiński, obyw. ziem. p. Kulisiewicz, ob. ziem. p. Olszewski oraz miejscowy dr. p. Majanowicz. Obchód rozpoczął się o g. 9 rano pochodem przez rynek do kościoła, gdzie



odprawił nabożeństwo i wygłosił piękne przemówienie ks. Kasiński. Następnie odbywały się obchody w ochronie i szkole, zaś o godz. 6 w. mieszkańcy tłumnie zgromadzili się na odczycie dr. Malanowicza, po którym miejscowe Tow. Śpiewacze wykonało szereg pieśni narodowych, a grono amatorów odegrało fragment z „Kościszki pod Raclawicami“, oraz drugi z r. 1863 p. t. „Za sztandarem“.

Podczas całego dnia nastrój był podniosły i uroczysty. Sklepy pozamykano (nawet żydowskie). Ludność wiejska w okolicy wstrzymała się od zajęć i tłumnie przyjmowała udział w uroczystościach.

## Winnica.

Jeszcze na parę dni przed obchodem Kościszowskim, obok starożytnego, swą starością poważnego kościoła, stanął bardzo ładny, w swoim stylu, z dębu wyciosany, krzyż. Pod krzyżem ustawiono kamień pamiątkowy, na którym umieszczono brązowe popiersie Kościszki, a niżej został wryty napis: Kościszce i daty zgonu i rocznicy. Fundusz na krzyż zebrano z drobnych składek w okolicy.

Poświęcenie krzyża, którego dokonał miejscowy proboszcz, ks. Sobolewski, zgromadziło rzesze całe z parafji i okolicy. Wspaniały był widok, kiedy z przepełnionego kościoła wyszły tłumy i rozwinęły się w długi a barwny pochód. Szły więc dzieci ze szkół, niosąc różnokolorowe chorągiewki z napisami: „Dobro“, „Piękno“, „Cnota“, „Prawda“ i „Praca“. Dzieci poprzedzał oddział straży ogniowej ze sztandarem. A za maleństwem, dziećmi ze szkół, ksiądz prowadził w uroczystym pochodzie delegacje instytucji tutejszych: Rady gm., Rady Opiek., Polskiej Macierzy Szkolnej, Kółka rolniczego, Straży ogniowej, Nauczycieli Szkół ludowych i te rzesze ziemian i włościan, zebranych z całej okolicy. Kiedy ten piękny pochód stanął pod krzyżem, ks. Sobolewski dokonał poświęcenia, a potem w pięknym przemówieniu podnosił wielkość bohatera „dwóch światów“. Uroczysta chwila pod krzyżem zakończyła się deklamacją małej dzieciny, wzniesionej na rękach, wypowiedzianą tak wzruszająco i przemówieniem p. Marcelego Tańskiego.

Wieczorem, w miejscowej szopie straży ogniowej, odbyła się wieczornica, związana z uroczystością. Na obszerny program złożyły się śpiewy, deklamacje, odczyt p. Marjana Hotta i przemówienie p. Jana Smoły. Dobrze wypowiedziane odczyt i przemówienie i bardzo ładnie wykonane śpiewy chóru miejscowego, prowadzonego przez organistę, p. Kowalewskiego, do głębi wzruszyły zebranych, wypełniających szopę po brzegi i zystawiły im podniosłe, niezatarte wspomnienie. Na gościach, którzy przybyli z dalszych stron, uroczystość zrobiła bardzo przyjemne wrażenie. Wieczór zakończył chóralny śpiew: „Nie rzucim ziemi“.

## K a l i s z.

Obchód rozpoczął się w niedzielę uroczystem posiedzeniem Rady Miejskiej, na którym mec. Wyganowski, opisawszy w barwnych słowach żywot Naczelnika, złożył wniosek przemianowania ulicy Nowogrodzkiej na ul. im. Tadeusza Kościszki. Po południu odbył się imponujący pochód z udziałem banderji włościańskich. Śpiewano pieśni narodowe, a zwłaszcza „Mazurka Dąbrowskiego“ w najnowszej przeróbce. Podczas pochodu gorącą przemowę wygłosił prezes Młynarski. Wieczorem na Akademji przemawiał w podniosłych słowach prof. Majewski. W niedzielę rano w kościele św. Mikołaja ks. Sobczyński celebrował uroczyste nabożeństwo, podczas którego przemawiał ks. pr. Majewski. Dnia tego odbyły się również liczne obchody w szkołach, instytucjach i zrzeszeniach.

## Nowogródek.

Pamiętne dni 14 i 15 października święciło i nasze miasto.

Obchód zorganizowany przez Komitet miejscowy, rozpoczął się w niedzielę 14 października o godz. 5 po poł. w przepełnionej sali „Ochrony“. Po odśpiewaniu na wstępie przez chór amatorski, przy towarzyszeniu fortepianu „Poloneza Kościszki“, zabrał głos hr. A. Żółtowski.

Po krótkim preludjum, odegranem na fortepianie przez p. K. Łozińskiego, hr. Żółtowski wypowiedział wiersz Krasińskiego — „O Polsko moja“, poczem odegrany został przez p. Łozińskiego „Marsz żałobny“ Szopena. W dalszym ciągu programu hr. A. Jundził w wykwińskiej formie zobrazował życiorys Kościszki, uwydatniając momenty, charakteryzujące tego bohatera dwóch światów, jako bojownika o równość i wolność, oraz niezachwianego szermierza sprawy polskiej.

Nastąpiło wykonanie przez chór „Warszawianki“, poczem p. St. Kiersnowska przedeklamowała „Raclawice“ Lenartowicza. Hymn „Boże, coś Polskę“ zakończył pełen wzniosłego nastroju wieczór.

Nazajutrz o g. 11-ej rano w udekorowanym emblematami narodowymi, okalającymi portret Kościszki, kościele odprawione zostało solenne nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego dziekana, ks. L. Mackiewicza, ze śpiewami chóralnymi i solo (hr. Jundziłowa) przy organach. Ks. wikary J. Kozłowski wygłosił podniosłe kazanie, charakteryzując Kościszkę, jako męża opatrnościowego i apostoła emancypacji politycznej. Hymn „Boże, coś Polskę“ rozbrzmiał na zakończenie.

Młodzież szkolna, uwolniona dnia tego od zajęć po uroczystości w kościele zebrała się w „ochronie“ gdzie hr. Żółtowski miał przemówienie o Kościszce.

Zaznaczyć należy, że w kilka dni później odprawione było nabożeństwo ku czci Kościszki w meczecie tatarskim.



## Za granicą.

### L w ó w.

Stolica Galicji rozpoczęła uroczystości ku czci naczelnika w sobotę 13 b. m. solennym nabożeństwem w bazylice katedralnej, które o godz. 10 rano odprawił ks. infułat Zajchowski. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Dziędzielewicz, przyczem chór archikatedralny wykonał marsza żałobnego Szopena.

W południe nastąpiło otwarcie wystawy Kościuszkowskiej w zakładzie im. Ossolińskich. Podczas otwarcia przemawiał prezes komitetu W. Biechoński.

O godz. 4 po poł. w teatrze miejskim odegrano „Kościuszkę pod Raclawicami“ dla młodzieży szkolnej. W sali Sokoła zaś zespół włościański odegrał sztukę patriotyczną.

O godz. 7 $\frac{1}{2}$ , staraniem Kasyna i Koła lit. artystycznego odbył się wieczór ku czci Kościuszki o wielce urozmaiconym programie.

W niedzielę 14 b. m. w bazylice katedralnej odprawione zostało nabożeństwo błagalne za Ojczyznę. Nabożeństwo to odprawił J. E. arcybiskup Bilczewski, kazanie wygłosił ks. Górnasiewicz, w katedrze ormjańskiej nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Teodorowicz. Jednocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwach nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murach bazyliki katedralnej, przyczem przemawiał r. dw. Syroczyński, poczem, pochodem, przy dźwiękach orkiestr i śpiewu „Boże coś Polskę“ udano się przed gmach sejmowy, gdzie w ogrodzie miejskim odbyło się poświęcenie fundamentu pod pomnik Kościuszki. Przemawiali: im. Komitetu p. W. Halski, im. miasta, dr. Rutowski, im. włościanstwa p. Artur Zaremba-Cielecki, oraz przedstawiciel Koła polskiego.

Po poł. w teatrze miejskim odegrano „Kościuszkę pod Raclawicami“.

Wieczorem w teatrze odbył się „Wieczór hołdu“.

Nadto odbyła się zbiórka na ulicach miasta.

Miasto było pięknie udekorowane. Sklepy były przez dzień cały zamknięte. Nastrój panował wybitnie uroczysty.

### K r a k ó w.

Z Krakowa donoszą, że przebieg uroczystości Kościuszkowskiej był nader wspaniały. Całe miasto przybrało się w chorągwie czerwono-białe, wystawy sklepów odpowiednio udekorowano. Największe ożywienie panowało na ulicy Grodzkiej, którą tysiące spieszyły na Wawel. Przed tą falą widać było kontusze, sukmany, barwne stroje dziewcząt i kobiet wiejskich; osobno jechała banderja Krakusów i szedł oddział kosynierów.

O godzinie 9 $\frac{3}{4}$  stoki Wawelu pokryte były tłumami. Odezwał się królewski „Zygmunt“ zapowiadający nabożeństwo.

Do katedry wchodziły tylko deputacje i zaproszeni goście. Porządku tak przy wejściu do katedry jak i wewnątrz świątyni pilnowali skauci.

O godzinie 10 rozpoczęło się nabożeństwo odprawione przez księcia-biskupa Sapiechę. Po Ewangelji wszedł na kazalnicę ks. kanonik dr. Caputa, nawołując gorącymi słowami do wierności ideałom Kościuszki, Zwracając się przy końcu do ludu krakowskiego, wzywał go, by wobec Boga ślubował miłość matce ojczyźnie, a ona odda to stokrotnie. „Gdy spełnicie przysięgę — zakończył — ujrzycie cud na ziemi: wolną Polskę“.

Po nabożeństwie rozpoczął się pochód ulicą Grodzka ku Rynekowi.

Grupy poszczególne pochodu doszedłszy na Rynek, do miejsca, na którym ma stanąć pomnik Kościuszki, ustawiać się poczęły w jego pobliżu. Dziesiątki tysięcy zapełniły Rynek.

Przed godziną 12 przybył arcybiskup Symon w szatach pontyfikalnych z infułą na głowie, poprzedzony przez bractwo i duchowieństwo kościoła Maryackiego.

Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania pieśni „Boże Ojczyzno“, poczem ks. arcybiskup Symon odmówił modlitwy kościelne i pobłogosławił kamień węgielny, dając wyraz swej radości w krótkim przemówieniu, że danem mu było dopełnić tego pamiątkowego aktu.

Po odśpiewaniu „Boże, coś Polskę“ przemawiał najpierw wiceprezydent miasta Federowicz, następnie imieniem mieszczaństwa krakowskiego Piotr Kosobucki, a jako ostatni imieniem włościan poseł Józef Serczyk.

Uroczystość zakończyła się około godziny 2 po południu. Wielu uczestników, mianowicie włościan, wybrało się na mogiłę Kościuszki. O godzinie 3 po południu odbyło się przedstawienie „Kościuszkę pod Raclawicami“, wieczorem akademja w teatrze miejskim i zebranie urządzone przez partję socjalno-demokratyczną z przemówieniem posła Daszyńskiego. W teatrze ludowym odegrano sztukę „Obrona Częstochowy“, w sali „Sokoła“ odbył się wieczorem koncert chóru włościańskiego.

Mimo tak olbrzymiego zebrania i pochodu, złożonego z dziesiątek tysięcy ludu, porządek wzorowy był wszędzie utrzymany, w czem bardzo pomocnym okazał się oddział krakowskich skautów.

### P o z n a ń.

Już w niedzielę d. 15 października, a po części nawet w sobotę Poznań przygotowywać się zaczął na wspaniałą uroczystość. Z wielu domów powiewały od samago rana chorągwie czerwone i białe, dekorowano balkony i okna wystawne i zdobiono okna nalepkami kościuszkowskimi. W niektórych oknach pojawiły się nawet tak rzadkie w dzisiejszych czasach świece



mające służyć do iluminacji. Najpiękniejszy obraz przedstawiały oczywiście ulice, w których ludność polska mieszkła w większym skupieniu. Tak pomiędzy innymi na Chwaliszewie powiewał formalny las chorągwi. Wczoraj wieczorem w niektórych stowarzyszeniach odbyły się już obchody Kościuszkowskie. Punktem jednak głównym obchodu była uroczystość w Teatrze Polskim. Miała przebieg podniosły i była piękną manifestacją uczuć patriotycznych społeczeństwa wiekopolskiego, umiającego w sposób godny uczcić i złożyć hołd pamięci wielkiego bohatera narodowego, którego nazwisko niezatarłymi głoskami wypisane w każdym sercu polskiem.

Prolog napisany oryginalnie przez utalentowanego poetę młodego, Wilkanowicza wygłosił artysta dramatyczny p. Bracki. Ponieważ w prologu dużo było zapału i gorąca, przeto deklamacja wywarła wrażenie silne i głębokie i od razu przyczyniła się do wytworzenia tego nastroju podniosłego, który do końca w teatrze panował niepodzielnie.

Przemówienie p. L. Mycielskiego, prezesa komitetu wykonawczego, ujęte w formę nader wykwinną, pełne myśli pięknych i refleksji głębokich, było punktem kulminacyjnym wieczoru. To, co tam powiedziano, było z serca wyjęte i umiało do serc trafić wszystkim.

Na wysokości zadania były produkcje śpiewne. Pewność i precyzja w wykonaniu, świadczące o głosach doskonale wyszkolonych, kierownictwo umiejętne, a przytem umiejętny wybór utworów, nadających się do uroczystości sprawiły, że strona muzyczna wieczoru dostrajała się harmonijnie do całości.

Kantata ks. dr. Surzyńskiego do słów Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“ wyszła w wykonaniu Koła śpiewackiego w Poznaniu pod batutą utalentowanego młodego dyrygenta p. Pendowskiego w ten sposób, iż wszystkie jej zalety ujawnione zostały w całej pełni. To samo należy stwierdzić o wykonaniu kompozycji Kurpińskiego „Bohaterowi“.

Dwie efektowne sceny z utworu „Tadeusz Kościuszko“, zagrane przez naszych artystów oraz śliczna apoteoza Kościuszki w układzie artysty-malarza p. Gosienieckiego były dopełnieniem szczęśliwym przedstawienia.

Teatr był przepelniony. Podczas żywego obrazu zaczęła publiczność śpiewać „Boże coś Polskę“, a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła“.

### Wągrowiec w Wielkopolsce.

Dnia 14 października odbył się w Wągrowcu obchód na cześć Kościuszki. Komitet z ks. proboszczem na czele, nie szczędził trudu, by uroczystość wypadła świetnie i wspaniale. Bardzo wielu niestety dla braku miejsca odejść musiało. Wśród ciszy wielkiej wygłosił złotousty ks. N. słowo wstępne, mówiąc o kulcie bohaterstwa. W formie świetnej podał nam myśli nowe i niezwykłe. Po zagajeniu zaśpiewał chór wyćwiczony znakomicie przez p. Wierzejewską pod jej

kierownictwem kantatę ks. Kleina. Gdy dźwięki poważnej kantaty przebrzmiały, wygłosiła panna Kosobudzka z Smogurzewa z wielkim odczuciem i wdziękiem prolog ks. Nawrowskiego. Osia całej uroczystości była gra na skrzypcach p. Piotrowskiego z Berlina. Akompaniamentu podjęła się panna Chrzanowska, towarzysząc dyskretnie artyście. Szczególnie balada Vieuxtempa i legenda Wieniawskiego były udane i budziły zachwyt. Oklaskom nie było końca. Po deklamacji „Bitwy Racławickiej“, oddanej z temperamentem przez p. Wierzejewską, przedstawił nam p. Grabowski ze Zbietki w słowach porywających a prostych życie i czyny Kościuszki. Pod koniec przemówienia zwrócił się mówca szanowny do bohatera narodu, przyrzekając w imieniu wszystkich, że jego cel: wiara i wolność i naszym celem zostanie. Po tem płomiennem przemówieniu była jeszcze wytworna deklamacja „Pogrzeb Kościuszki“ pani d-rowej Ewertowej. Słowa i myśli Ujejskiego przepięknie oddane wzruszyły serca. Na zakończenie dano żywy obraz: „Hołd dzieci Kościuszce“. I ten numer programu wypadł ku powszechnemu zadowoleniu.

Nazajutrz w poniedziałek odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym o godzinie 9-ej. Nastrój w całym mieście panował podniosły. Wszędzie w oknach widzieć było można nalepki. Niektóre okna wprost artystycznie udekorowano. Wielki ołtarz i katedra tonęły w kwiatkach i zieleni. Mszę św. odprawił ks. Rogalewski. Po ewangelji wstąpił na ambonę ks. prob. Nawrowski, mając kazanie, którego nikt nie zapomni. W języku skargowskim rozwijał znany kaznodzieja świetne myśli, porywając dusze w zaświaty. Pieśnią „Boże, coś Polskę“ zakończyła uroczystość. Jak słyszymy dochód z przedstawienia na cele oświaty polskiej jest bardzo znaczny.

### Trzemeszno w Wielkopolsce.

Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo w Trzemesznie urządziło ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu wielkiego bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki uroczysty obchód w niedzielę dnia 21 października na sali Kasy Pożyczkowej przy ul. Kolejowej № 29 z następującym programem: 1. Deklamacja. 2. Dyalog „Tadeusz Kościuszko“, ks. Tomickiego. 3. Odczyt. 4. „Narodu dzwon“. Duet. Słowa Wandy B. muzyka J. Melcherta. Op. 25. 5. Deklamacja „W setną rocznicę“ Pauli Wężyk. 6. Śpiew solowy panny St. z Mogilna. 7. „Tułacza Dola“. Obrazek sceniczny Pauli Wężyk. 8. Deklamacja: „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego. 9. „Obchód Kościuszkowski“. Obrazek sceniczny w jednej odsłonie, Pauli Wężyk. 10. Dwa żywe obrazy.

### Jeżyce pod Poznaniem.

Minęły główne dwa dni uroczystych obchodów Kościuszkowskich w Poznaniu. Lecz przy



ogromnej liczbie uczestników, liczącej na tysiące, wielu nie mogło uczestniczyć w walnych uroczystościach kościelnej i świeckiej. Kto nie dostał się do fary poznańskiej lub do teatru, dla tego nadarza się nowa sposobność brania udziału w uroczystym obchodzie, który urządza Komitet Jeżycki w niedzielę i poniedziałek przyszły. Uroczyste nabożeństwo na intencję Kościuszki odbyło się w niedzielę dnia 21 października o godzinie pół do 11 przed południem w kościele Najśl. Serca Jezusowego w Jeżycach z zastosowaniem do uroczystości kazaniem. Bractwa i towarzystwa uczestniczyły podobnie jak w Farze ze swymi sztandarami. Odpowiednie do uroczystości śpiewy w kościele wykonane zostały z całym pietyzmem. Nazajutrz zaś, w poniedziałek 22 października o godzinie 8 wieczorem odbył się potężny również jak w teatrze uroczysty obchód na sali ogrodu Zoologicznego z wyborowym programem artystycznym, którego część atrakcyjną stanowić ma wykład jednego z adwokatów poznańskich. Wykonaniem pod względem technicznym kierowali artysta teatru polskiego p. Szatkowski oraz p. K. Pendowski, dyr. poznańskich Kół śpiewaczych.

### Gościeszyn w Wielkopolsce.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbył się na salce parafialnej uroczysty obchód ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki. Ludową sztukę w 5 aktach „Walek Kosynier“ Zbigniewa Topora poprzedzała komedyjka „Zabawmy się w szkołę“, odegrana przez dzieci oraz deklamacje, żywy obraz p. Dory Mukułowskiej i śpiewy wykonane pod batutą panny Marji Kurnatowskiej. W poniedziałek celebrował w wspaniale ubranym kościele parafialnym solenną mszę św. ks. proboszcz Graczyński, podczas której poświęcono sztandar, mający cechę narodową. Ku podniesieniu uroczystości przyczyniło się kazanie księdza proboszcza, zachęcające obecnych do bezgranicznej miłości ojczyzny, i do niezłomnej wiary w szczęśliwą przyszłość, oraz śpiewy chóralne narodowe na cztery głosy wywiczzone i doskonale prowadzone przez pannę Marię Kurnatowską. Nadzwyczaj hojna była ludność miejscowa i okolicy. Składki zbierane podczas niedzieli i poniedziałku wynoszą przeszło 1500 marek.

Główną zasługą około całej uroczystości ma ks. proboszcz Graczyński oraz rodzina hrabiowska.

### Przemęt w Wielkopolsce.

Dnia 14 października rozpoczęła się uroczystość kościuszkowska solenną sumą z kazaniem okolicznościowym. Po południu odbyły się na sali banku ludowego dwa obchody o godz. 3 i 6, przeplatane wykładem, śpiewem, deklamacjami i obrazami świetlanymi z życia Kościuszki. Udział na obu zebraniach był bardzo liczny.

### B u k.

Obchód Kościuszkowski odbył się w Buku, w niedzielę dnia 21 października o godzinie 7-ej w Domu Katolickim; nabożeństwo zaś odprawił w sobotę t. j. 20 o godzinie 9-ej. Kazanie wygłosił ks. Adamski, proboszcz z Łodzi.

### Ś r o d a.

Już w sobotę zaczęto dekorować ulice i okna wystawowe na obchód Kościuszkowski. Z niektórych domów wywieszono chorągwie narodowe, a okna wystawowe ubrano gustownie w Zieleń, kwiaty i festony o barwach czerwono-białych, a wśród nich ustawiono biusty i piękne obrazy, przedstawiające Kościuszkę w różnych epizodach.

Kościelny obchód Kościuszkowski odbył się we wtorek. Solenną mszę św. żałobną za duszę naszego bohatera z pod Raławic odprawił ks. prob. Meissner przy wielkim ołtarzu pięknie przystrojonym. Podczas mszy św. wykonała nasza młodzież piękną mszę figuralną. Mowę zastosowaną do dzisiejszego obchodu Kościuszkowskiego wygłosił w wymownych słowach ks. prob. Dykiert z Kąkolewa. Po mszy św. odśpiewali wierni nasz piękny hymn narodowy „Boże, coś Polskę“.

W końcu tego miesiąca odbędzie się jeszcze obchód Kościuszkowski na sali p. Huettnera, na który poproszono jako mówców księdza Krzeszkiewicza z Gniezna i dr. Gantkowskiego z Poznania.

### Witkowo w Wielkopolsce

W szczerze nabitej sali wygłosił słowo wstępne p. syndyk Szczaniecki; wskazał w niem na ważność chwili, w której czcimy najlepszego syna ojczyzny. Prolog Wilkanowicza był pobudką, rozgrzewającą serca słuchaczy. Po nim płynęły ku niebu piękne tony kantaty ks. Kleina (kompozytor uświetnił obchód swoją obecnością). Niosły one uderzeniami dzwonów to żal, to miłość ku hetmanowi chłopów.

Wstąpił p. Osten na mównicę. Jego słowa płynące potokiem złotym wypukliły sylwetkę bohatera, który w chwili upadku ojczyzny rwał się sercem szlachetnym i czynem odważnym, by zrzucić wieko wkładane przemocą na jej trumnę. Uległ przemocy, ale duch jego wstąpił w prawników i powiada im, że chwila wolności nadeszła.

Piękną recytacją: „Bitwy raławickiej“ p. Białasik, kand. med. tak porwał serca, że mimowoli wyrwał się okrzyk wśród słuchaczy: „Niech żyje Madaliński! niech żyje Kościuszko!“

Wreszcie hymn narodowy wznosił się siłą huraganu do nieba z prośbą: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“

Następnego dnia celebrował ks. dziekan Malczewski uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. prob. Mrugas z Niechanowa, wlewał



pełną czarą ducha wiary i zapalał serca ogniem miłości Boga i ziemi naszej, Ojczyzny.

### Koźmin w Wielkopolsce.

Czytelnia dla kobiet urządziła osobny wieczór Kościuszkowski na sali Domu Katolickiego. Po dawniejszych, poważniejszych obchodach, podjęła Czytelnia szczęśliwą myśl, aby unikając powtarzania się, wieczornicę urządzić z punktu widzenia dziecięco-legendarnego i w ten sposób utrwalić w uczestnikach zarys tej duszy, która wedle sławnych słów Micheleta, prócz bohaterstwa miała w sobie tak nieskończenie wiele prostoty i słowiańskiej dobroci nieomal aż do świętości. Spoczywało wszakże wiele pracy i umiejętności w zaaranżowaniu takiego wieczoru, jeśli naczelnik przytem wyszedł cało i wszystko, cośmy słyszeli, ostatecznie przecież było tylko rozszerzeniem tego, co w wykwiintnem essay o bohaterze zarecytowała pani d-rowa Wyszyńska.

Należy się uznanie Czytelni dla kobiet, która w ten sposób całe rodziny zapełniła domowym świągotem malców o naszym naczelniku, która zaprowadziła go jeszcze dalej pod strzechy nasze i już od małego uczyła działość naszą umiłowac to, co nam najdroższe. Ale że się wszystko z tymi niewyszkolonymi debiutantami udało, zawdzięczamy — o czem w blichtrze wieczoru nie każdy pamiętał — w przeważnej części naszym czcigodnym Siostronom, które od dawna z największą starannością i szczęściem tę początkującą młodzież nam tak kształca. Przez to nie chcę jednak bynajmniej pomniejszac zasługi tych, którzy dzieci na on wieczór wyspecjalizowali, oraz starszych panien, które deklamując, również świetnie wykonały swe role.

### Janówiec w Wielkopolsce.

Zjednoczone towarzystwa polskie w Janówcu urządziły ku czci Tadeusza Kościuszki obchód w niedzielę, dnia 11 listopada na sali p. Herwarta.

Obchód kościelny rozpoczął się o pół 11 z sumą i kazaniem.

Program: Słowo wstępne. Kantata jubileuszowa (na 4 głosy) ks. K. Kleina. Deklamacja: Pogrzeb Kościuszki K. Ujejskiego. Śpiew chórowy: Patrz Kościuszek na nas z nieba. Ks. prob. Wojciechowski z Kozielska. Śpiew solowy: Podarek ślubny Polce. Deklamacja: Aforyzmy z okoliczności kopca Kościuszki. Obraz sceniczny: „Na krwawy chrzest“ ks. Zakrzewskiego. Śpiew chórowy: Krakowiak. Żywy obraz—Hołd bohaterowi.

### Wrocław.

Stary gród piastowski, Wrocław, nie był jeszcze nigdy świadkiem tak wzniosłego święta Polsko-Narodowego jak w zeszłą niedzielę, dnia 14 b. m. Komitet uroczystościowy pracował przeszło pół roku. nieustannie, nie zważając na trudy i przeszkody by należycie uczcić pamięć naszego wielkiego bohatera, Tad. Kościuszki. Komitet

wrocławski był, jeśli nie pierwszym, to jednym z najpierwszych, nie tylko w Europie, ale całego świata, który powziął myśl uczczenia stułetniej rocznicy śmierci Dyktatora, Zawiązał się bowiem już w lutym b. r. Cieszyć się zatem wypada, że ze wszystko tak świetnie się udało.

Rano o 11 godz. odprawił ks. Wilczewski od św. Krzyża solenne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w szczelnie zapełnionym kościółku Maria Hilf. Kazanie, które wygłosił, porywało wszystkich słuchaczy. Tak ślicznie i patryotycznie mówił, że niejednemu łza się zakręciła w oczach, że wdzięczni mu za to będziemy na zawsze. Towarzystwa tutejsze brały udział ze sztandarami. Po nabożeństwie zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę“.

W dalszym ciągu nastąpiło odegranie „Kościuszek w Petersburgu“. Wszyscy amatorzy wywiążali się z zadania bardzo dobrze. Szczególnie „Kościuszek“ zwracał na siebie uwagę. Po odśpiewaniu na zakończenie pieśni „Z dymem pożarów zaczęto się rozchodzić do domów. Uroczystość ta z pewnością jeszcze każdemu długo pozostanie w pamięci. Polonia wrocławska pokazała, iż — mimo otoczenia obcego — żyje, że czuje się polską i pozostanie szczerze polską na zawsze.

### Moskwa i Piotrogród.

Pisma duńskie donoszą, że w poniedziałek odbyły się z okazji setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki we wszystkich kościołach piotrogrodzkich żałobne nabożeństwa. Wieczorem odbyła się zbiorowa uroczystość w sali dramatu muzycznego.

W Moskwie urządzono manifestacyjne obchody, w których uczestniczyła również i kolonia amerykańska. Na uroczystość Kościuszkowską przybył w imieniu rządu amerykańskiego z Piotrogradu ambasador amerykański Francis.

### Sztokholm.

Dziwnym zbiegiem rotacji historycznych wypadków, setne rocznice śmierci naszych bohaterów przypadły na lata olbrzymiej wojny. Rocznicą śmierci księcia Józefa Poniatowskiego przypada na kilka miesięcy przed wojną, bo książę Józef rzucił się w nurty Elstery 19 października 1813 roku, a rocznicą śmierci Kościuszki w samym jej wrzeniu. Poniatowski ginie, gdy nadzieje Polski, zdaje się pogrzebane pod Lipskiem wraz z orłami Napoleona i chyleniem się do upadku wielkiej epopei. Kościuszek, już starzec, zasypia na wieki w Szwajcarii, gdy Europa po długich wojennych wstrząszeniach pozostaje w letargu, a silna reakcja tamuje wszelkie wolnościowe narodów porwy.

I oto pół stulecia od śmierci ukochanych przez nas mężów, których wspomnienia przywykliśmy spajać i przechowywać ich drogocenne wizerunki, nie tylko ich pamięć w naszych ser-



cach nie wygasła, ale przeciwnie jeszcze goręcej odżyła.

Polska budzi się teraz z długiego przygnębienia, niewoli, budzi się do życia, do spełnienia, wnosić należy, nowego dziejowego posłannictwa. Czyż to jednak nie szczególny zbieg wypadków, że smutne rocznice śmierci Poniatowskiego i Kościuszki przypadają właśnie w dziejowej chwili, gdy nam już wolno marzyć i pełną piersią zawołać: „Jeszcze nie zginęła“.

Obchód Kościuszkowski na polskich ziemiach był, jak wiadomo bardzo serdeczny i uroczysty, ale znalazł oddźwięk i na obczyźnie, w dalekich krajach i był również obchodzony w Sztokholmie. Zawiązał się tutaj komitet w celu przygotowania uroczystości. W skład komitetu weszli Polacy i Szwedzi. Nazwiska Szwedów są następujące: prof. Upsalskiego uniwersytetu Harold Hjarne, dr. Alfred Jensen, poseł do parlamentu dr. Karol Hildebrand, dr. Anton Nystrom, prof. Almqvist, Marika Stjernstedt, major Carel, prof. uniw. w Lundzie Agrell, pani baronowa Armfelt. Z pomiędzy Polaków zasiedli w komitecie pp.: in. Eug. Dymsha, prezes Wacław Dzierżawski, rzeźbiarz J. Hardecki, redaktor J. Karasiewicz, hrabina J. Ledóchowska, redaktor A. Pomian, księżę A. Radziwiłł, b. poseł do dumy I. Szebeko, inż. J. Mokrzyński, L. Ruziewicz i dr. St. Wędkiewicz.

Zadanie komitetu nie było łatwe, należało albowiem urządzić obchód przede wszystkim polski, a również, żeby mieszkańcy Sztokholmu mogli się tem zainteresować, nie tylko przez samą sympatję. Tego trudnego zadania podjęła się we wstępnym przemówieniu znana społeczna działaczka hr. J. Ledóchowska, która po kilkoletnim pobycie w Szwecji włada wybornie skandynawskim językiem.

Obchód odbył się w dniu 21 października w pięknej sali koncertowej Grand Hotelu. Wielka sala, pomimo drogich nawet miejsc, była wypełniona polskiem i szwedzkim towarzystwem. Po słowie wstępnym odśpiewał p. Svenson po szwedzku silnym barytonowym głosem: „Z dymem pożarów“, po pierwszej nucie tego wzruszającego hymnu wszyscy obecni w sali powstali... „Z dymem pożarów“ uroczyście odśpiewane w Sztokholmie, ta pieśń tak niedawno jeszcze wzbroniona, wyklęta, jakże silne w sercach naszych wywarła wrażenie. Po hymnie śpiew i muzyka wypełniły resztę wieczoru. Śpiewali znani w Sztokholmie artyści pp.: Ebba Strandberg, dr. Hybbinette, p. Jessie Wessel deklamowała „Testament“ Słowackiego w przekładzie Jensena i oryg. wiersze poety szwedzkiego Snoilsky'ego, tchnącego miłością do Polski; A. Haquinus grał na fortepianie, a Fritz Harald Ahlberg na skrzypcach. Na część muzyczną i wokalną złożyły się utwory Chopina, Wieniawskiego, Noskowskiego, Moniuszki, Ahlberga, Eklofa i Wiklunda. Sympatyczny obchód zakończył żywy obraz, wypełniony gronem ładnych, młodych dziewcząt (uczenic inst. hr. Ledóchowskiej) w narodowych strojach polskich.

Na zakończenie wypada nam zaznaczyć, że Sztokholm gościł Kościuskę w r. 1797 po uwolnieniu go przez cesarza Pawła z więzienia. Gdy o jego przybyciu dowiedział się król Gustaw Czwartry, Adolf zaprosił go do swego zamku w Haga pod Sztokholmem i podejmował go gościnnie i serdecznie.

Uroczystość Kościuszkowska w Sztokholmie pozostawiła podniosłe wrażenie, a dla Polaków na obczyźnie była chwilą duchowego pokrzepienia.

Organizatorom uroczystości należą się szczerze słowa podziękowania i uznania.

Dnia 29. X. odbyło się w kościele katolickim na Norra Smodjegatan o godzinie 11 przed południem uroczyste nabożeństwo w pamiątkę rocznicy śmierci Kościuszki.

Mszę św. celebrował ks. biskup Bitter z odpowiednią asystą. Kolonja polska licznie zebrała się na nabożeństwie, w czasie którego panował nastrój podniosły i odśpiewane były nasze polskie religijne pieśni oraz „Boże coś Polskę.“

Urządzeniem nabożeństwa zajął się tenże sam komitet, któremu zawdzięczamy obchód wyżej opisany.

## W S o l u r z e .

Korespondent „Neue Zurcher Zeitung“ tak opisuje obchód setnej rocznicy skonu Tadeusza Kościuszki w Solurze:

Do Solury przybyło dzisiaj (15-go października) około stu polaków płci obojej dla wzięcia udziału w obchodzie Kościuszkowskim. W kościele katedralnym św. Ursyna odprawił uroczyste nabożeństwo łódzki wikariusz generalny ks. Przeddziecki w obecności biskupa bazylejskiego i licznej rzeszy wiernych. Po nabożeństwie odwiedzone dom, w którym, stosownie do podania, mieszkał Kościuszko, oraz muzeum, gdzie się przechowuje testament bohatera narodowego polaków. Na stopniach katedry utworzyła się grupa, z której dokonano zdjęcia fotograficznego, poczem odbył się wspólny obiad w Bad Attisholz.

Gdy powracano pieszo do Solury uformował się tłumny pochód, w którym wzięli udział liczni wieśniacy, podążający do Solury na jarmark jesienny, uczniowie gimnazjalni i orkiestra miejska „Concordia“. Przed domem Kościuszki przemawiał radca rządowy dr. Kaufman, który złożył kolonji polskiej w imieniu demokratycznej i wolnej Szwajcarii życzenia pomyślnego rozwoju zmartwychwstającej ojczyzny, której niepodległość i samodzielność spotka się zawsze z sympatją ludu szwajcarskiego. Odpowiadali: hr. Żółtowski po niemiecku, dr. Bartoszewicz po polsku i p. Zaleski (z Szwajcarii) po francusku. Niestety, ruch jarmarczny psuł podniosły nastrój.

Z odkrytymi głowami wysłuchano hymnów narodowych polskich i szwajcarskich, wykona-



nych przez orkiestrę miejską. Ulewny deszcz sprawił, że do grobu Kościuszki podążyła niewielka tylko garstka uczestników. Na cmentarzu przemawiali pp.: René de Claparède i ks. Kasiński. Uroczystość zakończyła się złożeniem na grobie mnóstwa pięknych wieńców od Polaków, zamieszkałych w Szwajcarii, oraz od rozmaitych organizacji narodowych polskich.

### Rapperswil.

W sobotę i niedzielę odbyły się tutaj uroczystości związane z obchodem rocznicy zgonu Kościuszki.

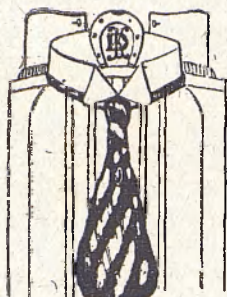
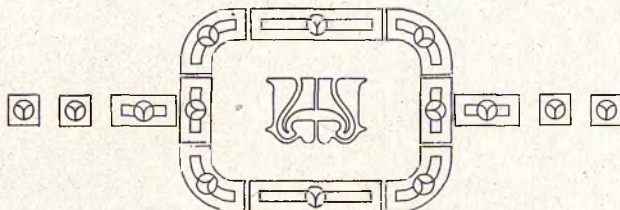
Rano obchodzono rocznicę w szkołach. Wieczorem ks. Braendli wygłosił odczyt o życiu bohatera narodowego. Potem odbył się koncert, którego program wypełniły utwory wyłącznie polskich kompozytorów.

W niedzielę odbyło się w kościele katolickim nabożeństwo uroczyste, podczas którego proboszcz Braedli miał kazanie na temat stosunku wzajemnego patriotyzmu i religii. Po nabożeństwie odbył się pochód przez miasto, w którym wzięła udział młodzież szkolna ze sztandarami polskimi.

Przybyły liczne delegacje polskie z całej Szwajcarii.

W mauzoleum Kościuszki złożono wiele wieńców, m. i. znajdował się wieńiec od miasta Rapperswylu. Lutowski i prof. Nadorowicz ślawili w swych mowach, pierwszy po polsku, drugi po niemiecku, zasługi Kościuszki.

Mówcy wyrazili narodowi szwajcarskiemu, w szczególności zaś ludności Rapperswylu, wdzięczność za liczne dowody sympatji, jakiej sprawa polska doznała od nich dawniej i doznaje dzisiaj. Dwie inne mowy polskie zakończyły uroczystości rapperswylskie.



## K. DUTKIEWICZ

ul. Ś-TO KRZYSKA № 30 w WARSZAWIE.

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ. KRAWATY, SPINKI, CHUSTKI, TRYKOTY, SKARPETKI, POŃCZOCHY I ARTYKUŁY MODY.

NAJLEPSZY KRÓJ BIELIZNY.



# ROK 1863.

Idea, wszczepiona w naród przez Kościuszkę, w listopadzie r. 1830 zagrzała wojsko polskie do rozpoczęcia wojny z najeźdźcą. Niestety, za słabe mieliśmy siły do walki z potężnym wrogiem, w dodatku siłę oręża polskiego osłabiali rozterki wśród samolubnych generałów. Wojna skończyła się klęską. Paskiewicz zdobył Warszawę, a pomnikiem ciemnicy na Krakowskim Przedmieściu rząd carski dał policzek narodowi polskiemu.

Uległ naród—ale w duszy jego kielkowała wciąż idea, zawarta w testamencie Naczelnika z r. 1794. I oto już w r. 1861 rozpoczęły się przygotowania do nowej walki o wolność Ojczyzny. Napróżno margrabia Wielopolski wzywał do spokoju. Wobec dążeń rusyfikacyjnych, naród zrywał się do nowej walki.

Syn wielkorządcy, margrabia Zygmunt Wielopolski, prezydent Warszawy, pragnąc zapobiedz zapowiadnemu wybuchowi powstania, zarządził w stolicy brankę do wojska rosyjskiego, mniemając, że wzięwszy młodzież polską pod sztandary rosyjskie, odziewszy je w znieawidzone mundury—usunie ze stolicy żywioł, rwący się do boju. Zawiódł się... Młodzież, zamiast do biur poborowych, zbiegła do lasów pod Kampinosem, aby tam zorganizować się do walki przeciw tym wojskom, w których mundury przywdziać ją chciał Wielopolski. Była ona lichy odziana, i źle albo wcale nie uzbrojona, ale bogata w zapal do walki o niepodległość Ojczyzny...

Kraj cały ogarnął pożar...

Na czele ruchu powstańczego stał Komitet Centralny, komitet ten składający się, po ustąpieniu niektórych członków, którzy uważali, że wobec nieukończenia przygotowań, nie nadszedł jeszcze czas na rozpoczęcie powstania, z Osk. Awejde, St. Bobrowskiego, Józ. Janowskiego, J. Majkowskiego, ks. Kar. Mikoszewskiego i Zyg. Padlewskiego, ogłosił się Rządem Narodowym i wydał w porozumieniu ze znaczną częścią komisarzy wojewódzkich i wydziałowych m. Warszawy odezwę, wzywającą do powstania, wyznaczwszy noc z 22 na 23 stycznia na dokonanie jednoczesnych napadów na pomniejszych załogi wojskowe, rozlokowane w miastach gubernjalnych i powiatowych Królestwa Polskiego. — Odezwa ogłaszała — na wzór uniwersału połanieckiego Kościuszki — wszystkich synów Polski — bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu — wolnymi obywatelami kraju, a ziemię, która pozostawała w posiadaniu ludu rolniczego na prawach czynszu lub pańszczyzny, uznawała dziedzictwem wiecznym tegoż ludu na prawach nieograniczonej własności.

Ruch rozpoczęty miał przeciw sobie nietylko stronników Wielopolskiego, ale i całą partję „białych“, a nawet—jak to już wyżej nadmieniliśmy—i pewną grupę „czerwonych“. — Sam Padlewski uznawał słusność wielu zarzutów przeciw rozpoczęciu rewolucji:—zasoby materialne były bardzo niedostateczne, gdyż „stan, trzymający w rękę całe bogactwo kraju, aż dotąd ciałem politycznym nie został“ (sprawozdanie Padlewskiego), broni brak był zupełny, gdyż wyznaczony dla jej zakupu Cwierciakiewicz został przed tem aresztowany w Paryżu. Kilkumiesięczna praca organizacyjna objęła tylko 30000 osób, zdolnych, ale wcale nieprzygotowanych do walki, a dla nich było niewiele co więcej nad 600 sztuk broni myśliwskiej.—Nie bacząc na te wszystkie braki, Padlewski dowodził konieczności rozpoczęcia kroków wojennych względami na sprawę włościańską.—Pozostawienie rządowi rozwiązania kwestji włościańskiej uważał on za ostateczne zerwanie z ludem, „oddaniem go do szkoły szlacheckiej, gdzie panslawizmu się nauczy i tak zubożeje na duchu, jak jego nauczyciele“. Szło Padlewskiemu o to, aby sprawa ludowa była rozwiązana przez sam naród polski przy poświęceniu młodzieży, której i tak groziło przełanie krwi na Kaukazie przez konskrypcyjny pobór do wojska.

Wybuch wywołał silne wrażenie w całej Europie. Wiktor Hugo, Garibaldi, Kossuth ogłaszali szumne odezwy z wyrazami sympatji dla Polaków. Wezwanie W. Hugo do oficerów armji rosyjskiej drukował „Kołoło“ Hercena; najwybitniejszy publicysta francuski Emil de Girardin wystosował w interesie Polaków list do cesarza Aleksandra II, a deputowany izby pruskiej Waldeck w gwałtownych słowach napiętnował zawartą d. 8 lutego 1863 r. przez Prusy z Rosją konwencję, skierowaną przeciw Polakom.

Pomimo jednak tych objawów sympatji, pomimo częściowych sukcesów i rzetelnego bohaterstwa sporej liczby ochotników, powstanie—wobec braku środków materialnych i poparcia ze strony białych—musiało uleść bardzo szybko przewadze wojsk i środków rządowych.

Bijąc się w małych oddziałach, powstańcy w wielu miejscach zwyciężali, odważając się na większe bitwy, ponosili klęski nie bacząc na duży zapal żołnierza, w skutek malej jego wprawy wojennej, a najbardziej w skutek zupełnego braku artylerji.—W pierwszych bojach odznaczyli się: Mar. Langiewicz, K. Mielecki, Zyg. Padlewski, W. Lewandowski, J. Mystkowski, K. Bohdanowicz, T. Kolbe, R. Rogiński i Sokół w Królestwie, a L. Narbutt na Litwie.





## MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

BOŻE! który stworzonym od Ciebie ludziom, oddając w dzierzawy ziemię, na różne podzieliłeś je narody, a każdemu odmienny nadawszy język, odmiennie obyczaje, oddzielne granice, przy powszechnej miłości bliźniego, zaszczerpiłeś w sercach wszystkich szczególną miłość Ojczyzny; przyjm łaskawie modły, które za ukochaną Ojczyznę naszą, my jej synowie przed Ołtarz Twój niesiemy.

Ty! który zatraconą aż do imienia Polskę, cudem wszechmocności Twojej wskrzesiłeś, racz dopełnić miłosierdzia Twojego. Zasłużyli zapewne Przodkowie nasi na chłosty, które mi ich, Ojcze Niebieski, tak długo karałeś. Załujemy serdecznie za przestępstwa Ojców naszych i nasze własne, przepraszamy Cię za nie o BOŻE! a prosimy pokornie, abys był miłostiw Ojczyźnie naszej.

Niech za łaską Twoją odzyska resztę dziedziny swojej, a z nią dawną świetność i sławę. Natelnij mądrością jej rządów, karnością i mężstwem jej obrońców, nie, aby kiedy będzie potemu sposobność obce najeżdżały krainy, lecz aby swojej od napaści bronili. Wznieć we wszystkich kraju mieszkańcach, powszechną czynność i pracowitość. Naucz ich ze wszystkich źródeł krajowego bogactwa mądrze korzystać. Daj dobrym w kraju ustawieniom wzrost potrzebny, udoskonalenie i trwałość. Wytęp wszystką między stanami zawieść, rozwiążność ludu i pychę możnych. Niech w Ojczyźnie naszej, sam tylko występki i zbrodnia, będzie ochyła i łunba, a cnota, zasługa i zdarność, jedyną do wszelkich urzędów drogą. Wykorzeń samolubstwo tuczające się kosztem dobra powszechnego; niech los ślepy i względy prywatne żadnego do rzeczy publicznej nie mają wpływu. Niech każdy obywatel, w powszechnej tylko Ojczyzny ponysłności, swoje upatrując dobro, gotów zawsze będzie majątek i samo nawet życie, chętnie dla niej poświęcić. Dopomóż nam BOŻE! abyśmy takimi będąc obywatelami, ze wszystkiemi rodakami naszymi, w spólną złączeni Ojczyznę w zgodzie i jedności między sobą, a w stałym z sąsiadami żyjąc pokojem, Ciebie Stwórcę i Powszechnego Ojca kochali, czcili, wielbili, teraz i przez całą wieczność. AMEN.



Oparcie powstania na szerokiej podstawie społecznej zaniepokoiło polityków z obozu Czartoryskiego, a wezwanie na dyktatora znienawidzonego w sferach konserwatywnych za swe przekonania komunistyczne generała Ludw. Mierosławskiego wywołało nawet w prasie francuskiej półurzędowe komunikaty, utyskujące na demagogiczne namiętności, do których odwołują się przywódcy powstania, i na „zuchwałę wywieszenie chorągwi komunizmu“.

To też kiedy Mierosławski, raniony d. 21 lutego w bitwie pod Nową Wsią, odjechał za granicę, poróżniwszy się z miejscową organizacją, biali—pomimo małego udziału w rewolucji—użyli wszelkich wpływów, aby dyktatorem był obrany jeden z najdzielniejszych partyzantów Marjan

wiada historyk tej epoki Limanowski, gdyby nie kampanja dyplomatyczna, rozpoczęta w sprawie polskiej przez cesarza Francuzów, który d. 18 marca w senacie wypowiedział przekonanie, że „Cesarstwo Francuskie z Napoleonem na czele może i powinno wziąć sprawę polską w swe ręce“.

Słowa te sprawiły ogromne wrażenie nawet na najbardziej umiarkowanych; hotel Lambert (partja Czartoryskich) zeszedł ze swego napoły obserwacyjnego stanowiska; do Rządu Narodowego z dyrekcji białych wstąpił K. Ruprecht; szlachta ziemiska, która przez pierwsze dwa miesiące powstania zachowywała się względem niego niemal zupełnie biernie, zaczęła je czynnie wspierać; kasy władzy powstańczej, zapełniły się, gdyż



BITWA POD MIECHOWEM.

Langiewicz, o czem też ogłosił obozowi w Goszczy komisarz Rządu Narodowego—Jeziorański—d. 10 marca.

Władzę tę piastował jednak biały dyktator nie dłużej od czerwonego, bo tylko kilka dni. Po zwycięstwie pod Grochowiskami d. 17 marca na radzie wojennej w Welczu uchwalono powrót do walki partyzanckiej, małemi oddziałami. Langiewicz, powierzwszy Smiechowskiemu główne dowództwo nad pojedynczymi oddziałami Czachowskiego, Jeziorańskiego, Waligórskiego, Czapskiego i Rochebruna podążył z drobną eskortą ku granicy austriackiej z zamiarem udania się przez Galicję w Lubelskie dla pokierowania tamtejszą organizacją. Poznany na granicy, aresztowany i osadzony w Tarnowie, został następnie przeniesiony do jednej z twierdz morawskich.

„Prawdopodobnie powstanie jużby się nie podźwignęło i byłoby wkrótce stłumione“, po-

finansiści warszawscy i bogatsi ziemianie, uwierzywszy w skuteczność zbrojnej manifestacji i w interwencję europejską, pośpieszyli z dużemi ofiarami.

Walka małymi oddziałami zawrzała nanowo i zataczała coraz szersze kręgi.—Rząd, wprowadzony w kłopot wmieszaniami się dyplomacji francuskiej i rozszerzeniem ruchu poza granice Królestwa Polskiego, ogłosił d. 13 kwietnia n. st. odezwę, w której przyrzekał powstańcom amnestję, jeżeli złożą broń w ciągu miesiąca.—Ale Rząd Narodowy, upewniony, że interwencja dyplomatyczna zakończy się zbrojnym zatargiem, amnestję odrzucił.

W maju i czerwcu powstanie w wielu miejscach dosięgło granic dawnej Rzeczypospolitej z przed drugiego rozbioru.—W Królestwie dzielnie wówczas walczyli: Borelowski (Lelewel), Callier, Czachowski, Frycze, Jankowski, Jeziorański,





BITWA POD ŻYŻYNEM.

Kliska „Tyg. Ilustr.”



Mystkowski, Oksiński, Suzin, Taczanowski, na Żmudzi: Bohdanowicz (Nieczuja), Ks. Mackiewicz, Pisarski (Staniewicz), Sierakowski,\* w innych miejscowościach Litwy: Dłuski, Traugutt, Wyśłouch, Wróblewski, w Mińszczyźnie — Święto-rzecki, na Wołyniu i w północno-zachodniej Ukrainie: Platon Krzyżanowski (prawosławny, syn penzeńskiego gubernatora), Ciechoński, Chranicki, Machnicki i najwybitniejszy z nich, zwycięzca z pod Miropola i Salichy, Edmund Różycki.

W lipcu i sierpniu zasłynęli jeszcze Zyg. Chmieliński, dzielny partyzant, i Jan Heidenreich (Kruk).

Począwszy od września, ruch zaczyna słabnąć. Pomimo starań Ks. Władysława Czartoryskiego i zapowiedzi Napoleona III na posiedzeniu ciała prawodawczego w Paryżu o zamiarze zwołania kongresu europejskiego, który zająłby się sprawą polską, ziemiaństwo coraz mniej wspomaga powstanie. Na krótki przeciąg czasu do steru rządów rewolucyjnych przechodzą zwolennicy teroru, ażeby — wobec powszechnych protestów — ustąpić miejsca w połowie października dyktatorowi, którym obwołany został Romuald Traugutt, człowiek pełen poczucia obowiązku, jedna z najszlachetniejszych postaci ówczesnego ruchu. Posiadał on wiele cech wspólnych z Tadeuszem Kościuszką, z którego stryjeczną wnuczką był ożeniony; głęboko wierzył, że „sztandar narodowy, krwią chrzczony, męczeństwem całego pokolenia uświęcony, jest wyższy nad wszelkie chorągwie partji i partyjek. — Sprawa ludowa miała w nim szczerego i gorliwego zwolennika“ (Limanowski).

Ani zalety jednak osobiste, ani nie powszednie zdolności dyktatora nie mogły zapewnić powodzenia ostatecznie już przegranej sprawie. — Wprawdzie Bosak (Józef hr. Hauke) walczył dzielnie w Krakowskim i Sandomirskim i nawet jeszcze w kwietniu 1864 r. odniósł zwycięstwo pod Daniszowem, ale były to jakby przedśmiertne odruchy nerwowe. — Na Żmudzi powstanie przybrało charakter niemal wyłącznie włościański, nawet dowódcami oddziałów byli włościanie — litwini. Bitis i Pujdak w Szawelskim, Guges w Rosieńskim, Diekwis — w Poniewieżskim i Łukaszunas — w Wilkomirskim powiecie. — I w Królestwie ostatnie iskry ogniska niecili włościanie Flis i Prężyna, ujęci dopiero w czerwcu 1864 r. — Ostatnimi partyzantami, pogrobowcami ruchu, byli Ks. St. Brzosko i jego adjutant Wilczyński, straceni w Sokołowie na Podlasiu dopiero w marcu 1865 r.

Do powyższej krótkiej i pobieżnej notatki uważamy za potrzebne dodać parę cyfr i wyszczególnień.

Na początku ruchu we wszystkich oddziałach nie było więcej nad 10,000 powstańców, potem cyfra ta podniosła się znacznie, ale nie przekroczyła nigdy 40.000 ludzi. Przeciw tej sile było wojsk rządowych

w Królestwie 83.000 ludzi, zwiększanych stale; pod koniec ruchu cyfra ich nieco przekroczyła 150.000 ludzi. Oprócz tego w Prusach, nad granicą skonsygnowanych było 60.000 ludzi; gotowych, stosownie do konwencji z d. 8. lutego, wkroczyć na wezwanie do Królestwa.

Fundusze, które rozporządzały Komitet i Rząd Narodowy, według obliczeń A. Mollera, podanych w książce francuskiej „La situation de Pologne”, dosięgły za czas trwania powstania sumy 78.750.000 franków (około 30 milionów rubli), z których z górą 4.100.000 rubli zostało zabranych przez powstańców z kas rządowych, municypalnych i wojskowych, a także z komór celnych, reszta funduszy wpłynęła w mniejszej części z podatków przymusowych, ustanowionych przez Rząd Narodowy, a w znacznie większej z ofiar dobrowolnych.

Mniejszych i większych potyczek i bitw stoczono 631, najwięcej w sierpniu 1863—61, najmniej w kwietniu 1864 r.—8. Co do gubernji, to w roku 1863 najwięcej potyczek było w gub. Warszawskiej—159, następnie w Lubelskiej—148, dalej w Radomskiej—123 i t. d. najmniej w Augustowskiej—49; w r. 1864 najwięcej potyczek było w gub. Radomskiej—46, a gub. Augustowska znika z rubryki zupełnie.

Co do poszczególnych miejscowości, w których odbyły się walki, to na zaznaczenie z tych lub innych powodów zasługują bitwy i potyczki; pod Rawą, Siemiatyczami, Krzywosączem, Węgrowem, Małogoszczą, (tam została zabita kobieta—żołnierz Zofja Dobronoki i odznaczyła się adjutant Langiewiczza, H. Pustowejtna, córka generała rosyjskiego), w Muszyńskiej puszczy, pod Grochowiskami, Piaskową Skałą (zginął oficer — Rosjanin Andrzej Potebnia), Pyzdrami (gdzie wspólnie z Taczanowskim dowodził Francuz Fr. Fauchera inny znowu Francuz Garnier d'Albin przewodził kosynierom), Grzybową Górą, Stefankowem, Józefowem, między Rogowem i Ginetynem pod Ignacowem, Babskim, Ostrowcem, Miropolem, Salichą Marcinówką, Tryszkami, Popielanami, Janowem, Chrusliną, Żyzynem, Sędziejewicami, Szyrwuciami, Zduńską Wolą, Laskiem, Obiechowem, Panasówką, Batorzem — (zginął Borewski—Leleweł), Żyzmorami, Świętobrością w Kejserslingowskim lesie pod Osiekiem, Wierzchowicami, (zginął Czachowski), Uścimowem (zginął Wróblewski), Opatowem, Iłżą i Daniszowem.

Zupełny brak miejsca i okoliczności od nas niezależne nie pozwoliły nam nawet w przybliżeniu narysować obrazu walki z przed pół wieku. — Pragnącym bliżej zapoznać się z pożądaniami, ideami, uczuciami i wymowniejszymi nad to wypadkami tych czasów chcielibyśmy wskazać odpowiednie dzieła.

Krótkich, popularnych, a możliwie pełnych prac, mających debiut u nas, niema wcale. Jedyne chyba tom IV-y *Dziejów poroźbiorowych narodu polskiego* prof. Aug. Sokołowskiego, pomimo pewnej chaoty-czności, zbliża się do utworów podobnego typu. Kapitalnymi dziełami w tym zakresie są książki zmarłego niedawno Wal. Przyborowskiego: „Ostatnie chwile powstania styczniowego”, „Historja dwóch lat” i „Dzieje 1863 roku” (niedokończone, wyszły w 4-ch tomach; podobno w papierach po zmarłym pozostał już ukończony tom piąty i materiały do ostatniego, szóstego tomu). Z opracowań oddzielnych momentów tych krwawych lat zasługują na zaznaczenie prace M. Dubieckiego (szczególniej „Traugutt”) i A. Kraushara „Kartki z pamiętnika Alkara—2 serje, „Edward Jurgens”, „Trzy epizody z działalności publicznej margrabię Aleks. Wielopolskiego”, „Kraszewski i Wielopolski”, „Imię pan Cześnikiewicz—Miniszewski”, „Z pamiętnika Romana”. — Lata powstaniowe znalazły szerokie odbicie w beletrystyce zakordonowej; z dostępnych nam wskazyjemy tylko na dawniejsze powieści Bolesławy (Kraszewskiego) i późniejsze — aż do ostatniej doby — M. Zycha (St. Żeromskiego), Orzeszkowej („Gloria victis”) i Struga („Ojcowie nasi”). — Z licznych prac, poświęconych tej epoce, w języku rosyjskim do możliwie bezstronnych należą opracowania Berga i Ustimowicza.

\* W ruchu na Żmudzi ogromny udział przyjmowali księża (Gargas, Majewski, Narwojsz, Robak, Dębski i inni). W komendzie, w przemowach i rozporządzeniach dowódców używano przeważnie jęz. litewskiego.



## List, który nie doszedł...

P. Henryk Olszewski z Warszawy, bawiąc w r. 1914 w Słonimiu w gubernji grodzieńskiej u krewnych powstańca Sierzputowskiego (który z Syberji powrócił do kraju), znalazł przechowywaną ze czcią kartkę, pisaną przez jedną z ofiar zbrodni rządu carskiego.

Kartkę Sierzputowski otrzymał w więzieniu w Dyneburgu od skazanego w r. 1863 na śmierć T. Nieszokocia, wraz z czarnym pierścieniem rogowym z Matką Boską Częstochowską, z prośbą o doręczenie rodzinie. Niestety, Sierzputowski rodziny jego nie odszukał, kartkę zaś przekazał swoim krewnym do przechowania.

Śmiertelny list Nieszokocia ogłaszamy niniejszem w nadziei, że może tą drogą, po wielu latach, trafi on do krewnych powstańca.

List ten brzmi:

„Telesfor Nieszokoć urodził się 5 stycznia 1841 r. z ojca Benedykta, matki Józefaty: ukończył w Kownie gimnazjum, w 1862 roku postąpił do uniwersytetu Petersburskiego, gdzie będąc na drugim kursie prawa wziął w skórę za druki śpiewów żmudskich 60 batów w tajnej policji, po uwolnieniu emigrował do Szkoły Genuńskiej—przyjechał razem z Langiewiczem do kraju i był z nim aż do wkroczenia do Galicji, - później był wysłany do W. Augustowskiego — jutro pożegna się z tym światem

Bądźcie zdrowi.

*Telesfor Nieszokoć.*

Powiatu Rosieńskiego,  
gub. Kowieńskiej.“



POD PIESKOWĄ SKAŁĄ.



# 3 maja 1916 roku.

## WSPOMNIENIA WETERANA.

Ranek przepiękny. Słońce wzeszło jasno, jakgdyby umyślnie zamówione na dzień tak uroczysty dla całej ziemi polskiej. Ciepły wietrzyk powiewał, trzepocąc tysiącami chorągiewek o barwach narodowych, zwieszających się ze wszystkich balkonów, suto i wspaniale przybranych kwiatami. Udrapowane dywany i różnobarwne materje przystrajają miasto świątecznie.

Tłumy ludzi snują się ulicami, a wszyscy, jak na komendę, ciągną w stronę placu Króla Zygmunta. Środki ulic próżne, a tylko brzegi chodników zapelniają się w zwartą kolumnę.

Lecz co to znaczy? Nie widać na ulicy policjantów, uzbrojonych w rewolwery i pałasze, ani też konnej żandarmerji, przyzwyczajonej do traktowania spokojnie stojących ludzi. Cisza i porządek panuje wszędzie. Milicja sprawnie przepuszcza partje różnych towarzystw, zbierające się w ulicach bocznych, by na dany znak włączyć się do pochodu, w miejscu dla siebie przeznaczonym.

Wszyscy maszerują spokojnie i poważnie, a tylko skauci zwinnie i sprężyście przebiegają ulice, albo mkną na rowerach, rozwożąc rozkazy organizatorów lub milicji. Wszystko to robi się tak zręcznie i spokojnie, jakgdyby kierowane różdżką czarodziejską; pomimo, że telefony zupełnie nieczynne, od rana już ci, nie biorący udziału w pochodzie, zapelniają okna i balkony, ba, nawet na dachach nie brak ciekawych.

Starzy uczestnicy Powstania Styczniowego, „wedle rozkazu“, o godz. 9-tej rano, zebrałiśmy się na ul. Żórawiej Nr. 9 u byłego podporucznika Kosynierów, W. H. Było nas przeszło pół setki.

W pół godziny później, sformowani w ósemki, na komendę plutonowego: „Bacność! Lewa noga naprzód, marsz!“ — podążyliśmy, jak przykazano, do punktu zbornego, na Kanonję Rozety amarantowe na piersiach naszych, z symboliczną cyfrą: 1863, były znakiem, przed którym roztwierały się szeregi milicji miejskiej, zamykające wyłoty ulic.

Na przedzie kroczył zwolna starzec siwo-brody, wiekiem przygarbiony, dźwigając niewielki proporzec, ofiarowany na tę uroczystość przez córkę jednego z weteranów, przymocowany do drzewca, z czasów Fryderyka Augusta, przystrojonego szarfą, uratowaną ze sztandaru partji Langiewicza, którą przechowywał jeden z uczestników powstania, znany zbieracz naszych zabytków starożytności.

Musieliśmy z konieczności posługiwać się tym prowizorycznie zrobionym sztandarem, gdyż oryginalne dla pewnych względów wiadomych,

tak głęboko, pokrywano, że o wydośtaniu ich na światło dzienne, na razie mowy być niemogło.

Dumni byliśmy jednak z tego, choć na wygląd skromnego proporca, gdy przed nim, plutonowi wszystkich oddziałów, również milicja i skauci spełniający służbę w czasie pochodu, z pełnym uznania szacunkiem, schylali głowy, i z ręką przy czole, honory oddawali.

Przybyliśmy na Kanonję.

W czasie uroczystego nabożeństwa w kościele farnym, postój. Podczas tego, Legioniści z zaboru austriackiego, bawiający na urlopie w Warszawie, przybyli na Kanonję, by wyrazić nam życzenie, złączenia się z naszymi szeregami; musieliśmy jednak odmówić, byłoby bowiem, wbrew rozkazom przez nas otrzymanym. Nie szemrząc odeszli; ale we właściwym czasie, zjawili się przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie widocznie umyślnie czekali na nas, bowiem, za zbliżeniem się naszej małej garstki, stanęli wzdłuż chodnika w paradnym ordynku i prawdziwie w postawie polskiego żołnierza, oddali honory Orłowi Białemu na naszym sztandarze.

Czołem! wyrwał się okrzyk ze wszystkich piersi naszych, w uznaniu tak szlachetnego gestu, a łzy które z ocz naszych popłynęły, były dowodem że nadzieja złączenia się z nimi pod jednym sztandarem, jest serc naszych marzeniem.

Często bardzo wstrzymywano nas w pochodzie, lecz znów po kilku minutach rozległa się komenda: — „Bacność! Równaj się, naprzód marsz!“ Komenda była w prawdzie głośna i miarowa, lecz przy najlepszych chęciach stare nogi nasze nie mogły jakoś miarowo kroku utrzymać, ani też szeregi linii prostych zachować.

Gdy jednak nasza chorągiew ruszyła naprzód, to za każdym razem, widzowie na dole, jak również ze wszystkich okien i balkonów, witali ją hucznymi oklaskami, często rżęsiście syjąc nam kwiaty. Myśmy jedynie łzami za te hołdy odpowiadać mogli, bowiem nasz okrzyk: „Czołem!“ wśród tego grzmotu oklasków, nie mógł być przez nich usłyszany.

Im dalej szliśmy, tem mniej żołnierską postawą mogliśmy się poszczycić; pomimo to jednak, owacje były coraz głośniejsze, a radosny uśmiech na zwróconych ku nam młodocianych twarzyczkach, przekonywał, że stara tradycja żyje w ich młodych sercach, i że dobrze jeszcze w Polsce będzie. Pochód ten kilkugodzinny, dla starych weteranów, przy strasznym upale, był uciążliwy; jednak sama myśl, że dożyliśmy takiej wspaniałej uroczystości, dodawała najstarszym sił młodzieńcych; co w nas samych rozbudzało podziw wzajemny.





POD KOZŁOWĄ RUDĄ.

Klisza „Tyg. Ilustr.”.



ROZSTRZELANIE ZYGMUNTA PADLEWSKIEGO.

Klisza „Tyg. Ilustr.”.



Przed dojściem do kresu naszego pochodu, to jest na Marszałkowskiej, róg Alei Jerozolimskiej, zwrócił się do mnie plutonowy ze słowami:— Ponieważ sztandar jest pod twoją opieką, masz się więc stawić z nim dziś wieczór o godzinie szóstej w Filharmonii.

Mimo silnego zmęczenia, jednak bez namysłu szemrania, odpowiedziałem salutując: — Wedle rozkazu, panie plutonowy. Więc też o oznaczonej godzinie, po spożyciu „wojenno kartkowego“ pokarmu i pokrzepiwszy się godzinnym odpoczynkiem, stawilem się w miejscu wskazanem, gdzie sztandar nasz ustawiono pośrodku między innymi z pochodu — na estradzie, z której wygłoszono wspaniałe mowy okolicznościowe, przeplatane śpiewem pieśni narodowych, wykonanym przez „Lutnię“ i orkiestrę miejscową.

Po zakończeniu tej wspaniałej uroczystości, wziąłem sztandar z estrady i wolnym krokiem podążyłem ku szerokim marmurowym schodom; tłum ludzi, utrudnia mi zejście, tem bardziej, że poręczy chwycić nie mogę, mając ręce zajęte laską i tą ciężką chorągwią.

Nagle jednak uczulem, że wybawiony został z tego krytycznego położenia; bo oto dwie nadobne uczestniczki koncertu, biorą mnie niespodzianie pod ramiona, i ze słowami: — Pan pozwoli że mu pomożemy zejść na dół — sprowadziły szczęśliwie ze schodów.— Podziękowałem, jak umiałem najuprzejmiej i dążyć ku bliższej szatni po palto— a tutaj znów miła niespodzianka: jakaś bowiem sympatyczna niewiasta, proponuje pomoc. Ponieważ byłem jednak tuż przy miejscu gdzie palto wisiało, więc ona w zamian ofiaruje się by tymczasem sztandar potrzymać. Nie odmówiłem tej grzeczności; a gdy palto zakładała, uczulem że znów jakieś drobne rączki, pomagają mi przy zakładaniu palta.

Prawdziwie zawstydzony, nie wiedziałem jak dziękować, a zapomniałem w tym wielkim ferworze, że przecież te uprzejmości, nie mnie osobiście się należały, lecz symbolicznej cyfrze, na rożcu przy kłapie surduta i na sztandarze — tej cyfrze, która przypominała, że przed pół wiekiem to myśmy także krajowi tak chętnie służyli.

Teraz znów z podziękowaniem zwracam się do damy, trzymającej sztandar, a ona oddając

go z pełnym gracyi szykiem i wdzięcznym uśmiechem, powiada:— Jam winna panu podziękowanie, za zezwolenie mi trzymania chociaż przez chwilę, w mych rękach tej cennej naszej pamiątki.

Mruknąłem coś pod nosem i wyszedłem szybko ze schyloną głową, by nie widziano, że płaczę jak dzieciak ze wzruszenia, bo były to chwile prawdziwie rozrzewniające.

Nie koniec na tem.

Idąc do domu, wszedłem z Kruczej na Żórawią i tu mnie znowu spotyka miła niespodzianka. Przystępuje do mnie jakiś młodzian, uchyla z uprzejmością kapelusza i powiada:— Pozwoli pan, że się przedstawię, jestem B...i. widziałem pana w pochodzie między weteranami z powstania, którego uczestnikiem był też mój ojciec, zmarły przed kilku laty; proszę więc niech mi pan pozwoli, bym pomógł mu zanieść do domu ten sztandar, który zapewne jest ciężki, a pan, jak widzę, bardzo zmęczony.

Naturalnie przyjąłem chętnie tę pomoc, choćby dla tego samego, by mieć sposobność powiedzieć memu nowemu znajomemu, jak miło jest nam starym widzieć obecną młodzież, która swem postępowaniem rozbudza w nas nadzieję, że przy ich pomocy i w ich rękach, Bóg da, Polska nie zginie.

Takie i tym podobne wrażenia podczas tego uroczystego pochodu, zrodziły w starych weteranach zamiar zrzeszenia się, i w tym celu połączeni z gromadką „Sybiraków“, egzystującą tajnie od lat kilkunastu, utworzyli: „Stowarzyszenie Uczestników Powstania 1863 roku“. Po zatwierdzeniu ustawy i zorganizowaniu się założono własne schronisko dla najwięcej potrzebujących opieki.

Dziś przy pomocy dobrych ludzi, chociaż w części dopomagać mogą stukilkudziesięciu najbardziej z swych kolegów, którzy na schyłku żywota, niezdolni zapracować na kęs chleba, aby utrzymać się przy życiu, chociaż by tylko do chwili, w której mogli by ujrzeć wolną Tę, za którą przed pół wieku tak chętnie życie narażali.

Warszawa, w maju 1917.

*Bolesław Horodyński.*



# REFLEKSJE.

Dzień 3 maja 1916 roku... Między zwartymi masami ludu warszawskiego wyległego na ulicę w dniu święta narodowego, kroczyła po raz pierwszy na bruku Warszawy niewielka garstka starców, skupionych pod symbolicznym sztandarem Weteranów 1863 roku. Po wielu latach niedoli danym im było w dniu tak uroczystym wystąpić w pochodzie narodowym wraz z wieloma innymi zreszonymi. Była to grupa nieliczna, a jednak wysunęła się na czoło pochodu. Kroczyli oni ze łzami w oczach na jaśniejących twarzach, kroczyli dumni i poważni, jak przystało na dzielnych synów ojczyzny, na bojowników o wolność i niepodległość. Uścielały im drogę kwiaty, sypane rękoma ludu warszawskiego. Witały ich oklaski i okrzyki tłumów, młodzież i wojskowi kornie salutowali!... Szli spokojni. Naród polski po raz pierwszy okazywał im cześć, uwielbienie i miłość.

Dzień ten radosnymi zgłoskami zapisał się w sercach Weteranów.

Dzień ten był początkiem ich korporacji.

Utrzymywane przez zreszonych powstało Schronisko dla Weteranów 1863 roku przy ul. Podwale, gdzie znalazło pomieszczenie kilkunastu niezamożnych uczestników powstania. W paru niewielkich i ciemnych pokojkach znaleźli troskliwą opiekę ci, co swoją młodość, siły i życie nieśli w ofierze ojczyźnie. Zaglądał do nich chłód, a może i głód... otuchą jest jedynie współczucie i uznanie społeczeństwa.

Lecz to nie wystarcza.

Sprawdzianem miłości społeczeństwa do Ojczyzny jest opieka nad inwalidami i hołd dla bohaterów i bojowników wolności!

Kiedyż się zdobędziemy na „Pałac Inwalidów“!?

Są ludzie, dla których życie jest sfinksem, tajemnicą.

Są ludzie, którym przedstawia się życie, jako pasmo dni szczęśliwych, wiosnianych.

Są jednak nieszczęśliwcy, jednostki przynębione ciągłą walką i zmęczone szarżą życia codziennego, którzy nie znają ciepła życia, nie widzą w nim celu. Żyją, by żyć, by iść dalej, ciągle naprzód, wiedzeni ciekawością. Można by przypuszczać, iż są to rzesze przyszłych samobójców lub ludzi zdeterminowanych. Tak jednak nie jest, albowiem ludzie ci znajdują w ciągłości swego życia wypadki rzadkie lub częstsze, gdy chwila jedna, moment, sekunda, nietylko że każe im zapomnieć o niepowodzeniach życiowych, o ciągłej walce, ale zmusza nawet do

uśmiechu nadziei, do uśmiechu radości. Jeden epizod życiowy potrafi zmienić bieg życia, potrafi dodać bodźca do pracy, energii w poczynaniach, zapału i wytrzymałości w zmuśnej trosce o jutro. Jeden jasny promyk słońca przemienia często ludzi chwiejnych na silnych i potężnych wiarą, i otuleni jasną przędzą rozpoczynają pracę nie zważając na przeciwności, na wyboje, co uścielają życia drogę, na błoto co przylepia się do nóg; kroczą z zaparciem się siebie, z zapomnieniem o swych poprzednich troskach, o swych mrzonkach i pewnym krokiem dążąc do jaśniejszej przyszłości powtarzają drżącymi ustami za nieśmiertelnym Sienkiewiczem: „Więc tobie, wielka, święta przeszłości i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy.“

„Jedną z największych trosk każdego narodu jest zabezpieczenie sobie jutra, wywalczenie prawa do samoistnej, niezależnej egzystencji“. W tej ciągłej, nieustannej walce o przyszłość pokoleń, dominującą rolę odgrywa wychowanie młodzieży. W tej właśnie dziedzinie, od której zależy w znacznej mierze szczęście całej ludzkości, zachodzą częste i bolesne zgrzyty. Rozdzwięk między młodzieżą a starszymi—nieustanne zmaganie się dwóch pokoleń, dwóch różnych epok przesładujących ludzkość. Walka między jesienią i wiosną, między dniem wczorajszym, a wchodzącą jutrenką. Ten rozdzwięk, ta walka obopólna trwa od najdawniejszych czasów, od chwili, gdy zaczęto bacniejszą zwracać uwagę na przyszłość narodu, na wychowanie młodzieży. Z jednej strony słyszemy dolatujące troski i żale na młode pokolenie, a z drugiej wyczuwać się daje niezadowolenie, ból, zgrzyzota, a co zatym idzie, zniechęcenie i apatia.

W tych warunkach, normalnych co prawda, lecz ciężkich, utrudnione jest życie codzienne, a cóż dopiero praca społeczna lub narodowa.

Niema szczęścia i ufności, niema powodzenia, gdzie brak zgody i zrozumienia!

Lecz na widowni naszego życia zachodzą pożądane zmiany.

Nadszedł upragniony czas, w którym zrozumiały się i na drogę wspólnej pracy wchodzą dwa obce sobie dotąd pokolenia.

Dziad, ojciec i syn, złączeni jednością myśli i pragnień, uświadomieni koniecznością wspólnej pracy, podają sobie dłonie, rozpoczynając nowe, szczęśliwsze zda się życie.

Warszawa w październiku 1917 roku.

*Mir. Lissowski.*



# Stowarzyszenie uczestników powstania z r. 1863.

Wykonawcami idei Tadeusza Kościuszki byli uczestnicy powstania w r. 1863. W myśl przykazania Naczelnika Narodu chwycili broń, aby w walce orężnej odebrać rosyjanom to, co nam przemocą zabrali, pragnąc spełnić zapowiedź legionistów Dąbrowskiego, że:

„co nam obca przemoc wzięła,  
przemocą weźmiemy.“

Rzucili się słabi na potężnego olbrzyma, ufni w pomoc zagraniczną, zawsze nam przyobiecowaną, i... nie mogąc, słabi, zmódz Moskale w zapasach, rozproszeni, zasłali pola ziem polskich trupami poległych. Tysiące ucierpiały później w syberyjskich kopalniach, tysiące zmarło wśród strasznych cierpień w szpitalach, a wielu, wielu na szubienicach!

Dziesiątki tysięcy, które zdołały ocalić życie, po upadku powstania, rozproszyły się po całym świecie, aby wśród ciężkiej pracy na chleb przekazywać potomnym przykazania Kościuszki.

W ciągu pół wieku po powstaniu uczestnicy bohaterskich bojów o wolność Polski cierpieli często niedostatek i głód...

W Krakowie stworzono Towarzystwo, którego zadaniem było roztoczenie opieki nad tymi, co życie narażali w walkach o wolność Ojczyzny. Towarzystwo działało wiele, gdyż naród na jego odezwy nie skąpił ofiar na rzecz dzielnych bohaterów.

W Kongresówce pomoc taka spotykała przeszkody. Policja rosyjska ściagała dawnych powstańców, którzy ukrywać się przed nią musieli, o ile nie uzyskali carskiej amnestji, jeszcze gorzej zaś prześladowała tych, którzy przychodzili weteranom z pomocą, widziała w tem bowiem działalność buntowniczą, rewolucyjną.

Mimo to przecież nie brakło ludzi dobrej woli, którzy w sposób potajemny organizowali pomoc dla weteranów z r. 1863. Ale pomoc potajemna nie mogła być dostateczna. Z jednej strony, ofiarodawcy nie wiedzieli gdzie szukać weterana, z drugiej—weterani nie mogli odszukać tych, którzyby im pomoc skuteczną zapewnić zdołali.

Dopiero po wycofaniu się wojsk rosyjskich z Polski, w „Kurjerze Narodowym“ pojawił się artykuł Benedykta Filipowicza, wzywający do zawiązania Towarzystwa pomocy dla weteranów z r. 1863.

Ale dopiero w d. 1 października r. 1916 odbyło się w sali Resursy Obywatelskiej zgromadzenie, na którym postanowiono utworzyć Stowarzyszenie na zasadzie ustawy zalegalizowanej i wybrano zarząd tymczasowy, złożony z pp.: Augusta Kręckiego (prezes), ks. Massalskiego,

H. Samborskiego, E. Wronckiego, Zapałowskiego, Suchockiego i innych.

Spółeczeństwo poparło zabiegi założycieli ofiarami, tak, że już w styczniu r. 1917 można było otworzyć Schronisko dla weteranów przy ul. Podwale Nr. 5.

W dniu 4 marca r. 1917 odbyło się drugie zgromadzenie, na którym wybrano zarząd stały.

Do zarządu tego weszli pp.: ks. Włodzimierz Czetwertyński (prezes), Zygmunt Olszański (wiceprezes), Bolesław Horodyński (sekretarz), Bronisław Carosi (skarbnik), Józef Wróbel, Alfons Stypułkowski, Aleksander Hildebrand, Władysław Lissowski, Władysław Malicki.

Nowy zarząd przystąpił energicznie do pracy. Dzięki jego zabiegom zaczęły napływać ofiary. Zarząd wprowadził stałe zbieranie ofiar do puszek, roznoszonych przez samych weteranów w lokalach publicznych, urządził sprzedaż znaczka na ulicach Warszawy, urządził wieczerz Kościuszkowski w Schronisku, a w dniu wigilijnym tamże obiad dla weteranów, kosztem ofiar dobrych Polaków, wreszcie przeniósł Schronisko do lokalu większego, a więc wygodniejszego, przy ul. Nowy Zjazd Nr. 3.

Pierwszy rok działalności zarządu był pod względem finansowym pomyślny.

Dochód ogólny wynosił 22,276 m., a w tej sumie ze składek członków rzeczywistych 264 m., ze składek członków popierających 1,039 m., ze sprzedaży znaczka 6,778 m., od Resursy Kupieckiej 500 m., od Rady Głównej Opiekuńczej 216 m., od Magistratu miasta stołecz. Warszawy 2,376 m.

Wydano: na zasiłki dla weteranów (po 12 m. 50 f. miesięcznie) 5,097 m., na pogrzeby 374 m., na Schronisko 3,780 m., na koszt administracji 1,726 m.

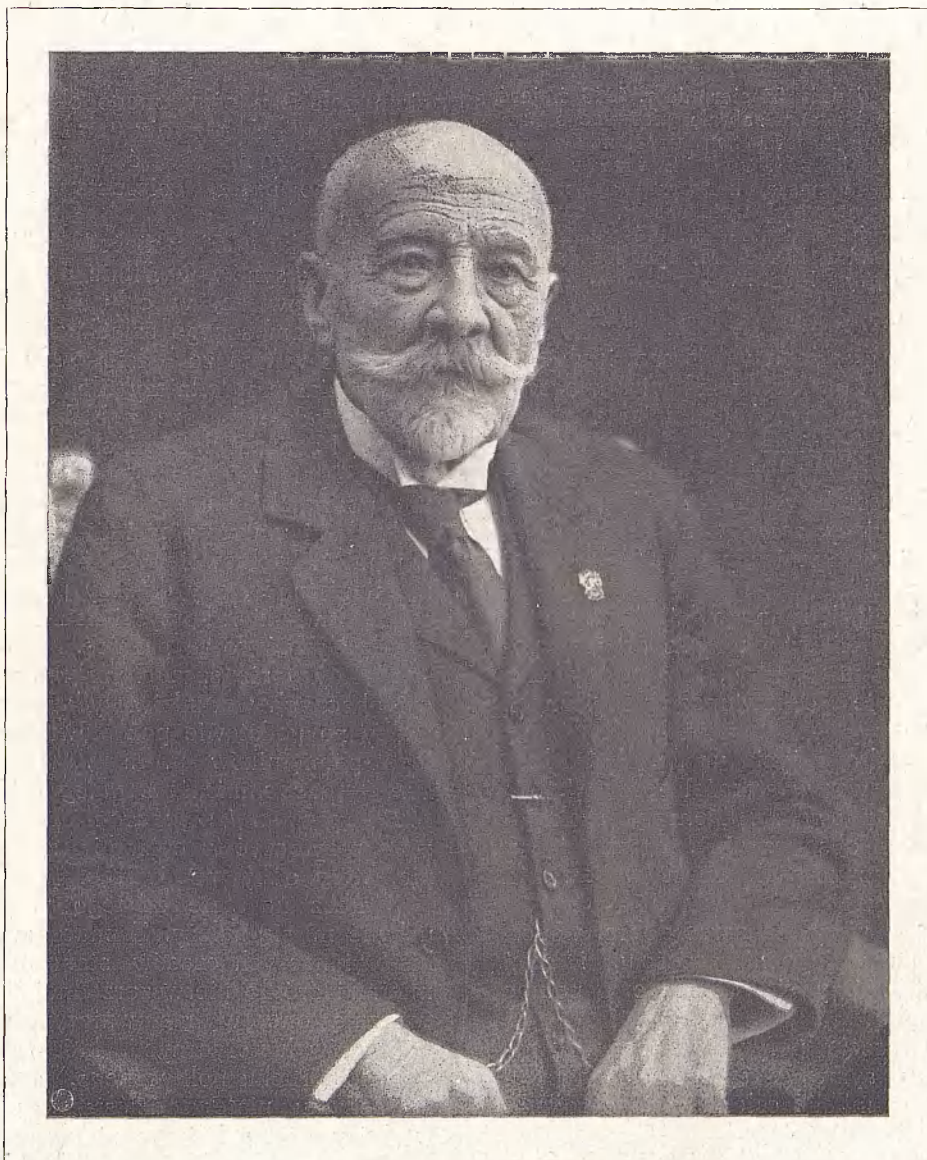
W końcu roku w kasie zarządu pozostało gotowizną 10,034 m.

Prócz tego zarząd wyjednał od zarządu loterii dobroczynnej legionów 20,000 marek.

Dzięki temu, zarząd mógł wielu zubożałym weteranom podnieść zasiłek miesięczny do 25 m.

Niestety, fundusze, jakimi Stowarzyszenie rozporządza, nie wystarczają na przyjęcie z dostateczną pomocą wszystkim weteranom. Ale chyba naród polski nie pozwoli na to, aby ci, co w roku 1863 młodociane życie ofiarowali dla obrony wolności Ojczyzny, skołatani wiekiem i dolegliwościami życia cierpieli niedostatek. Naród polski nie zapomni nigdy, że obowiązkiem jego jest popierać szczerze Stowarzyszenie, które wyrecza go w spełnianiu obowiązku wobec weteranów z r. 1863. Naród polski nia będzie głuchy na odezwy zarządu Stowarzyszenia uczestników powstania z r. 1863.





WŁODZIMIERZ KSIĄŻĘ ŚWIATOPEŁK CZETWERTYŃSKI

Prezes Stowarzyszenia uczestników powstania 1863 r.



# Ś. p. ksiązę Włodzimierz Światopełk Czetwertyński

NA TLE PAMIĘTNIKÓW WŁASNYCH.

W dniu 22 sierpnia r. 1918 śmierć nieubłagana zabrała pierwszego prezesa Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863. Z tego powodu księgę naszą kończymy życiorysem wzorowego obywatela kraju, pióra znakomitego historyka, mecenasa Aleksandra Kraushara, pomieszczonym w „Tyg. Illustr.”.

Nad kolebką zmarłego w Warszawie w dniu 22 sierpnia r. b. ku ogólnemu żalowi społeczeństwa rodzimego ś. p. ks. Włodzimierza dobre anioły roztoczyły opiekuńcze skrzydła.

Dały mu — według słów Bartoszewicza — „ród w szeregu potomków Ruryka najdawniejszy i najstarszy“, celujący zawsze na senatorskich urzędach Rzplitej zaletami wymowy i gorliwej służby obywatelskiej.

Dały mu w latach ранego dziecięctwa otoczenie, które na wrażliwym umyśle chłopca pozostawiły ślady piękna i poezji, niezatarte w ciągu całego jego, nie pozbawionego tragicznych momentów, życia.

Dały mu na drogę życia urodę, która krasowała jego oblicze nawet w starości sędziwej.

Dały mu wyjątkową inteligencję, urok towarzyskości, zmysł obserwacyjny, dowcip i humor, który go nie opuszczał nawet w chwilach chmurnych wygnańczej doli.

Dały mu nadewszystko serce dobre, współczujące z każdym w jego nieszczęściu, i dłoń hojną dla tych, którzy się do niego o pomoc zwracali.

Dały mu wreszcie porywy ofiarnego, gorącego patriotyzmu, sympatyę społeczeństwa całego i bezgraniczną miłość członków jego rodzinnego, patryarchalnego ogniska.

Ojcem ś. p. księcia Włodzimierza był oficer 5-go pułku ułanów polskich, ksiązę Kalikst, jak wszyscy wojskowi z czasów Królestwa chowani w tradycji kultu napoleońskiego. Matką jego była córka generała Ludwika Kropińskiego, rozgłośnego swego czasu autora pierwszego romansu polskiego: „Julja i Adolf, czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru“, i tragedji „Ludgarda“.

Dom starszłachecki w Woronczynie na Wołyniu, w którym 26-go września 1837-go roku urodził się ś. p. Włodzimierz i z pierwszych, pod kierunkiem troskliwie dobranych przewodników, korzystał nauk, był środowiskiem towarzyskiego życia licznego w owej dzielnicy, gorącym uczu-

ciem polskiem ożywionego obywatelstwa. W takich warunkach rozwoju umysłu chłopięcego upłynęła pierwsza młodość ś. p. Włodzimierza i młodszego jego brata, osieroconych zbyt wczesnym zgonem matki.

W roku 1851 umieścił Kalikst ks. Czetwertyński obu synów w Wilnie u profesora matematyki Rumbowicza, w celu ich przygotowania do instytutu tamecznego szlacheckiego. Po ukończeniu nauk w tym zakładzie wstąpił młody ksiązę na wydział przyrodniczy do uniwersytetu kijowskiego, gdzie bliższe z Aleksandrem Jabłonowskim i Leonardem Sowińskim zawiązał stosunki. Bujne życie tamtejszej młodzieży akademickiej nie pozwalało na zbyt gorliwe zajmowanie się wykładami uniwersyteckimi. Opisuje je barwnie w pamiętnikach swoich ksiązę Włodzimierz z nadmienieniem, iż, gdy dłuższy pobyt w Kijowie nie rokował wielkich korzyści naukowych, postanowił ojciec wysłać go za granicę.

Gdyby nie szczupły zakres wydzielony z racji obecnych warunków wydawniczych pism, można na podstawie pozostawionych przez zmarłego pamiętników p. t.: „Na wozie i pod wozem — wspomnienia z ubiegłych lat, (1837 — 1917) wnukom i wnuczkom opowiedziane“ mnóstwo przytoczyć tu epizodów z podróży po Europie, którą odbył podówczas.

Lecz na razie od tego ponętnego zamiaru uchylić mi się należy. Zaznaczam jedynie, że dla historii naszych czasów stanowić będą owe pamiętniki źródło pierwszorzędnej doniosłości. Odtwarzają one w malowniczym obrazie rozwój wypadków historycznych, które na Wołyniu były odbiciem ruchu politycznego, zapoczątkowanego na schyłku piątego dziesiątka ubiegłego wieku w Królestwie, a którego pierwszym objawem była tak zwana „chłopomania“ krzewiona przez wychowanców uniwersytetu kijowskiego. Gdy powstanie zbrojne rozpoczęło się w Królestwie, zelektryzowany Wołyń odpowiedział na nie szeregiem zjazdów i formowaniem kadr powstańczych. Zaczęto zbierać fundusze na uzbrojenie oddziałów.

„Mnie — pisze ksiązę Włodzimierz — polecono tę czynność w okolicy Kulikowicz, dokąd też zaraz się wybrałem i przez kilka tygodni jeździłem od komina do komina... Gdy minąłem Konopackiego, o którego biedzie miałem najpewniejsze wiadomości, obraził się i przywiózł z sobą do Łucka jako ofiarę dwanaście srebrnych łyżeczek do herbaty, a mnie wyzwał na pojedy-



nek, który naturalnie do skutku nie doszedł, lecz z trudnością go udobruchano...”

W tym tonie bezpretensjonalnym, potocznym opowiada ksiązę Włodzimierz wypadki zbrojnego powstania, w których miał udział czynny. Zakończyły się one wykryciem organizacji wołyńskiej i aresztowaniem wszystkich jej członków. Trzymany przez czas dłuższy w więzieniu żytomierskim, za sprawą generała Czertkowa, wojennego gubernatora wołyńskiego, skazany został ksiązę na całe życie do ciężkich robót, co jednak zmniejszono następnie do ośmioletniej katorgi.

Opis pobytu wygnańca w Ussolu wśród grona rodaków zacnych, już przedtem tam osiedlonych, i rodzaju życia Sybiraków wypełnia dalsze karty pamiętników świetnie naszkicowanymi wzorkami osobistości, najwyższych przedtem stanowisk społecznych, które, skojarzone węzłem ścisłego koleżeństwa z tłumem szaraków, ludzi wielkiej zacności, podtrzymywały wiarę w przyszłość kraju i nadzieję podjęcia w nim na nowo przerwanej musowo pracy nad jego odrodzeniem. Niewola księcia Włodzimierza trwała już czas długi, gdy nadspodziewanie, dzięki staraniom podjętym przez wpływowych w Petersburgu powinowatych, cesarz Aleksander II zgodził się na zwolnienie go z ciężkich robót i na przeniesienie na osiedlenie do gubernii Penzeńskiej.

Po odbyciu powrotnej wędrówki do Penzy i po dłuższym tam pobycie, w r. 1867, gdy Aleksander II jechał przez Warszawę na wystawę do Paryża, senator Skibicki podał prośbę za pośrednictwem hr. Szuwałowa o pozwolenie skazańcowi powrotu do Warszawy, jako jedynemu krewnemu, dla pielęgnowania go w podeszłych latach. Prośba odniosła pożądaną skutek i po długich latach wygnania znalazł się wreszcie ksiązę w stolicy Królestwa.

Powrót do kraju, stanowiący treść rozdziału XI pamiętników, nastąpił jego autorowi pole do smutnych refleksji nad zmianą, jaka podówczas w usposobieniu ogółu w stosunku do powstania styczniowego i jego działaczy, na szczęście nie na długo, zapanowała.

„Raziło mnie — pisze ksiązę — bezwzględne potępienie ruchu 1863 r.

„Ze był on dla kraju wielkiem nieszczęściem ze względu na skutki, jakie za sobą pociągnął, o tem aż nadto sam byłem przekonany, lecz sądziłem, że przez samo uczucie sprawiedliwości należało uwzględnić to, co czuli ci, którzy zbrojne powstanie wywołali i, jeśli zblądzili,

to krwią własną, lub długoletniem cierpieniem, na pewno w większej części winę swą zmasali.

„Tego uwzględnienia, przybywszy do Warszawy, w otaczających mnie kołach nie znalazłem i to mnie szczerze bolało.”

Możnaby wiele ustępów w powyższym duchu wypisać z pamiętników księcia Włodzimierza dla scharakteryzowania szlachetności i podniosłości jego uczuć, których dowody złożył w okresie następnym swego zacnego żywota.

Karta jego przeznaczeń odwróciła się. Zająwszy z czasem jedno z najwybitniejszych stanowisk społecznych, umiał z dziwnym taktem utrzymać się na tej wyżynie szczerze obywatelskiej, pomimo niebezpieczeństw, jakie groziły niezależności jego opinii ze strony sfer rządzących. Narażony na stosunek bezpośredni z owemi, nawet najwyższemi sferami, nie zapominał ksiązę ani na chwilę o swej przeszłości powstańczej. Całą troskliwość dobrego serca swego i poczucie obywatelskich obowiązków poświęcił dawnym nieszczęśliwym towarzyszom wygnańczej doli i zadaniom społecznym w zakresie miłosierdzia nad biednymi, oraz odpowiedzialnym urzędom obywatelskim.

Znalazszy szczęście w rodzinnem gronie, w którym anielską dobrocią swoją i inteligencją promieniowała towarzysząca jego życia, doczekał się ksiązę Włodzimierz wymarzonej chwili odrodzenia kraju i urzeczywistnienia ideałów swej młodości. Otoczony w domowym ognisku skarbami pamiątek ojczystych, wzbogacił je własnymi zbiorami sztuki i bibliotekę rodzinną w Milanowie doprowadził do kwitnącego stanu.

Uwieńczeniem pięknie wypełnionego żywota stały się „Pamiętniki” księcia Włodzimierza, do których skreślenia zabrał się w ostatnich latach. Jeżeli część ich, odnosząca się do epoki nowszej, od roku 1867-go poczynając, może w obecnym czasie mniej do opublikowania się nadaje, ze względu na radykalną zmianę stosunku Królestwa do rozpadłego w gruzy Cesarstwa rosyjskiego, jaka zaszła w czasach najnowszych: to ogłoszenie pierwszej ich części, obficie zaopatrzonej materiałem ilustracyjnym, byłoby istotnym dla dziejów naszych dorobkiem. Rękopis ich, troskliwie przez księcia Włodzimierza uporządkowany, czyta się z niesłabnącem zajęciem. Strona ich językowa wykwiłtna, a przytem szczerza i prosta, jest odbiciem duszy ich autora, który się w pięknem swem życiu zawsze prostotą i szczerością odznaczał.

Alexander Kraushar.





## Lista Weteranów 1863 r.

Adamczewski Józef  
 Adamski Walenty  
 Anioł Marcin †  
 Aniołkowski Jan

Bahr Feliks  
 Baltzer Ludwik  
 Bartoszewicz Feliks  
 Basiński Jan  
 Basiński Józef  
 Beaticher Władysław  
 Białek Aleksander  
 Bielecki Feliks  
 Bielski Ksawery  
 Bieńkowski Franciszek  
 Błaszczynski Jakób  
 Borecki Karol  
 Bratkowski Michał  
 Brochocki Antoni  
 Broniewski Jakób  
 Bronikowski Antoni  
 Brui Edward  
 Bryniarski Józef  
 Bulkowski Jan † 1917 r.  
 Burzyński Leon  
 Burzyński Wincenty  
 Busiakiewicz Łukasz  
 Bystyński Wiktor  
 Bzura Adolf

Carossi Bronisław  
 Chamski Mateusz  
 Chodzicki Michał  
 Chrościcki Walerjan † 1918 r.  
 Chudzyński Maksym  
 Chulawski Adam  
 Ciagliński Jan  
 Cichocki Adam † 1918 r.  
 Cybulski Józef  
 Cybulski Wincenty  
 Cymerman Wojciech  
 Czachorowski Henryk  
 Czachorowski Stanisław † 1917 r.  
 Czachowski Konstanty † 1917 r.  
 Dr. Czapliski Aleksander  
 Czarnocki Edward  
 Czerny-Szwarcenberg Henryk  
 Książę Czetwertyński Włodz. † 1918 r.  
 Czosnowski Władysław † 1916 r.

Daszkiewicz Feliks  
 Dąbkowski Marceli  
 Dąbkowski Stefan † 1917 r.  
 Dębiński Jan  
 Dębski Jan

Doberski Jan  
 Dobosiewicz Antonina  
 Dobrzelecki Ignacy  
 Dobrzycki Aleksander  
 Domański Józef  
 Drażkiewicz Edward † 1916 r.  
 Dubowik Ignacy  
 Duza Wincenty † 1917 r.  
 Dzierzbicki Artur

Erlich Jakób  
  
 Faltynowski Dyonizy  
 Figurski Adolf  
 Filatyn Leopold  
 Flejszer Józef  
 Francke Karol † 1917 r.  
 Frycze Karol † 1917 r.  
 Fudala Antoni

Gadzyński Stanisław  
 Gaszyński Władysław  
 Gawenda Franciszek  
 Gądzynska Michalina  
 Gąsiorek Stanisław  
 Gentkowski Antoni  
 Goldsztein Stanisław  
 Goliszewski Tomasz  
 Gorajski Aleksander  
 Górski Józef  
 Górski Juljan  
 Grentza Juljan † 1917 r.  
 Gromski Aleksander  
 Grzybowski Ludomir  
 Guliński Franciszek

Haydes Zygmunt  
 Helińska Ludwika  
 Hertz Leon  
 Hewel Eugenjusz  
 Hildebrand Aleksander  
 Hipsz Ludwik  
 Holtorf Antoni  
 Horodyński Bolesław  
 Horodyński Wacław

Idzikowski Wojciech † 1917 r.

Jabłoński Walenty  
 Jacuński Józef  
 Janusz Jan  
 Jamnicki Michał  
 Jarzębski Lucjan  
 Jasiński Arkadiusz  
 Jaskulski Aleksander  
 Jaworowski Józef

Jeliński Ludwik  
 Jeziorkowski Jan  
 Jeżewski Juljan

Kaczkowski Józef  
 Kadłubowski Henryk  
 Kaftal Bernard  
 Kolterman Juljan † 1918 r.  
 Kamiński Adolf  
 Kamiński Antoni † 1917 r.  
 Kamiński Wawrzyniec  
 Karczmariski Piotr  
 Karoli Aleksander  
 Kasperowicz Franciszek  
 Kępski Franciszek  
 Kielza Alfred  
 Klicki Bronisław  
 Kłoskowski Władysław  
 Kołodziejczyk Jan  
 Konarski Piotr  
 Kopestyński Jan † 1916 r.  
 Korsak Adolf  
 Korzon Tadeusz † 1918 r.  
 Kosiński Bronisław  
 Kowalczyk Wincenty  
 Kowalski Władysław  
 Kozikowski Ignacy  
 Kozłowski Stanisław  
 Krajewski Wojciech † 1916 r.  
 Krankowski Józef  
 Krasnodębski Andrzej  
 Kraushar Aleksander  
 Kręcki August  
 Krukowski Feliks  
 Kulesinek Franciszek † 1917 r.  
 Kulesza Roman  
 Kulpiński Ludwik  
 Kuminek Jan  
 Kurmanowski Dyonizy  
 Kwiatkowski Antoni  
 Kwiatkowski Józef  
 Kwieciński Wojciech

Laskowski Antoni  
 Lebioda Józef  
 Leparski Zygmunt † 1917 r.  
 Leski Józef  
 Lewandowski Józef  
 Lipink Feliks  
 Lipiński Jan  
 Lipnicki Wojciech  
 Lissowski Władysław  
 Lubowicki Stanisław

Łabentowicz Aleksander  
 Łapiński Antoni † 1917 r.



Łapiński Jan  
 Łuniewski Konstanty  
 Łuszczewski Józef  
  
 Majer Stanisław † 1916 r.  
 Majeran Józef  
 Malicki Dominik  
 Malicki Władysław  
 Malinowski Feliks  
 Malinowski Władysław † 1918 r.  
 Malnowski Henryk  
 Malewski Józef  
 Malewski Wiktor  
 Marjański Aleksander  
 Książę Massalski Jan  
 Mazurkiewicz Karol  
 Michalski Wincenty  
 Mieczajewski Aleksander  
 Mieczkowski Jan † 1916 r.  
 Miecznikowski Kazimierz  
 Mieczynski Franciszek  
 Mielczarek Leopold  
 Mielczarski Walenty  
 Mieszkowski Idzi  
 Migdalski Antoni  
 Mizerski Wawrzon  
 Mogilnicki Konstanty  
 Muchotrzeb Stanisław  
  
 Namojło Józef  
 Narwoyn Feliks  
 Narwoyn Ignacy  
 Niemczyk Karol  
 Niepokojczycki Franciszek  
 Niesiołowski Władysław  
 Nieszkowski Hieronim  
 Nowakowski Marcelli  
 Nowiński Juljan  
  
 Oleksiński Michał  
 Olszański Zygmunt  
 Olszewski Antoni  
 Olszewski Eugenjusz  
 Olszewski Józef  
 Olszowski Hipolit  
 Osiński Ludwik † 1916 r.  
 Ozimiński Ignacy † 1918 r.  
  
 Paczewski Leonard  
 Pajewski Aleksander  
 Pałyszko Andrzej  
 Pawłowska Aleksandra  
 Pelka Franciszek  
 Pianowski Leopold  
 Plewiński Ignacy  
 Podniesiński Paweł  
 Podolski Andrzej  
 Polewski Michał † 1917 r.  
 Portasiewicz Józef

Potulski Kazimierz  
 Prażmowski Adam  
 Przybylski Łukasz  
 Pudelski Stanisław  
  
 Raciborski Leopold  
 Roszkowski Stanisław  
 Rosztaler Aleksander  
 Rozmanit Helena  
 Roszkowski Franciszek  
 Rozwadowski Feliks  
 Rudnicki Ludwik  
 Rutkowski Józef  
 Dr. Rybicki Stanisław  
 Rychlica Ludwik  
 Rzepecki Jan  
 Rzewski Henryk  
  
 Sadkowski Eugenjusz  
 Sadownik Tomasz  
 Sałyga Mateusz  
 Samborski Henryk † 1918 r.  
 Samborski Jan  
 Sawicki Wojciech † 1918 r.  
 Serosiek Władysław † 1917 r.  
 Sękowski Konstanty  
 Sniegociński Stanisław  
 Sieczkowski Aleksander  
 Siedliński Kazimierz  
 Sikorski Dominik  
 Sikorski January  
 Skwara Karol † 1917 r.  
 Słaski Edward  
 Sokołowski Ryszard  
 Stankiewicz Franciszek  
 Stecki Franciszek  
 Stemplewski Stanisław  
 Strzałecki Antoni  
 Strzyżewski Aleksander  
 Strzyżewski Kamil  
 Studziński Antoni † 1917 r.  
 Studziński Kazimierz  
 Stypułkowski Alfons  
 Suhecki Antoni  
 Suryn Piotr  
 Świętecki Antoni  
 Szajnert Karol  
 Szempliński Bolesław  
 Szletyński Stanisław  
 Szmelczyński Roman  
 Szostak Jan  
 Szrajer Franciszek  
 Szram Marcin  
 Szulc Hipolit  
 Szurmiński Michał  
 Szuwalski Wincenty  
 Szymański Józef  
 Szymański Marjan  
 Dr. Szyszło Wincenty

Tabaczyński Leopold  
 Tabencki Antoni  
 Tananiewicz Aleksander  
 Tański Władysław  
 Tatar Jakób  
 Tesmer Gabryel  
 Tesmer Józef  
 Toczolowski Franciszek  
 Tomaszewicz Władysław  
 Trojanowski Juljan  
 Trzankowski Franciszek  
 Trzciniński Ignacy  
 Trzebiński Andrzej  
 Tuszyński Adam  
 Tymiański Jan  
  
 Wabner Józef  
 Wardęski Władysław  
 Wasilewski Aleksander  
 Wawrzynkiewicz Edward  
 Wendrychowski Inocenty  
 Wienckowski Jan † 1917 r.  
 Wienckowski Stanisław  
 Winkler Józef  
 Wittenberg Władysław  
 Witkowski Feliks  
 Witwiński Antoni  
 Włodarczyk Jan  
 Wojciechowski Adam  
 Wolański Klemens  
 Woroszyło Wojciech  
 Woyno Ksawery  
 Wójcicki Konstanty  
 Wróbel Józef  
 Wybranowski Jan  
 Wygonowski Antoni † 1917 r.  
 Wytryhiewicz Jan  
 Wrącki Edward  
  
 Zajdeman Stanisław  
 Zapałowski Władysław  
 Zaremba Sykstus  
 Zawistowski Leon † 1917 r.  
 Zborowski Józef † 1917 r.  
 Zielewicz Wojciech  
 Zieliński Antoni  
 Zieliński Michał  
 Ziemkiewicz Andrzej † 1916 r.  
 Ziemkiewicz Wincenty  
 Zienciakiewicz Szymon  
 Zięckowski Aleksander † 1918 r.  
 Zlaznowski Jan  
  
 Żebrowski Antoni  
 Żelisławski Józef  
 Żyburski Żelisław † 1917 r.  
 Życieński Michał



## Grupa Członków organizatorów Stowarzyszenia Uczestników Powstania 1863 r.



- |                      |                       |                      |                         |                        |
|----------------------|-----------------------|----------------------|-------------------------|------------------------|
| 1. Rybicki Ignacy    | 27. Podnieśński P.    | 58. Kwieciński Wojc. | 84. Dr. Rybicki St.     | 109. Alchimowicz K. †  |
| 2. Sokołowski F. †   | 28. Dutkiewicz Eug.   | 59. Szajnert Karol   | 85. Hertz Leon          | 110. Horodyński Wac.   |
| 3. Erlich Jak.       | 29. Malicki Wład.     | 60. Stankiewicz Fr.  | 86. Chulawski Adam      | 111. Zlasnowski Jan    |
| 4. Jeżewski Julian   | 30. Konopnicki Wł.    | 61. Mejer Stanisł. † | 87. Szostak Jan         | 112. Zapalowski Wł.    |
| 5. Karoli Aleksan.   | 31. Wróbel Józef      | 62. Baltzer Ludwik   | 88. Pawłowski Br. †     | 113. Woyno Ksawery     |
| 6. Duza Wincenty     | 32. Sokołowski R.     | 63. Trzebiński Ant.  | 89. Dr. Szyszło W.      | 114. ks. Massalski Jan |
| 7. Bratkowski Mich.  | 33. Jarzębski Lucjan  | 64. Zejdeman Stan.   | 90. Dr. Guliński Fr.    | 115. Wroncki Edmund    |
| 8. Mikoszewski Ign.  | 34. Ozimiński Ign.    | 65. Świętecki Ant.   | 91. Maryański Al.       | 116. Żeliszewski Józ.  |
| 9. Plewiński Ign.    | 35. Filatyn Leopold   | 66. Tesmer Gabriel   | 92. Kielza Alfred       | 117. Janusz Jan Ign.   |
| 10. Bulkowski Jan    | 36. Trzankowski Fr.   | 67. Tesmer Józef     | 93. Samborski Henr.     | 118. Carossi Bronisł.  |
| 11. Kręcki August    | 40. Hewell Eugen.     | 68. Suryn Piotr      | 94. Horodyński Bol.     | 119. Goliszewski T.    |
| 12. Kozłowski St.    | 41. Tymiński Jan      | 69. Tesmer Józef     | 95. Sadkowski Eug.      | 120. Gaszyński Wł.     |
| 13. Narwojń Ignacy   | 43. Grzybowski Lud.   | 70. Szuwalski Winc.  | 96. Kamieński Adolf     | 121. Rudomino          |
| 14. Mieczynski Fr.   | 44. Domański Józef    | 71. Michalski Winc.  | 97. Daszkiewicz Fel.    | 122. Sierakowska Ap.   |
| 15. Bzura Adolf      | 46. Mogilnicki Kaz. † | 72. Ciagliński Jan   | 98. Cybulski Winc.      | 123. Mierzejewski L.   |
| 16. Dr. Wilczewski † | 47. Słaski Edward     | 73. Dubowik Ignacy   | 99. Jędrzejewski Bol.   | 124. Kiślańska Marja   |
| 17. Lebioda Józef    | 48. Hipsz Ludwik      | 74. Zaremba Sykst.   | 100. Idzikowski Wojc.   | 125. Umińska Wanda     |
| 18. Olszański Zyg.   | 49. Czachorowski H.   | 75. Mazurkiewicz K.  | 101. Lisowski Ad.       | 126. K. ... St. II.    |
| 19. Więckowski St.   | 50. Kraushar Aleks.   | 76. Strzałecki Ant.  | 102. Witwiński Ant.     | 127. K. ... St. II.    |
| 21. Hildebrand Al.   | 51. Poleski Michał    | 77. Rudnicki Ludwik  | 103. Sikorski Jan. ary  | 128. Chodźka Mich.     |
| 22. Turska Zuzanna   | 52. Górski Julian     | 78. Żebrowski Ant.   | 104. Dzierzbicki Józ. † | 129. Winkler Józef     |
| 23. Dalewska F.      | 53. Raciborski Leop.  | 79. Dobrzycki Aleks. | 105. Górski Józef       | 130. Sadownik Tom.     |
| 24. Korsak Adolf     | 54. Korzon Tadeusz    | 80. Suchocki Antoni  | 106. Czachorowski S.    | 132. Narwojń Feliks    |
| 25. Kadłubowski H.   | 55. Kaczkowski Józ.   | 81. Niesiołowski W.  | 107. Dębski Jan         | 133. Ks. Czetwertyński |
| 26. Podłodowski Al.  | 57. Twardowski        | 82. Sękowski Konst.  | 108. Stypulkowski A.    | 134. Szurmiński M.     |
|                      |                       | 83. Jasiński Arkad.  |                         |                        |

Zebrał i ułożył B. Filipowicz.

Skład główny w Zarządzie Stowarzyszenia Uczestników Powstania 1863 r., w Warszawie, Nowy-Zjazd 3.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabteilung, Warschau, den 16. IX. 1918. T. Nr. 11396. Dr. Nr. 307.

Drukarnia Polska (Straszewiczów), Szpitalna 12.



# Odezwa do Społeczeństwa!

Jak pod huraganu naporem, ugina się nawet mocny i zdrowy pień narodu—w pełni sił do walki z katastrofalnymi warunkami bytu. Cóż mówić o starszych jego gałęziach, którym wiek i życie sił tych uszczupliły.

Trudnem jest obecne położenie każdego prawego obywatela, Bogiem a pracą pragnącego podtrzymać swą, uczciwą egzystencję. Tym trudniejszym jest los weteranów, starców wiekiem i przeżyciami steranych, u schyłku nawet swojego żywota resztkami sił zmuszonych walczyć o byt swój i swoich kolegów.

Z bark tych zasłużonych Ojczyźnie starców nie może zdjąć przygniatającego je ciężaru walki o byt—pomoc państwowa. Rząd zmagającego się z nieuniknionymi w zaraniu bytu niepodległego państwa trudnościami finansowemi, mimo swe najlepsze chęci i wysiłki w tym kierunku, nie jest w stanie otoczyć weteranów dostateczną opieką, zapewnić im choćby najskromniejszą egzystencję.

Muszą więc weterani sami myśleć o sobie, a zwłaszcza tych swoich kolegach, którym już sił zbrakło do borykania się z losem. Zbyt dumni, aby kołatać do serc społeczeństwa o bezpośrednią pomoc, zwracają się do niego z tym jedynym skarbem, jaki posiadają: pamięcią przeszłości.



Zarząd Stowarzyszenia Weteranów 1863 r.

Podjęte staraniem i środkami Stowarzyszenia Weteranów, przez nich opracowane i kolportowane wydawnictwo **Księgi Pamiątkowej „Weterani 1863 r.”** ma za cel nawiązanie tej jasnej, promiennej miłością Ojczyzny nici, jaka biegła poprzez dzieje półtora stulecia walk o niepodległość od powstania Kościuszkowskiego—poprzez 1830-31 i 1863 r. aż do błogosławionej chwili odzyskania Wolności.

Księga Pamiątkowa „**Weterani 1863 r.**” zawierać będzie zbiór wspomnień historycznych, wizerunków bohaterów, podobizn dokumentów, pamiątek i autografów. Obfite treścią, dobo-rem materiałów i ilustracji, a przedewszystkiem bogate miłością, w jego karty włożoną, znaleźć się winno w każdym polskim domu, w każdej rodzinie, poczuwającej się do wzniosłego obowiązku przechowania w swem łonie świętych narodowych tradycji w celu przekonania ich w wiernem odbiciu prawym ich spadkobiercom, przyszłym pokoleniom. Księgę tą weterani sami po domach polskich rozniosą, sami w zacnych rękach te relikwje, swych wspomnień ulokują, uważając trud ten za ostatni swój czyn, jaki mają do spełnienia, zanim ustąpią z pola walki i pracy nad szczęściem i chwałą Ojczyzny.

W dziele tem wzięte swe już siły pragną weterani oprzeć na pomocy tych wszystkich rodaków których stać na cześć dla wieku i zasługi. Pragnąc swą Księgę Pamiątkową wydać z należnym pjetyzmem, spodziewają się weterani swe szczupłe środki powiększyć drogą współudziału w wydawnictwie tych wszystkich, którzy pracują dla podniesienia dobrobytu Ojczyzny.

O tę więc współpracę apelują do przedstawicieli polskiego przemysłu i handlu

*Weterani 1863 r.*



Biblioteka Śląska w Katowicach  
Id: 0030000040205



III 857193